

Jadymy do Tarzec

*Tego jeszcze nie było.
Swoją przyjazd na festyn
w Tarcach zapowiedzieli
Bogusław Linda i Paweł Deląg -
tak twierdzi soltys Zbigniew
Wyrembelski. Czy tak naprawdę
będzie - dowiemy się już
19 sierpnia.*

Kolejny festyn JA-Radia i „Gazety Jarocińskiej” z cyklu „Jadymy do Wos”, po dwutygodniowej przerwie, tym razem odbędzie się w Tarcach. Dzięki prywatnym znajomościom soltysa Zbigniewa Wyrembelskiego z Bogusławem Lindą, Pawłem Delągiem i Bogną Sworowską (I wicemiss Polonia w 1988 r.) - być może ci sławni ludzie będą razem z nami na festynie. - Gdy byli tutaj tydzień temu na polowaniu, zapewniali, że przyjadą. Z tymi aktorami jednak nigdy nie wiadomo - mówi ostrożnie soltys.

Oprócz stałych punktów festynu - konkursu plastycznego, zawodów wędkarskich, podnoszenia beczki oraz pokazów strażackich - organizatorzy przygotowują także turniej szachowy. Jego początek zaplanowano już na godz. 10.00 w pałacu (zapisy przyjmowane będą od 9.15 do 9.45). Odbędą się liczne konkursy sprawnościowe dla dzieci oraz mecz piłki siatkowej pomiędzy mieszkańcami Tarzec a reprezentacją powiatu. Będzie się można także sprawdzić w konkursach wiedzy ekologicznej i wiedzy o Tarcach. Od godz. 19.00 Rada Sołecka zaprosi wszystkich przybyłych na ognisko i pieczone kielbaski.

Do zobaczenia na festynie 19 sierpnia w Tarcach. Zaczynamy o godz. 11.00.

(jn)

Nowy proboszcz w Dębnie

*Ksiądz Zbigniew Piotrowski
został nowym proboszczem
parafii Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
w Dębnie. Zastąpił on
dotychczasowego duszpasterza -
księdza Michała Mietlińskiego.*

Nowy proboszcz został mianowany z dniem 1 sierpnia. Ksiądz Zbigniew Piotrowski urodził się 23 września 1958 roku w Opalenicy. W 1985 roku ukończył Papieski Wydział Teologiczny w Poznaniu. W tym samym roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Jerzego Stroby. Przez ostatnie dwa lata był wikariuszem w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Poznaniu.

(ls)

Spokojny Start

Start Festival - Jarocin 2000 był chyba najspokojniejszą imprezą w historii festiwali. Jarocińska policja nie odnotowała żadnych zdarzeń. Jednodniowy koncert był bardzo dobrze przygotowany. Organizator imprezy, wrocławska firma Art Management, spisał się na piątkę. Nie dopisała jednak publiczność.

Nie znamy jeszcze oficjalnej liczby sprzedanych biletów. Szacuje się jednak, iż na jarocińskim stadionie bawiło się od trzech do czterech tysięcy ludzi. Na polu namiotowym rozbito zaledwie kilkadziesiąt namiotów. Zarówno organizatorzy, jak i publiczność byli bardzo zaskoczeni tak małą frekwencją. Jeszcze kilka miesięcy temu Art Management nie ukrywał, iż spodziewa się na koncercie dziesięciu tysięcy widzów. Wszystko było przygotowane nawet na więcej ludzi. Dlaczego nie przyjechali?

O tym między innymi w raporcie z imprezy i w opiniach, które publikujemy na stronie 14 i 15.

W dzisiejszym numerze znajdziecie również fotoreportaż ze Start Festivalu - Jarocin 2000.



Fot. Stanisław Olekaniuk

Pierwsze dożynki

Pierwsze w tym roku dożynki odbyły się w Potarzycy. W czasie części obrzędowej nie tylko soltys, ale i wszyscy zaproszeni goście zostali obdarowani bochenkami chleba upieczonymi z mąki, otrzymanej z tegorocznego zbioru.



Soltys Eugeniusz Giertych otrzymuje od starostów dożynek bochen chleba z tegorocznego zbioru

Organizatorami dożynek w Potarzycy były potarzycka Rada Sołecka i tamtejsze Koło Gospodyń Wiejskich. Uroczystości zostały zorganizowane z wielką starannością w najdrobniejszych nawet szczegółach. Już przy wejściu na plac przy Domu Wiejskim wszyst-

kich witały dzieci z Zespołu Folklorystycznego „Snutki”. Każdemu przypinały mały stroik ze zboża i kwiatów. O godzinie 15.00 na miejsce uroczystości bryczkami zajechali, poprzedzani kapelą ludową starosta i starościna dożynek. W tym roku ten zaszczyt

przypadł radnemu gminnemu - Czesławowi Pawlikowi i Małgorzacie Witeczak. Imprezę poprowadził mieszkaniec Potarzycy - Władysław Szymański. Nad przebiegiem całości czuwał Witold Wolsztyniak - członek Rady Sołeckiej i „rzecznik prasowy” sołectwa Potarzycy.

Dokończenie na str. 3

Pobiegli do Częstochowy

W sobotni wieczór siedmiu sportowców - amatorów wyruszyło na trasę dwudziestoczworgodzinnego biegu sztafetowego do Częstochowy. Zegnały ich tłumy jarociniaków.

Organizatorami biegu byli Wiesław Garbarek oraz ksiądz Dariusz Matusiak, proboszcz parafii św. Marcina w Jarocinie. Okazją do takiego przedsięwzięcia jest trwający obecnie Rok Jubileuszowy.

Dokończenie na str. 30

ogłoszenie

Są rzeczy niepowtarzalne.
Są niepowtarzalne okazje.

BONUS
AC, OC,
NW, KR

KREDYT
od 95%
VOLKSWAGEN BANK POLSKA

PAKIE
FUNKCJONALNY



* Teraz możesz wybrać jedną z trzech opcji:
korzystny kredyt w VW Bank Polska S.A.,
pełen pakiet ubezpieczeń: OC, AC, NW i KR
lub gnisowy pakiet funkcjonalny: elektrycznie
sterowane przednie szyby, autolam
i centralny zamek.
Ty decydujesz co dostajesz.

VW Golf.



Autoryzowany Dealer Volkswagena
Rzepecki Mroczkowski Sp. z o.o.

61-242 Poznań
ul. Wiatraczna 5, os. Czecha
tel. (0 61) 877 74 42, 877 68 91, 877 68 94

15 sierpnia ocaliliśmy Europę przed komunizmem

Rozmowa z PIOTREM MARCHWIAKIEM - historykiem

Co wydarzyło się 15 sierpnia 1920 roku?

Był to dzień przełomowy w bitwie pod Warszawą. Została wtedy powstrzymana na przedpolach Warszawy ofensywa bolszewików, a ściślej frontu zachodniego, którym dowodził Michał Tuchaczewski. Nazajutrz, 16 sierpnia znad Wieprza ruszyła polska kontraofensywa dowodzona przez Józefa Piłsudskiego. Rozpoczął się odwrót Armii Czerwonej. 60 tys. Rosjan dostało się do niewoli polskiej, a 100 tys. zostało internowanych w Prusach Wschodnich. We wrześniu bitwa nad Niemnem przypieczętowała polskie zwycięstwo, które ostatecznie potwierdzone zostało traktatem ryskim w marcu 1921 roku.

Dlaczego nazwano to „Cudem nad Wisłą”?

To był istotnie cud. Bez przesady można stwierdzić, że ocali-

liśmy Europę przed komunizmem. Zasadniczym celem ofensywy radzieckiej nie była Polska, ale wywołanie rewolucji w Niemczech i przeniesienie jej dalej na zachód. Polska miała być przystankiem. To był jedyny moment, kiedy komunizm mógł opanować Europę, wyniszczoną I wojną światową. Ruch komunistyczny w tym czasie był bardzo silny, zarówno w Niemczech, jak i innych krajach zachodnioeuropejskich, więc grunt pod rewolucję był przygotowany.

15 sierpnia przypada święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Przełomowa bitwa pod Warszawą zbiegła się z tym świętem. Dlatego nazwa „Cud nad Wisłą”.

Dlaczego w tym dniu obchodzimy Święto Wojska Polskiego?

Lord d'Abernon powiedział, że bitwa warszawska to „18 decydująca bitwa w dziejach świata”,

która ocaliła Europę przed komunizmem. Jej wymiar daleko wykracza poza Polskę. Zwycięstwo w wojnie 1920 roku miało znaczenie strategiczne dla całej Europy. W swej historii odnieśliśmy wiele wspólnych zwycięstw militarnych, nie mniej ich znaczenie z reguły nie wybiegało poza sprawy polskie. Inaczej jest z bitwą warszawską. Dochodzi do tego bezprzykładne bohaterstwo żołnierza polskiego...

Nikt z naszych ankietowanych nie odpowiedział, że 15 sierpnia jest świętem Wojska Polskiego. Jak pan myśli dlaczego?

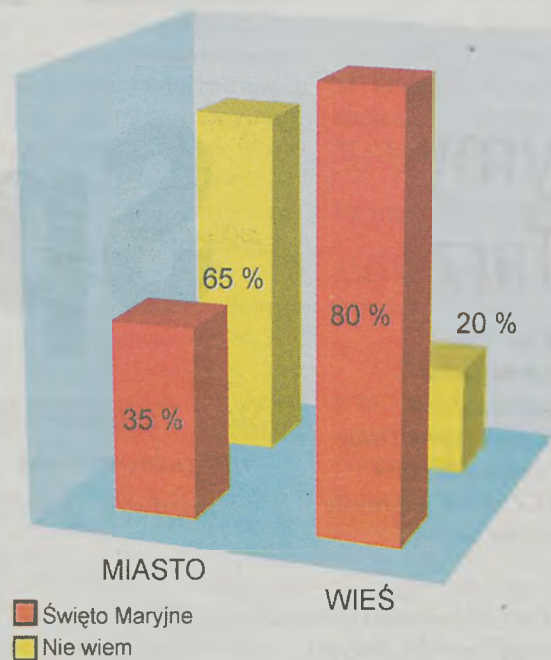
W okresie Polski Ludowej skutecznie wyrzucano to święto ze świadomości społeczeństwa. Dlatego stało się ono zapomniane. Dobrze, że chociaż mieszkańcy wsi kojarzą 15 sierpnia ze świętem Matki Boskiej Zielnej.

Rozmawiała ANNA GAUZA

sonda „Gazety”



Jakie święto obchodzone jest 15 sierpnia?



Zapytaliśmy stu mieszkańców miasta, czy wiedzą, jakie święto obchodzone jest 15 sierpnia. Tylko 35 % spośród nich odpowiedziało, że jest to święto maryjne. Nie wszyscy jednak potrafili sprecyzować, że tego dnia obchodzone jest Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny. 65 % orientuje się, że tego dnia obchodzi się jakieś święto, ale nie wiedzieli jakie. Zapytaliśmy o to samo także stu mieszkańców wsi z terenu powiatu jarocińskiego. Dla 80 % spośród nich 15 sierpnia to święto Matki Boskiej Zielnej. - Tego dnia zanoszą się do kościoła, do poświęcenia,

bukietów z kwiatów, kłosów zbóż i ziół - tłumaczył respondent. Ankietowani, w większości rolnicy, tłumaczyli, że poświęcone wykruszone ziarno, wiosną dodaje się do przygotowanego materiału siewnego. Rolnicy wierzą, że dzięki poświęconemu zbożu plon będzie o wiele wyższy. - Ważne jest także to, aby po mszy świętej 15 sierpnia jak najwcześniej wrócić do domu, wtedy w przyszłym roku szybko i sprawnie wypadną żniwa - zaznaczył mężczyzna. 20 % mieszkańców wsi nie sprecyzowało, jakie święto obchodzi się 15 sierpnia.

(ag)

Dar dla Jarocina

Edward Malinowski, którego obrazy można było oglądać podczas wystawy „Pejzaże duszą malowane”, podarował jedną ze swoich prac jarocińskiemu muzeum regionalnemu.



Artysta przekazał kustoszowi muzeum obraz z serii „Światło ziemi”

- Zawsze pod koniec ekspozycji przychodzi jakiś żal, człowiek przywiązuje się do tego, co tutaj jest. Ta ekspozycja była pierwszą próbą prezentacji współczesnej sztuki, próbą zetknięcia ze sobą historii, która jest naszą specjalnością, regionalizmu z czymś zupełnie nowym - powiedział Eugeniusz Czarny, kustosz muzeum, dziękując artyście i jego żonie za zaangażowanie w urządzenie wystawy.

Kustosz przyznał, że oprowadzał po wystawie wiele osób, zarówno starszych, jak i młodszych, w różnym wieku, z różnym wykształceniem i profesją. - Dzieci przychodziły tu na lekcje plastyki. Bardzo spontanicznie wypowiadały

się o obrazach. Usłyszałem takie wypowiedzi: - „Chciałabym, żeby w moim pokoju było tak kolorowo”. - „Chciałabym polecieć za tą kometa”. - „Nie przypuszczałem, że może być tyle odcieni różnych kolorów.” Czułem wtedy szczególnie, że zorganizowanie tej wystawy miało sens. Byłem uradowany tym, że wszyscy, nawet nieprzygotowani specjalnie do odbioru sztuki ludzie, przyjmowali te obrazy bardzo ciepło i serdecznie. Każdy znajdował tu coś, co go interesowało i co było mu bliskie - podkreślił kustosz.

Jarociniacy bardzo przychylnie przyjęli zaprezentowane na ekspozycji prace artysty od niedawna

mieszkającego w Jarocinie. - Miałem wiele wystaw - i w Paryżu, Monachium, Szczecinie, Łodzi i Jarocinie. Widzę, że ludzie są bardzo podobni do siebie. Wszędzie tak samo czują sztukę i niepotrzebnie mają jakieś kompleksy. Intelktualizm ludzki jest obecny wszędzie. W Jarocinie też słyszałem piękne rozmowy o sztuce - podkreślił Edward Malinowski. Podczas spotkania przekazał dyrektorowi muzeum jeden ze swoich obrazów. - Chciałbym, żeby stał się on początkiem nowej kolekcji malarstwa współczesnego - powiedział artysta, wręczając swoją pracę z serii „Światło ziemi”. Za dar podziękowali kustosz oraz burmistrz Marian Michalak, wiceburmistrz Ryszard Kołodziej i przewodniczący Rady Miejskiej, Marian Sikorski. Słowa uznania dla malarstwa Edwarda Malinowskiego wyraził również Józef Owczarski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej. - Wielki artysta, nie znam się na malarstwie, ale jestem urzeczony kolorystyką pana prac - powiedział Józef Owczarski.

Edward Malinowski mówi o swoim malarstwie, że jest to nowy realizm, a nie, jak myślą niektórzy, abstrakcjonizm. - Gwiazdy, woda,

to wszystko, co widzimy, jest tutaj jakby przetworzone i w zależności od fantazji, jaką każdy z nas posiada, widzi więcej lub mniej. Na tym nie trzeba się znać. To jest jak muzyka. Ktoś włącza radio i słyszy utwory. Jedne mu się podobają, inne nie. Tak samo jest z malarstwem - powiedział Edward Malinowski. Artysta zaproponował, żeby władze miasta w przyszłości korzystały z jego doświadczenia i pomocy. Przyznał, że chciałby się włączyć w życie miasta. - Ja nie tylko maluję. Znam się również na wielu innych rzeczach. Jeśli się mówi: żyć ekologicznie, to nie znaczy tylko ekologicznie się odżywiać, mieć stację uzdatniania. To, co oczy widzą, to też często jest nieekologiczne. Trzeba bronić naszej estetyki przed gwałtem, którego autorami są często ludzie z dyplomami - powiedział Edward Malinowski.

Artysta obiecał, że najpóźniej za dwa lata zaprezentuje swoje obrazy, które w tym czasie namaluje. - Życzę Edwardowi, żeby pobyt, życie w Jarocinie przyniosły mu wiele natchnień - powiedziała na zakończenie spotkania Anna Malinowska, żona artysty.

(akf)

Kotlin Kanalizacja, chodnik i płot

Na terenie Kotlina prowadzone są obecnie prace przy budowie kanalizacji na ulicy Teodorowskiej oraz chodnika na ulicy Konopnickiej. Pierwsza z inwestycji zostanie zakończona najprawdopodobniej do końca listopada, a druga - już w sierpniu. Inwestycje prowadzone są również na terenie gminy.

Obecnie trwa budowa opłotowania przy szkole w Woli Książęcej. (ls)

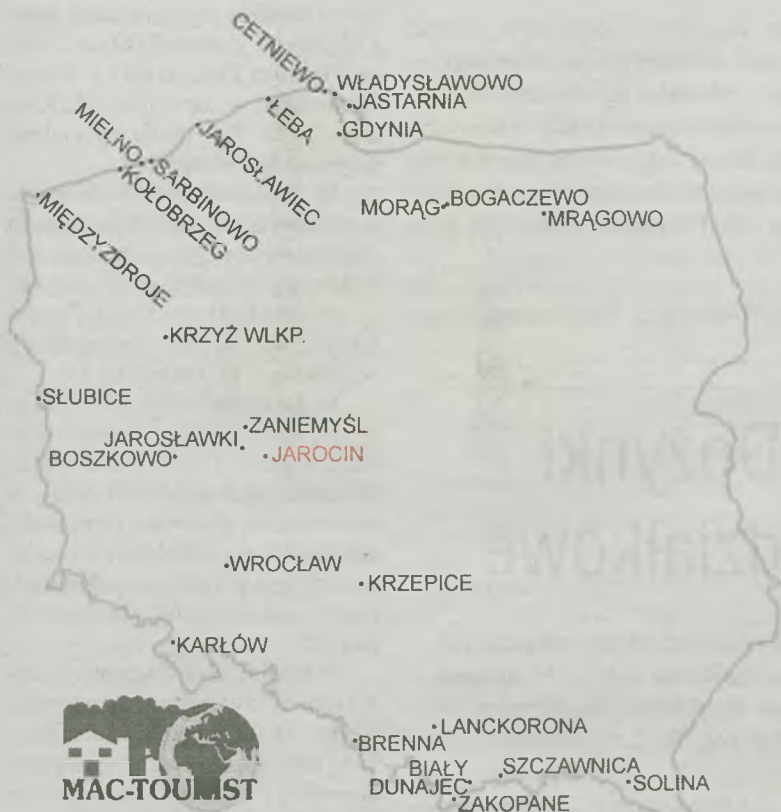
Szczepienia przeciw żółtaczce

Pacjenci przychodni „Eskulap”, „JARMEDIC” i „MEDAN”, urodzeni w roku 1986, powinni zgłaszać się na obowiązkowe, bezpłatne szczepienia przeciwko żółtaczce zakaźnej. Wykonywane są one w punkcie szczepień w „JARMEDICU”, przy ul. Hallera 9 od poniedziałku do piątku w godz. od 8.00 do 16.00 po uprzednim zbadaniu pacjenta przez jego lekarza.

(akf)

Wakacyjne szlaki

Wraz z poprawą pogody więcej kartek pocztowych dociera do nas z nad morza. Okazuje się, że nad Bałtykiem jarociniacy wypoczywają najchętniej.



Nieziemnym powodzeniem urlopowych wyjazdów cieszy się Półwysep Helski. Wesołe pozdrowienia otrzymaliśmy od rodziny Keberników. Dzieci Kasia i Kuba piszą: „Tata miał szampański nastrój, pomimo deszczu, mama może pochwalić się wspaniałą opalenizną.”. To jak, w końcu padało, czy było świeciło słońce? We Władysławowie na mistrzostwach Europy w koszykówce kobiet przebywali „najwierniejsi kibice reprezentacji Polski” - Dutkiewicz, Kowalscy i Gęsiaki.

Asia Wolniewicz z Jarocina, od której nie tak dawno dotarła kartka ze Szczawnicy teraz przebywa w Mielnie. „Polskie turystki” czyli Marzena i Maria Ochowiak przesłały pozdrowienia z Gdyni (napisane w trzech językach!). Ze zdobytego Giewontu po-

zdrawia nas Halina Babiracka z Jarocina i informuje szczegółowo o panującej tam aurze: „Radio Aleks z Zakopanego podaje - 100 % wilgotności na Kasprowym Wierchu w dn. 29.07.2000 r.”. W Górach Stołowych jest Kasia z przyjaciółmi, natomiast Białym Dunajcem zachwycają się Honorata i Przemek z Zakrzewa. Pozdrowienia z podróży po Bieszczadach przesłał do nas Stanisław Podeszwa.

Szczęśliwie Anka Rogacka z Dobieszczyzny i Jola Nowak ze Szczonowa „gorąco pozdrawiają nas z Zaniemyśla”. A piszą tak: „Bawimy się tutaj już drugi tydzień i miałyśmy okazję poznać DJ Wojtusia (z disco polo) oraz Norbiego! - podczas słynnych zaniemyśskich bitew morskich. Jest odjazdowo: codziennie imprezki, pływamy łódką, opalamy się i kąpiemy z zielonej wodzie. To

nam nie przeszkadza - od czego mamy wyobraźnię i biguśkie poczucie humoru.” Na własnej działce rekreacyjnej w Jarosławkach przebywała rodzina Mikołajczaków z Jarocina.

Na praktykach letnich w gospodarstwie ekologicznym przebywa natomiast Anita Wyremblewska z Jarocina, która zajmuje się wypasem dwóch tysięcy gęsi. O deszczowej pogodzie we Wrocławiu donosi Krystyna Włoch. Píše jednak również o tym, iż zaliczyła kilka imprez i koncertów.

Jarociniacy odwiedzają także ciepłe kraje. Danuta Korzeniewska z Grecji donosi: „Morze Egejskie ma lazurową barwę, na skraju plaży rosną palmy, i w ich cieniu opalamy się”. Na Lazurowym Wybrzeżu, ale we Francji zaś przebywali państwo Basia i Hirek Urbaniakowie. Znacznie chłodnie, niż jest na południu Europy, miał zapewne Przemek Płachta, który przebywał w Malmö.

Czekamy na kolejne kartki. W kolejnych numerach „Gazety” będziemy zamieszczać mapki z zaznaczonymi miejscami, które zwiedzili nasi Czytelnicy. Wszystkich, którzy chcą włączyć się do naszej zabawy, prosimy, żeby na adres redakcji (ul. Kościuszki 8b, 63-200 Jarocin) nadsyłali kartki pocztowe i listy z miejsc swojego wakacyjnego odpoczynku. Mile widziane będą krótkie opisy spędzanego urlopu. Prosimy o podawanie swoich adresów zamieszkania. We wrześniu, spośród wszystkich nadesłanych kartek, rozlosujemy kilkudniową wycieczkę dla dwóch osób do Pragi. Nagrodę ufundowało Biuro Usług Turystycznych MAC-TOURIST, ul. Wrocławska 33, tel. 747-26-81.

(jn)

Pierwsze dożynki

Dokończenie ze str. 1

Uroczystości dożynkowe poprzedziła msza święta dziękczynna za tegoroczne zbiory, odprawiona przez księdza Edmunda Dziurę, proboszcza potarzyckiej parafii.

Wszystkich zaproszonych gości uroczystości powitał sołtys - Eugeniusz Giertych. Na uroczystości przybyli m.in. starosta powiatu jarocińskiego - Adam Kołodziej, burmistrz Marian Michalak, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Jarocinie - Józef Owczarski oraz zastępca komendanta Komendy Powiatowej Policji - Jerzy Krystkowiak. Byli również przedstawiciele miejscowych organizacji: prezes OSP - Jarosław Rodziak, przewodniczący Związku Kółek i Organizacji Rolniczych - Mieczysław Giertych oraz prezes Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej - Jarosław Mendelski. Na uroczystości bardzo licznie przybyli mieszkańcy nie tylko Potarzycy ale i okolicznych miejscowości. W czasie części obrzędowej dożynek prowadzonej przez panie z kierowanego przez Irenę Zegar Zespołu Śpiewaczego „Potarzystanki” starostowie dożynek wręczyli chleb sołtysowi wsi - Eugeniuszowi Giertychowi. - *Przyjmij ten bochen, jako dar ziemi i trud naszego rolnika. Dziel go sprawiedliwie tak, aby nie zabrakło go nikomu na stole w naszej miejscowości* - powiedział Czesław Pawlik. Później każdy z zaproszonych gości otrzymał od dzieci ze „Snutek” mały bochenek chleba upieczonego z mąki otrzymanej z tegorocznego zbioru. Głos zabrali burmistrz Marian Michalak i starosta Adam Kołodziej. - *Dożynki w Potarzystyce zawsze były radosnymi. Zawsze wiązały się z dorod-*

nymi plonami - owocami waszego trudu i zaangażowania. W tym roku trudno było te plony zebrać. Susza, która wam dokuczyła, była prawdziwą przeszkodą. W imieniu władz samorządowych gminy dziękuję za trud i wysiłek i życzę, żeby plony były zawsze tak obfite, aby dawały waszym rodzinom utrzymanie i pieniądze, dzięki którym będzie można doczekać następnego roku - powiedział burmistrz. Panie z „Potarzystanki” wykonały przyspiewki dożynkowe, ułożone specjalnie na tę okazję. Można było się dowiedzieć, że „sołtysowi dobrze się powodzi, lubi sobie długo pospać, żonka go nie budzi”. W czasie części artystycznej występowały nie tylko „Potarzystanki” ale również dwie grupy wiekowe Zespołu Folklorystycznego „Snutki”. Młodzi wykonawcy zaprezentowali nie tylko tańce i zabawy wielkopolskie, ale również folklor opoczyński i lubelski. Na zakończenie panie z zespołu śpiewaczego „porywały” do wspólnego tańca wszystkich zaproszonych gości.

Od godziny 17.00 na placu przy Domu Wiejskim rozpoczyna się zabawa taneczna. Natomiast wszyscy goście zostają zaproszeni na poczęstunek przygotowany na sali przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Potarzystycy. Na stole pojawia się bigos, kielbasa, a później również placki. Starosta dożynek poczęstował wszystkich kromkami chleba z bochna, który wręczono sołtysowi. Wspólna kolacja przekształciła się później w biesiadę, w czasie której śpiewano popularne piosenki z towarzyszeniem akordeonisty Jana Maciejewskiego z kapeli ludowej towarzyszącej „Snutkom”.

(ls)

ogłoszenie

Nie jadymy do Goliny, ale do Chrzana

Nie będzie festynu w Golinie, który miał się odbyć 26 sierpnia w ramach imprezy „Jadymy do Vos”. Sołtys Karol Sobczak w imieniu rady sołeckiej nie wyraził zgody na organizację imprezy w Golinie. JA-Radio i „Gazeta Jarocińska” pojedzie tego dnia do Chrzana.

W ubiegły wtorek podczas zebrania wszystkich sołtysów wsi, w których odbyły lub odbędą się festyny w ramach imprezy „Jadymy do Vos”, sołtys Goliny stanowczo stwierdził, iż nie chce organizować festynu. Karol Sobczak sugerował również, iż JA-Radio Jarocin i „Gazeta Jarocińska” organizują imprezę „Jadymy do Vos” w celach zarobkowych. Nie ukrywał, iż był to jeden z głównych powodów odwołania imprezy w Golinie. - *To bzdura. My na pewno nie zara-*

biamy na tej imprezie. Owszem mamy sponsorów, ale pieniądze od nich nie pokrywają nawet wszystkich kosztów związanych z produkcją imprezy. Jest mi przykro, że w ten sposób nas potraktowano. Chcieliśmy zrobić dobrze, ale nie wszyscy, to rozumiemy. Na szczęście jest tylko jedna taka wieś - mówi Piotr Piotrowicz redaktor naczelny „Gazety Jarocińskiej”.

Bardzo chętnie zgodził się na organizację festynu sołtys Chrzana. Mieszkańcy tej wsi już się przy-

gotowują do przyjęcia gazety i radia w swojej wsi. Oni też wezmą udział w wielkim finale „Jadymy do Vos”, który odbędzie się w Jaraczewie 2 września. W ramach finału zostanie przeprowadzony turniej miejscowości, w których odbywały się festyny. Główną nagrodą jest trzydniowa wycieczka do Trójmiasta dla czterdziestu osób. Firma, która ufundowała wycieczkę chce na razie pozostać zanonimowa.

(refb)


DAEWOO
Firma Szymańscy

OFERTA WAKACYJNA!

TANIEJ

LANOS DO 3.500 zł

MATIZ, NUBIRA DO 3.000 zł

TICO DO 2.000 zł

JAROCIN, al. Niepodległości 34
pon. - pt. 8.00 - 17.00, sob. 9.00 - 14.00, niedz. 10.00 - 14.00
tel. 747-77-20, 747-77-30

kronika policyjna



kradzieże i włamania W nocy z 7 na 8 sierpnia w Dobieszczyźnie nieznany sprawca włamał się do baru „U Sobola”. Włamywacze wybili szybę w oknie na zapleczu baru, następnie skradli piwo i papierosy.

8 sierpnia na targowisku miejskim w Jarocinie doszło do dwóch kradzieży. Nieznani sprawcy wykorzystali nieuwagę kupujących - najpierw mieszkanki Jaraczewa Renaty G., a następnie Ireny M. z Jarocina - i skradli z ich toreb portfele z dokumentami i pieniędzmi.

9 sierpnia w Jarocinie na os. Kościuszki nieznana para, kobieta i mężczyzna, podając się za pracowników Wielkopolskiej Regionalnej Kasy Chorych weszło do mieszkania starszej kobiety pod pozorem obietnicy załatwienia spraw związanych z leczeniem. W czasie pobytu w mieszkaniu dokonali kradzieży 600 zł.

(jn)

Informacje pochodzą z Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie.

kronika strażacka



7 sierpnia w Łobzowcu strażacy usuwali skutki wypadku, do którego doszło z udziałem ciągnika rolniczego i daewoo nexia. Z rozbitego samochodu wyciągano uczestników kraksy, w tym jedną ofiarę śmiertelną.

8 sierpnia w Jarocinie usuwano rozlane na drodze paliwo, które wyciekło z fiata 125p.

Tego samego dnia w Panience (gm. Jaraczewo) trzeba było usuwać spróchniały konar drzewa, który obłamany utrudniał przejazd kierowcom.

10 sierpnia w Wilkowyi paliło się ściernisko na obszarze 0,5 ha. Zaproszenie ognia spowodowane było nieostrożnością osób dorosłych.

Tego samego dnia w Jarocinie na ul. Węglowej paliły się bale z wełną mineralną i palety transportowe. Straty spowodowane pożarem wyniosły 5 tys. zł, udało się uratować 200 tys. zł. Przyczyną zdarzenia była nieostrożność osób dorosłych.

(jn)

Informacje pochodzą z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Jarocinie.

telefony zaufania



W Jarocinie 747-15-22, czynny od 17.00 do 21 od poniedziałku do piątku. Punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych od alkoholu i członków ich rodzin czynny w każdą środę i piątek od godz. 17.00 do 20.00 w Centrum Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Jarocinie, ul. Kościuszki 18. Przyjmuje specjalista psychoterapii uzależnień.

W Żerkowie 740-38-93. Punkt konsultacyjny dla osób z problemem alkoholowym oraz członków ich rodzin czynny jest w środy od godz. 17.00 do 19.00, w ośrodku profilaktyki, socjoterapii i rehabilitacji w Żerkowie, ul. Jarocińska 35.

W Jaraczewie 740-80-13, czynny w pierwszy i trzeci wtorek miesiąca w godz. 17.00 - 18.00. Punkt konsultacyjny, który prowadzi zajęcia terapeutyczne dla osób z problemem alkoholowym i członków ich rodzin, czynny jest w tych samych dniach i godzinach w ośrodku zdrowia w Jaraczewie.

W Rusku 740-00-04 czynny w drugi i czwarty czwartek miesiąca w godz. 17.00 - 18.00. Punkt konsultacyjny, który prowadzi zajęcia terapeutyczne dla osób z problemem alkoholowym i członków ich rodzin, czynny jest w tych samych dniach i godzinach w ośrodku zdrowia w Rusku.

policyjny telefon zaufania

- do Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie - 747-22-41
- do Wojewódzkiej Komendy Policji w Poznaniu - 0-800/130-334 (bezpłatny)

Nagrody na Dzień Wojska Polskiego

Żołnierze z jednostki wojskowej w Jarocinie, pracownicy cywilni i byli żołnierze zawodowych batalionów zostali nagrodzeni za wzorowe pełnienie obowiązków wojskowych i zasługi dla ojczyzny.

W uroczystości obchodów 80. rocznicy bitwy warszawskiej, w jarocińskiej jednostce wojskowej, wzięli udział przedstawiciele władz

cud waleczności, poświęcenia, honoru i męstwa, rozstawiając imię polskiego żołnierza - powiedział płk Stanisław Grabowski.



Medal za zasługi dla obronności ojczyzny otrzymali, oprócz żołnierzy, także pracownicy cywilni

samorządowych - gminnych i powiatowych, organizacji wojskowych i kombatanckich, straży miejskiej, policji, straży pożarnej i jarocińskiego bractwa kurkowego. - Obchodzimy dziś 80 rocznicę bitwy, która miała decydujący wpływ na dzieje XX-wiecznej Europy i naszej cywilizacji (...). Między Narwią, a Wieprzem, na przedpolach Warszawy dokonał się

Pracownicy cywilni, byli żołnierze zawodowych batalionów wojskowych i żołnierze pełniący służbę w jarocińskiej jednostce wojskowej uhonorowani zostali medalami za zasługi dla obronności kraju, wyróżnieniami i pochwałami. Niektórzy żołnierze zostali mianowani na wyższy stopień wojskowy.

(ag)

targowisko

mąka „Tortowa”	1,50 do 1,80
mączka ziemniaczana	3,15 do 3,20
ryż	1,90 do 2,20
kasza	1,35 do 1,45
cukier	3,25 do 3,50
pomidory	0,60 do 2,00
ogórki	1,00 do 2,00
pieczarki	3,50 do 6,00
jablka	1,00 do 2,00
śliwki	1,50 do 2,50
gruszki	1,00 do 1,50
cytryny	4,00 do 4,50
jagody	5,00
ziemniaki	0,30 do 0,50
jajka	3,00 do 5,00

XIV Samochodowy Rajd Mickiewiczowski

Na kolejną imprezę rajdową zaprasza Automobilklub Kaliski, Koło Auto-Sport w Żerkowie. Załogi walczyć będą o puchar burmistrza.

Samochodowy Rajd Mickiewiczowski odbędzie się już po raz czternasty. Imprezę zaplanowano na 10 września. Załogi wystartują z żerkowskiego rynku i ścigać się będą na trasie długości 120 km. Zakończenie rajdu odbędzie się w restauracji „Morena”. Ilość załóg jest ograniczona do trzydziestu. Zgłoszenia przyjmują: sklep motoryzacyjny w Żerkowie, Rynek 12 (tel. 740-37-79) i hurtownia „Grek” w Jarocinie (tel. 505-22-66).

(akf)

Dożynki działkowe

Festyn dożynkowy odbędzie się w najbliższą sobotę, 19 sierpnia, na Ogródkach Działkowych im. gen. W. E. Sikorskiego.

Organizatorzy - Zarząd Pracowniczego Ogródu Działkowego - przygotowali liczne konkurencje dla dzieci i dorosłych. Rozwiązane zostaną konkursy na najpiękniejszy wieniec dożynkowy i na najlepiej zagospodarowaną działkę. Będzie ognisko, pieczenie kiełbasek i wiele innych atrakcji. Całość rozpocznie się o godz. 15.30, a zakończy zabawą taneczną ok. 2.00. w nocy.

(ep)

Kotlin

Wiejska spartakiada

W niedzielę, 20 sierpnia w Magnuszewicach zostanie rozegrana Sportowo-Rekreacyjna Letnia Spartakiada Wsi o Puchar Wójta Gminy Kotlin. Reprezentacje poszczególnych sołectw będą musiały wykazać się zarówno wiedzą jak i sprawnością fizyczną.

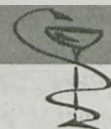
Impreza będzie się odbywała pod hasłem „Alkohol prowadzi donikąd”. Ma ona być propozycją zdrowego i trzeźwego spędzania czasu wolnego. W trakcie spartakiady uczestnicy i kibice zostaną zapoznani z najważniejszymi punktami gminnego programu profilaktyki antyalkoholowej. Rozdane zostaną również ulotki o takiej właśnie tematyce.

Początek rywalizacji sportowej zaplanowano na godzinę 14.00. Zawody odbywać się będą na boisku sportowym w Magnuszewicach. W Letniej Spartakiadzie Wsi wezmą udział reprezentacje poszczególnych sołectw. W skład drużyny muszą wchodzić: sołtys lub członek rady sołeckiej, strażak, rolnik, kobieta z koła gospodyń wiejskich oraz „rodzina sołecka” składająca się z mężczyzny i kobiety do czterdziestego roku życia oraz dziewczyny i chłopaka urodzonych w 1985 roku lub młodszych. Każdy członek reprezentacji sołec-

kiej będzie brał udział w jednej konkurencji sprawnościowej. Zajęcie poszczególnych miejsc w rywalizacji będzie premiowane od 1 do 10 punktów. Uczestnicy spartakiady będą musieli wykazać się umiejętnościami celnego rzucania do celu, slalomu z piłeczką ping-pongową na łyżce, slalomu z oponą, rzutu piłką lekarską. „Rodzina sołecka” będzie uczestniczyć w slalomie w pozycji „pajaka”, toczeniu piłki łopatą oraz w pokonywaniu sprawnościowego toru przeszkód. Cała drużyna musi również wykazać się wiedzą, rozwiązując w ciągu 5 minut quiz złożony z piętnastu pytań, przygotowanych przez organizatorów. Zwycięży drużyna, która zgromadzi ich najwięcej ze wszystkich rozgrywanych konkurencji. Trzy najlepsze reprezentacje sołectw otrzymają puchary i dyplomy. Wszystkie drużyny zostaną nagrodzone dyplomami i koszulkami z hasłem „Alkohol prowadzi donikąd”.

(ts)

dyżury aptek



Do 20 sierpnia dyżur nocny w godz. 20.00 - 8.00 pełni apteka „Convallaria” (Jarocin, Wolności 7, tel. 747-25-63). Od 21 do 27 sierpnia dyżurować będzie apteka „Kolejowa” (Jarocin, ul. Sienkiewicza 1a, tel. 749-13-54). W niedzielę i święta od godz. 9.00 do 13.00 oraz od 20.00 do 8.00 następnego dnia czynna jest apteka dyżurująca. Od godz. 9.00 do 14.00 czynna jest apteka „Święty Marcin” (Jarocin, Rynek 13, tel. 747-26-56). Od godz. 14.00 do 17.00 otwarta jest apteka „Remedium” (Jarocin, ul. św. Ducha 14, tel. 747-15-50), a od 17.00 do 20.00 - apteka „Pod Zegarem” (Jarocin, Rynek 14, tel. 747-27-16).

pogotowia



WODOCIĄGOWE
tel. 747-30-80
KANALIZACYJNE
tel. 747-32-34
ENERGETYCZNE
tel. 991

kino



KINO „ECHO”
Jarocin, ul. Gołębia 1

„60 sekund”

15 sierpnia - godz. 17.00
16,17 sierpnia - godz. 18.00
Cena biletów - 10 zł

„Wspaniały Joe”

18, 19 sierpnia - godz. 18.00
20 sierpnia - godz. 17.00
Cena biletów - 10 zł

„To ja - złodziej”

24, 25 sierpnia - godz. 18.00
Cena biletów - 10 zł

Żniwa na ukończeniu

Kradzione zboże

Nawet na 60 % określa się straty w plonach zbóż jarych na plantacjach powiatu jarocińskiego i gminy Nowe Miasto. Rolników najpierw nękała wiosenna susza, a później długotrwałe opady deszczu. Pogoda opóźniła też prace żniwne, które są dopiero na półmetku.

Wiosenne upały i brak opadów spowodowały spustoszenie w uprawach polowych nie tylko na terenie powiatu jarocińskiego. Straty, które wstępnie szacowano na 50 % (zboża jare) mogą okazać się jeszcze większe - zwłaszcza w uprawach na glebach lekkich. - Rolnicy zbierają 10 - 15 q z hektara, a w dobrych latach było to w granicach 30 q - mówi Jan Klim agronom gminy Jaraczewo. - Prace żniwne nie są jeszcze zakończone. Większość rolników poniosła straty, ale są też tacy, którzy nie narzekają na plony - dodaje. Zdaniem agronoma zboża ozime sypią w granicach 10 - 20 % mniej.

Zaawansowanie prac żniwnych na terenie powiatu jarocińskiego i gminy Nowe Miasto według meldunku z dnia 11 sierpnia przedstawia się następująco: rzepak - 100 %, pszenica ozima - 90 %, pszenica jara - 65 %, pszenżyto ozime - 100 %, pszenżyto jare - 80 %, jęczmień ozimy - 100 %, jęczmień jary - 80 %, żyto - 90 %, owies - 70 %, mieszanka zbożowa - 70 %.

Ostatecznie podsumowane zostały już tegoroczne zbiory rzepaku.

- Najlepszy rolnik z naszego terenu, który w dobrych latach zbierał około 40 q z hektara, w tym roku szacuje plon zaledwie na 10 q - mówi Janusz Michałowicz specjalista ds. ekonomiki Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego oddział zamiejscowy w Jarocinie.

Rolnicy bardzo różnie oceniają tegoroczne zbiory. - Jeszcze nie czas na ostateczne podsumowania, ale to, co wiemy już teraz, nie przedstawia się wesoło - stwierdza rolnik z gminy Kotlin. - Nie dość, że przyjemne sprawy ekonomii i gospodarki nie układają się pomyślnie dla rolników, to jeszcze niebo też się na nas pogniewało - najpierw susza, a potem te deszcze - dodaje. Natomiast rolnik specjalizujący się w uprawie zbóż w gminie Nowe Miasto stwierdził, że plony z tegorocznych żniw są zadawalające. - Pszenica sypała bardzo ładnie, co prawda deszcz przeszkadzał w zbiorach i zboże trzeba było - jak to się mówi „kraść”, żeby zdążyć przed deszczem, ale nie było tak źle. Jeśli chodzi o inne zboża, też nie mogę narzekać - stwierdza rolnik.

Zdaniem fachowców długotrwałe opady w znaczny sposób pogorszyły jakość ziarna. - Rząd zapowiada sprowadzenie kontyngentu około 1 miliona ton zboża konsumpcyjnego, jednak oficjalnie jeszcze nic nie wiadomo. Poza tym zaproponowane rolnikom kredyty preferencyjne, które moim zdaniem są skandalem - stwierdza Jan Klim. - Najpierw wymyślono, że nie będą szacowane straty w plonach, ale nakłady na uprawy, co znacznie zmniejszyło kwoty, które rolnicy mogli otrzymać. Potem okazało się, że pieniądze będą w transzach. Pierwsza niby już została wyasygnowana, ale nie wiemy komu i w jakich wysokościach je rozdzielać - mówi agronom. - Na podstawie gminy Jaraczewo mogę podać, że straty zgłosiło około 350 rolników, a te pieniądze, które zostały przydzielone starczą może dla 50. Tak więc na razie są to szczątkowe wielkości tego kredytu. Poza tym, zdaniem Jana Klima procedura przydzielanie pożyczki jest bardzo skomplikowana i długotrwała.

ANNA KONIECZNA

Myśliwskie rarytasy w Tarcach

Interesujące trofea myśliwskie, rzadko spotykane nie tylko w Polsce, ale i w Europie, będzie można obejrzyć na wystawie organizowanej w najbliższą sobotę w Tarcach, podczas imprezy „Jadymy do Wos”.

Na 19 sierpnia myśliwi z koła łowieckiego „Darzbór”, działającego w rejonie Tarzec, przygotowują niezwykłą wystawę łowiecką. Ma ona obrazować osiągnięcia koła. Pokazane zostaną więc najciekawsze trofea z upolowanych jeleni, danieli i dzików, a także kilka egzemplarzy bażantów i kuropatw oraz akcesoria myśliwskie. - Na ekspozycji znajdują się trzy medalowe

ogłoszenie

wieńce jelenia i medalowy oręż dzika. Mają one rangę europejską - podkreśla Zdzisław Henicz, prezes koła. - W Europie bowiem mało jest zwierzyny, którą u nas udaje się utrzymywać. Zwiedzający ekspozycję będą mogli obejrzeć między innymi okaz rzadko spotykanego dwudwudziestaka - byka jelenia posiadającego dwadzieścia dwie odnogi na porożu.

Na sobotnią imprezę koło łowieckie „Darzbór” przygotowuje również konkurs dla młodzieży dotyczący ochrony środowiska oraz konkurs strzelectwa myśliwskiego, w którym weźmie udział kilka drużyn z poszczególnych kół powiatu jarocińskiego. Prawdopodobnie zaprezentują się również hejnaliści, którzy wykonają sygnały m. in. na rozpoczęcie i zakończenie polowania.

Koło łowieckie leśników „Darzbór” działające w rejonie Tarzec, istnieje od 1952 roku. Należy do niego 80 myśliwych. - Ci, którzy chcą należeć do koła, najpierw

muszą wykazać się dobrą pracą, dopiero później mogą zostać przyjęci - podkreśla Zdzisław Henicz. „Darzbór” gospodaruje na liczącym 16 tys. ha terenie, w tym 4 tys. ha lasów. - Uprawiamy 25 ha ziemi na karmę dla zwierzyny. Rocznie wykładamy 200 ton karmy, żeby zatrzymać zwierzynę w lesie - mówi prezes koła.

Do koła należą mieszkańcy Tarzec, Bachorzewa, Jarocina, Lubinii Małej, powiatu pleszewskiego, a nawet Poznania. Na polowania przyjeżdżają tu Niemcy, Belgowie, Francuzi. - Te dewizowe „łowy” pomagają nam utrzymać nasze koło - przyznaje Zdzisław Henicz. Swoje święto myśliwi z koła łowieckiego „Darzbór” będą obchodzili już wkrótce - 4 listopada, podczas imienin swojego patrona - świętego Huberta. - Zaczynamy już przygotowania do obchodów 50-lecia naszego koła - dodaje Zdzisław Henicz. - Na razie zapraszamy do obejrzenia wystawy naszych okazów w Tarcach. (akf)

Potrzebny sponsor

Rozpoczęto gruntowny remont kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha w Pogorzeli. Prace są na półmetku. Jednak fundusze zebrane przez parafian nie wystarczą na dokończenie renowacji.

Kościół w Pogorzeli został odbudowany w stylu neogotyckim, w 1887 r. po pożarze XIII-wiecznego drewnianego kościółka. W czasie II wojny światowej uległ zniszczeniu. Odrestaurowany został w 1945 roku. W świątyni znajdują się takie zabytki jak: obraz Matki Bożej z XVIII wieku, drewniana figurka Chrystusa z II połowy XVII wieku oraz barokowy konfesyjonał.

Ostatni remont świątyni przeprowadzono w 1977 roku. - Poprzednie rady parafialne i proboszczowie doprowadzili do zubożenia kościoła - stwierdza Wiesław Wojtczak, artysta - malarz, wykonawca prac renowacyjnych w kościele. Decyzja o malowaniu pogorzelińskiej świątyni zapadła jeszcze w 1999 roku. Okazało się, że kościół wymaga gruntownej renowacji. Zaczęto więc zbierać fundusze na ten cel. Ustalono, że każda rodzina zamieszkująca parafię wpłaci 200 zł. Jak do tej pory zgromadzono około 43 tys. zł. To jednak wciąż za mało. Koszt remontu oscyluje w granicach 100 tys. zł. Jak poinformował „Gazetę” proboszcz parafii - ks. Bernard Urbański nie wszystkie rodziny włączyły się w akcję renowacji kościoła. - Część ludzi na pewno nie ma pieniędzy, ale są i tacy - złośliwi, którym wydaje się, że kościół powinien utrzymać ksiądz z funduszy, które otrzymuje (dzierżawa za ziemię kościelną, składki niedzielne i inne). Nie zdają sobie

sprawy, że te pieniądze są przeznaczane na opłaty za energię, ubezpieczenie kościoła, a także odprowadzane do kurii - wyjaśnia ksiądz proboszcz. Zaznacza, że jak do tej pory najlepiej ze zobowiązań na rzecz pogorzelińskiej świątyni wywiązują się mieszkańcy wsi Komorze - wieś i Paruchów.

Prace związane z remontem kościoła są na półmetku. - Można by tu jeszcze wiele zrobić, ale nie ma na ten cel funduszy - podkreśla Wiesław Wojtczak. Artysta - malarz chciałby przywrócić kościół do stanu świetności z początków jego istnienia. Świątynia w Pogorzeli została już odmalowana. Odnowiono także malowidła ściennie. - Zarówno ołtarz główny, konfesyjonały, jak i inne rzeczy znajdujące się w kościele pomalowane były białą farbą. Po latach uległo to zniszczeniu. Trzeba to wszystko odnowić - wyjaśnia Wiesław Wojtczak. Ksiądz proboszcz zaznacza, że w świątyni jest jeszcze ogrom pracy, ale brak na to pieniędzy. - Jedyną szansą na doprowadzenie prac renowacyjnych naszego kościoła do końca jest znalezienie sponsora. Pieniądzy, które pochodzą od parafian, jest wciąż za mało. Obecne spojrzenie ludzi na kościół musi się zmienić. Przecież stanowi go wszyscy wierni. Dlatego powinni być za niego odpowiedzialni, nie tylko w sferze duchowej, ale także materialnej, zewnętrznej - podkreśla ks. Bernard Urbański.

(ag)

ogłoszenie

SZKOLNA PROMOCJA W „OPTICO”

OSTATNI DZWONEK



**DLA TYCH
KTÓRZY CHCĄ SKORZYSTAĆ
Z 30 % ZNIŻKI
NA WYKONANIE OKULARÓW**

Do 20 września uczniowie i studenci mogą zlecić wykonanie okularów i skorzystać z 30 % bonifikaty. Dodatkowo każde zlecenie bierze udział w losowaniu trzech piór firmy PARKER

Nagrody zostaną rozlosowane do 30 września

„OPTICO” - STAĆ CIĘ NA JAKOŚĆ

Wyniki losowania zostaną opublikowane na łamach „Gazety Jarocińskiej”

„OPTICO” Jarocin, ul. Wojska Polskiego 62, tel. 747-83-60

USŁUGI FOTOGRAFICZNE „FOTO FLESH”



- filmy, aparaty, albumy i ramki foto
- zdjęcia amatorskie w 1 godzinę
- zdjęcia legitymacyjne i paszportowe
- zdjęcia od formatu 9 x 13 do 50 x 70

WARTO
ZŁOŻYĆ
KUPON

U PRODUCENTA CENY PRODUCENTA

**NA PUSTAKI ALFA
I ATESTOWANE BŁOCZKI M-6
Z WIBROPRASY
TRYLINKE, STROPY TYPU TERRIVA
CERAMICZNE MATERIAŁY ŚCIENNE
I POKRYCIA DACHOWE**

PPH „DAKAR”
WŁODZIMIERZ SZCZODROWSKI
WIECZYN 26a
tel. 741-74-37, 0-602/713-279

ZACHĘCAJĄCE WARUNKI PŁATNOŚCI

Szanowna Redakcjo!

Od pewnego czasu w okolicach firmy „Izolacja” Jarocin S. A. unoszą się nieprzyjemne zapachy. Związane jest to z transportowaniem jakichś materiałów produkcyjnych. Przypuszczam, że są to jakieś środki chemiczne. Niestety nie jest to zjawiskiem rzadkim. Tak dalej być nie może. Proszę o interwencję w tej sprawie.

Czytelnik (imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

Prezes zarządu firmy - Piotr Widawski przyznaje, że w okolicach zakładu występują nieprzyjemne zapachy o różnym natężeniu, zależnym od warunków pogodowych. - Od ubiegłego roku rozwijamy na szeroką skalę produkcję pap termozgrzewalnych. Do ich wyrobu używamy asfaltu, który jest główną przyczyną powstałego problemu. Na polskim rynku jest tylko jedna firma dostarczająca ten surowiec. Jest nią rafineria w Trzebinie - wyjaśnia prezes zarządu. Jak poinformował „Gazetę”, to właśnie w rafinerii tkwi cały problem. - Firma ta, próbując w sezonie zaspokoić rosnące potrzeby wszystkich klientów, sprzedaje asfalt bez wcześniejszego schłodzenia. Jego temperatura w momencie, kiedy trafia do nas, jest za wysoka. Przy rozładunku gorącego surowca wydzielają się opary o nieprzyjemnym zapachu - mówi Piotr Widawski. Zaznacza, że jarocińska spółka nie ma wpływu na to, jaki otrzymuje asfalt, dlatego, że jej pozycja przetargowa w stosunku do rafinerii jest znikoma. - Podczas mojej wizyty w rafinerii na początku lipca zgłosiłem w tej sprawie

zastrzeżenia i uzyskałem od prezesa zapewnienie, że w sierpniu, w związku ze wzrostem zdolności produkcyjnych, sytuacja powinna ulec zdecydowanej poprawie - wyjaśnia prezes zarządu. Niezależnie od tego, mimo szczytu sezonu produkcyjnego, w zakładzie podjęto odpowiednie kroki w celu uszczelnienia operacji rozładunku. - Gruntownej poprawy w tym zakresie z naszej strony można spodziewać się po zakończeniu prac - czyli najpóźniej pod koniec sierpnia - obiecuje Piotr Widawski.

Według informacji przekazanych przez prezesa zakład w ostatnich latach wykonał wiele inwestycji i modernizacji z zakresu ochrony środowiska zmniejszając swą uciążliwość dla okolicznych mieszkańców. - Lokalizacja zakładu sprawia, że staramy się na bieżąco reagować na wszelkie sygnały docierające od okolicznych mieszkańców. Musimy jednak zrozumieć, że „Izolacja” jest firmą typowo sezonową. Specyfika produkcji sprawia, że w lecie zakład pracuje na maksimum swoich możliwości zarabiając na utrzymanie po sezonie - wyjaśnia Piotr Widawski. (ag)

Szanowna Redakcjo!

Po bezskutecznych staraniach w Urzędzie Miasta proszę redakcję „Gazety Jarocińskiej” o informację i pomoc w następującej sprawie:

W 1998 roku jeszcze przed wyborami samorządowymi Zarząd Miejski zdecydował o zamknięciu wjazdu z ulicy Ługi w ulicę Wiślaną. Tym samym uniemożliwiono nam dojazd do naszych mieszkań, łączących sześciu rodzinom. Do naszych zabudowań mamy dojeżdżać bocznyimi, błotnistymi ulicami w żaden sposób nie oznaczonymi. Zdarzyło się, że pogotowie ratunkowe nie mogło do chorego w naszej posesji trafić. Chciałbym zaznaczyć, że ul. Wiślaną osobiście przez wiele lat ulepszałem na mój koszt nawożąc żużel. Teraz okazuje się, że nie mogę z niej korzystać.

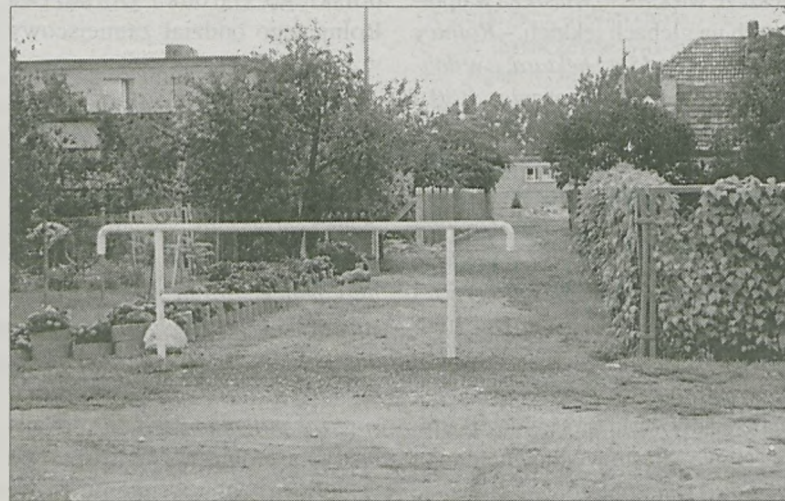
Żadne prośby o zmianę tej niezrozumiałej, nedorzeczej, wręcz absurdalnej decyzji o zablokowaniu wjazdu na ulicę nie odnoszą pożądanego skutku. Bezskutecznie zwracałem się do: przewodniczącego Rady Miejskiej, do zastępcy burmistrza. Rozmawiałem bezpośrednio i składałem pisma. Ponadto w przedsta-

Naczelnik Wydziału Komunalnego w Jarocinie, Andrzej Słowiński, powiedział, że ulica Wiśłana na całej swej długości, od ul. Powstańców Wielkopolskich do ul. Małopolskiej, jest w planie zagospodarowania przestrzennego wyznaczona jako deptak, a nie jako droga dojazdowa do posesji. - Były skargi mieszkańców. Ta ulica jest bardzo wąska. Kiedy zaczęto budować drugą część osiedla Ługi, samochody z materiałami budowlanymi jeździły tamędy niszcząc płoty. Na tej podstawie, na wniosek Rady Osiedla, Zarząd Miejski po otrzymaniu opinii architekta wydał decyzję

wionej sprawie udzielili poparcia uczestnicy zebrania sprawozdawczo - wyborczego Samorządu Mieszkańców Osiedla Ługi oraz wystosowane zostało do urzędu pismo zbiorowe podpisane przez kilkunastu mieszkańców naszego osiedla. Wszystko bezskutecznie. Podczas jednej z rozmów z-cą burmistrza oświadczył, że w każdej chwili może cofnąć blokadę jeżeli zgodzi się na to rodzina W. Podobno tej rodzinie przeszkadza jeżeli od czasu do czasu wjeżdża tam samochód. Ta rodzina na zdjęcie tej blokady nie zgadza się. Mimo woli nasuwają

się pytania, które być może uda się redakcji wyjaśnić, mianowicie: Kto rządzi w Jarocinie Zarząd Miejski czy jedna rodzina na osiedlu Ługi? Czy władze miasta reprezentują interesy wszystkich mieszkańców czy tylko jednej rodziny? I wreszcie, czy społeczeństwo potrzebne jest władzy tylko w dniu wyborów, a po objęciu władzy można się już z nimi i z jego problemami nie liczyć? Ciekawą kwestią jest również to, co lub kto kryje się za decyzją służącą tylko jednej rodzinie W. ignorującą wszystkich pozostałych.(...)

Mieszkaniec ul. Wiślanej



o zamknięciu tego fragmentu drogi. Droga została tylko w niewielkim stopniu wydłużona, mieszkańcy mogą bowiem do swoich posesji dojechać ulicą Pomorską. W planach zagospodarowania przestrzennego jedynym dojazdem na osiedle Ługi II będzie ulica Wielkopolska, która w przyszłości zostanie przedłużona do ul. Powstańców Wielkopolskich. Ulice Wiśłana i Brdowa zostaną zamknięte. Decyzja postawienia barierki zapadła dopiero po utwardzeniu ul. Wielkopolskiej i Pomorskiej, aby stworzyć dobre warunki innego dojazdu. (ep)

Szanowna Redakcjo!

W czwartek, 20 lipca ok. godz. 13.00 udałam się do przychodni ESKULAP zważyć swoje trzymiesięczne dziecko. Mieszkam w Warszawie, należę do Mazowieckiej Kasy Chorych, a w Jarocinie jestem tymczasowo z wizytą u swoich rodziców. Wiedziałam, że przychodnia wyposażona jest w wagę elektroniczną. Cała zatem procedura związana ze zważeniem dziecka nie powinna być skomplikowana. Niestety okazało się inaczej. Kiedy poprosiłam o zważenie mojego dziecka spotkałam się z odmową. Powiedziano mi, że nie ma lekarza, a ja sama nie mogę tego zrobić. Taka odpowiedź miała mi wystarczyć - nic więcej nie usłyszałam, nikt nie udzielił mi pomocy, chociaż w po-

mieszczeniu znajdowało się więcej osób z personelu. Były jednak zajęte rozmową.

Udałam się zatem z dzieckiem do JAR-MEDICU, w którym byłam już dwa razy i za każdym razem spotkałam się z miłą obsługą. Okazało się, że do zważenia nie jest potrzebny wcale lekarz, wystarczy pielęgniarka. Siostry, z uśmiechem zważyły dziecko, udzieliły informacji o tym, ile powinno ważyć, pomogły je przytrzymać. Ważenie trwało dłużej, gdyż nie mają tam wagi elektronicznej. Jednak usługa została wykonana szybciej niż w ESKULAPIE, gdzie wysiłkiem dla pań jest wciśnięcie guzika.

Bardzo chciałabym podziękować i pochwalić obsługę JAR-MEDICU i niestety powiedzieć, że w ESKULAPIE zostałam bardzo źle potraktowana. Uważam, że całe zdarzenie

jest skandalem. Rozumiem, że byłby problem, gdyby przychodnia była pełna dzieci, a ja chciałabym zostać przyjęta poza kolejką, ale takiej sytuacji nie było. Płacimy wszyscy wysokie składki i trudno żebyśmy chodzili na prywatne wizyty lekarskie tylko dlatego, że tymczasowo jesteśmy na wakacjach u rodziny. W całej tej historii najbardziej bulwersujący jest fakt, że elektroniczna waga jest po części darem dla ESKULAPU, zakupiona została bowiem przy pomocy FUNDACJI VELDHOVEN - JAROCIN. Informacja taka widnieje na tabliczce umieszczonej przy wadze. Powinna zatem służyć wszystkim mieszkańcom, a w szczególności matkom przychodzącym zważyć swoje pociechy.

Czytelniczka

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

Art. 62 ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym mówi, że w razie pobytu poza obszarem działania właściwej kasy chorych pomocy udziela lekarz ubezpieczenia zdrowotnego lub opieki zdrowotnej. Dotyczy to jednak tylko przypadków, w których zagrożone jest życie pacjenta. Tylko wówczas osoba należąca do innej kasy może udać się do pobliskiej przychodni na wizytę lub wezwać lekarza do domu. - Czynność tak prosta jak zważenie dziecka nie mieści się w ramach leczenia, zależy zatem tylko i wyłącznie od dobrej woli pracowników przychodni i może ją wykonać pielęgniarka - mówi Joanna Mielcarek z Oddziału Kaliskiej Wielkopolskiej Regionalnej Kasy Chorych. Z-ca kierownika ESKULAPU, dr Aleksandra Florczyk zgodziła się ze zdaniem Joanny Miel-

carek: - Nie mamy obowiązku zajmować się innymi pacjentami, gdyż każda usługa kosztuje - dodaje. Na postawiony problem Alicja Stachowiak - rzeczniczka WRKCh odpowiada: Jest to kwestia wewnętrznej polityki placówki. Jeśli nie jest to sytuacja zagrażająca zdrowiu czy życiu pacjenta, placówka nie ma obowiązku wystawienia takiego świadczenia i może nawet pobrać opłatę. Aleksandra Florczyk nie zgadza się ze zdaniem czytelniczki, która uważa fakt nieużycia daru pacjentom spoza ESKULAPU za skandaliczny. - Jest to sprzęt ufundowany dla naszej przychodni, do naszego użytku i dla naszych pacjentów. Fundacja, która pomaga różnym placówkom i różnym jednostkom, dwa lata temu udzieliła takiej pomocy właśnie nam - mówi lekarka. (ep)

Co sądzisz o powstaniu strefy ograniczonego postoju w Jarocinie?



Jacek Paluszkiwicz z Jarocina

- Nie przeszkadza mi wprowadzenie strefy ograniczonego postoju. Jeżdżę po Jarocinie samochodem, ale nie mam potrzeby parkowania w tej strefie. Mogę spokojnie zaparkować poza nią. Jeśli chodzi o ceny, uważam, że nie są wygórowane.



Mieczysław Smordowski z Jarocina

- Uważam, że jeżeli nie ma w mieście miejsc do parkowania, to taka strefa jest dobrym rozwiązaniem. W żadnym wypadku nie powinno jej natomiast być na ulicy Szpitalnej, ponieważ nie zauważyłem, aby tam były problemy z parkowaniem. Sądzę, że ceny są właściwe.



Jan Zachman z Jarocina

- Owszem, w Jarocinie nie ma w ogóle miejsca do parkowania, jednak cena za postój w strefie jest za wysoka. Złotówka za godzinę to trochę za drogo. W Łodzi opłata wynosi 50 groszy, dlaczego nie może tak być u nas? Wtedy nie byłoby problemu z parkowaniem na zakazach i w bramach. Byłby porządek.



Krzysztof Burzyński z Częstochowy

- Uważam, że strefa ograniczonego postoju jest bardzo niedobrym rozwiązaniem dla każdego z miast, gdzie jest ona wprowadzona. Większość mieszkańców i pracujących w tej strefie ma samochód i nim podjeżdża. Strefy ograniczonego postoju nie pozwalają ludziom na dojazd do sklepów i szybkie załatwianie spraw. Żyjemy coraz szybciej, wobec tego tam, gdzie nie można dojechać samochodem, ludzie przestają sprzedawać i kupować towary. (ep)

Wójt Dariusz Strugała na Kongresie Gmin Wiejskich RP

Popieram taką działalność

*„Dyskusje, rozmowy kularowe oraz sformułowanie wspólnego stanowiska ponad tysiąc gmin wiejskich z całego kraju uważam za bardzo pożyteczne i celowe”
- powiedział wójt gminy Jaraczewo po powrocie z Kongresu Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej, który odbył się w Warszawie.*

Stowarzyszenie Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej liczy 1.000 gmin. Jednak na kongres, który odbył się 4 sierpnia, zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich gmin - nie tylko wiejskich. - *Obecny był na przykład wiceburmistrz Jarocina Ryszard Kołodziej, ponieważ większość miejscowości to przecież wsie i wszystkie te problemy, o których była mowa na kongresie dotyczyły też miejskiej gminy Jarocin* - wyjaśnia wójt **Dariusz Strugała**. W kongresie nie uczestniczyli inni samorządowcy powiatu jarocińskiego.

Uczestnicy kongresu dyskutowali nad wieloma problemami. - *Najważniejsze były sprawy dotyczące finansowych skutków wprowadzenia Karty Nauczyciela i konsekwencji wiosennej suszy na polach* - mówi wójt Jaraczewa. Uczestnicy kongresu po burzliwej dyskusji ustalili w tych sprawach wspólne stanowisko, które zostanie przedstawione stronie rządowej. W dokumencie zawarte są między innymi ustalenia powołanego zespołu ds. oceny skutków Karty Nauczyciela, który poinformował, że na wprowadzenie nowych wynagrodzeń dla nauczycieli brakuje co najmniej 1.200 mln zł. - *Jako uczestnicy kongresu stwierdziliśmy, że jeśli środki finansowe w niezbędnej wysokości nie będą przekazane z budżetu państwa do 20 września, gminy nie wypłacą nauczycielom wynagrodzeń zgodnie z przyjętą kartą. Odpowiedzialność za zaistniałą sytuację ponosi rząd i zda-*

niem przedstawicieli samorządów błędy powinny być jak najszybciej naprawione - stwierdza Dariusz Strugała.

Zebrani w Warszawie przedstawiciele samorządów wiejskich zwrócili też uwagę na tragiczną sytuację na terenach dotkniętych ostatnimi klęskami żywiołowymi i stwierdzili, że dotychczasowa pomoc rządu w tym zakresie jest niewystarczająca. W ustalonym stanowisku uczestnicy kongresu zawarli cztery postulaty. - *Wnioskowaliśmy między innymi o zabezpieczenie w bankach środków finansowych na udzielenie kredytów kłeszkowych na wznowienie produkcji i uruchomienie specjalnego rządowego programu pomocy społecznej rodzinom najbardziej dotkniętym klęską i przeznaczenie na ten cel środków, które taką pomoc faktycznie zapewnią* - mówi wójt.

Uczestnicy kongresu dyskutowali również na temat środków pomocowych Unii Europejskiej. - *Wszystkie sprawy poruszane na kongresie mają duże znaczenie dla samorządów wiejskich, a rozmowy, dyskusje i spotkania zawsze wnoszą coś nowego. Bardzo sobie cenię pracę w stowarzyszeniu. Kongres organizowany był po raz pierwszy, ale postanowiliśmy, że będziemy spotykali się corocznie, niezależnie od tego, jakiej wagi będą problemy wymagające omówienia* - stwierdził Dariusz Strugała.

Gościem kongresu był premier **Jerzy Buzek**.

(ann)

Uwłaszczenie moralnie wątpliwe

*W myśl ustawy uwłaszczeniowej lokatorzy mieszkań komunalnych dostaliby je na własność. - „To mocno spóźniony pomysł, niesprawiedliwy i łamiący konstytucję”
- uważają władze samorządowe Ziemi Jarocińskiej. Gminy bowiem pozbyłyby się co prawda kłopotu, ale i ogromnego majątku.*

Ustawa uwłaszczeniowa po poprawkach Senatu, prawdopodobnie we wrześniu wróci pod debaty sejmowe. Potem trafi do prezydenta. Jeśli ten ją podpisze - lokatorzy mieszkań spółdzielczych, komunalnych i zakładowych otrzymają je na własność. Z uwłaszczenia wyłączono budynki socjalne, przeznaczone do rozbiórki oraz wybudowane przez gminy po 1990 roku.

Dokument przyjęty głosami AWS i PSL mocno skrytykowali przedstawiciele SLD i UW. Krytyczne opinie na temat ustawy wyrażają też niektórzy samorządowcy. - *Proponowana ustawa jest pomysłem pojawiającym się zbyt późno. Po 1990 roku, kiedy nastąpiła komunalizacja mienia, gminy stały się właścicielami nieruchomości. I teraz, po 10 latach funkcjonowania gmin, stawianie samorządów w takiej sytuacji - kiedy chce się ich majątek prostym pociągnięciem jednej ustawy przekazać lokatorom mieszkań komunalnych - uważam za wysoce nieetyczne i niewłaściwe. To jest niekonstytucyjne. Dla gmin, które tego majątku posiadają niewiele, jest to rzecz z racji na małą wartość obojętna. Dla Jarocina oznacza to dużą stratę* - twierdzi wiceburmistrz **Ryszard Kołodziej** (PSL). Gmina Jarocin posiada 733 lokale komunalne, w których mieszkają 2.304 osoby. Wartość tych mieszkań wyceniona jest na 20 mln zł, jednak zdaniem wiceburmistrza, ich cena rynkowa sięga blisko 40 mln zł. Ryszard Kołodziej przypomina też o ciążącym na gminie obowiązku zabezpieczenia najbardziej potrzebującym jednej z podstawowych potrzeb - mieszkania. Ten obowiązek realizowany jest dzięki możliwości gospodarowania zasobami komunalnymi. Gmina co prawda posiada także lokale socjalne, nie podlegające uwłaszczeniu, jednak jest ich niewiele. Poza tym kilka budynków komunalnych na terenie miasta przeznaczonych jest do rozbiórki. Ich lokatorom trzeba znaleźć nowy dach nad głową. - *Nie wyobrażam sobie, jak teraz będą czuli się najemcy naszych budynków mieszkalnych, którzy kupili np. mieszkanie za 30.000 zł. Za miesiąc czy dwa takie mieszkanie otrzymają ich sąsiedzi za darmo - już się dzieje*

pewna niesprawiedliwość. A jeszcze większa niesprawiedliwość zdarzy się, kiedy zostanie uwłaszczona osoba zamieszkująca w lokalu, którego wartość wynosi np. 5 tys. zł. Taki lokal stanie się potwornym ciężarem dla tego człowieka. Chociaż według projektu ustawy on może tego nie przyjąć - mówi Ryszard Kołodziej. Przyznaje, że utrzymanie mieszkań komunalnych jest dużym ciężarem dla budżetu gminy. W ciągu ostatnich 6 lat gminie udało się znaleźć kupców na 96 lokali. W 1996 roku ze sprzedaży uzyskano 56.000 zł, natomiast dotacje z budżetu na funkcjonowanie Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej - administratora budynków komunalnych - wyniosły 140.000 zł. W latach następnych zyski ze sprzedaży co prawda przewyższały sumę dotacji, jednak nie trwało to długo. W ubiegłym roku stosunek ten wynosił już 235.000 zł : 256.000 zł. Oprócz dotacji gminy na mieszkania komunalne przeznaczane są także fundusze zebrane z czynszów i innych opłat. - *Ale według przepisów czynsze w gminach mają być uwolnione w 2004 roku. Do tego czasu wysokość czynszu regulowanego, ustalanego przez gminę, sięgnie wartości pełnych kosztów utrzymania i nie będziemy musieli tej działalności dotować* - zaznacza wiceburmistrz Jarocina.

Wątpliwą moralnie nazywa ustawę burmistrz Żerkowa **Janusz Jajczyk**. - *Miałabysens, gdyby była podejmowana 10 lat temu, kiedy można było uwłaszczyć ludzi w miarę sprawiedliwie. Chociaż dla gmin jest korzystna, bo pozbywają się kłopotu. Zdejmuje się z nich kosztowny obowiązek utrzymywania mieszkań komunalnych* - przyznaje burmistrz. Do gminy Żerków należy 149 takich lokali. Średnia wartość jednego mieszkania wynosi około 5 - 6 tys. zł. W ostatnich latach sprzedano ich około 30. Uzyskane w ten sposób środki przeznaczono na utrzymanie substancji mieszkaniowej w pozostałych budynkach komunalnych. - *Zawsze co roku dokładamy też jakąś sumę. Na przykład w ubiegłym roku dochody z tytułu opłat i czynszów wynosiły 45 tys. zł, a wydatki gminy - 183 tys. zł* - mówi Janusz Jajczyk.

W kręgu władz Kotlina nie roztrząsano jeszcze tego problemu. Gmina posiada 37 mieszkań komunalnych. Budynki, w których się znajdują, wyceniono łącznie na około 869 tys. zł. - *Stan tych obiektów jest taki, że raczej mieszkańcy nie będą zainteresowani przejęciem lokali na własność. Poza tym niektórzy mają problemy nawet z opłatą czynszu, to dla nich byłoby żadne szczęście* - twierdzi **Genowefa Dekert**, sekretarz gminy.

W Nowym Mieście ponad połowę zasobów komunalnych sprzedano w ciągu ostatnich kilku lat. - *„Poszło” to, co ciekawsze. Ci ludzie za to płacili, chociaż mieliśmy w gminie stworzony system „pro ludzki”, bo były aż 90 % ulgi. Teraz wejdzie ustawa i ktoś inny dostanie to samo za darmo. Będzie ogromne niezadowolenie* - uważa **Aleksander Podemski**, wójt Nowego Miasta. Gmina dysponuje jeszcze 145 lokalami mieszkalnymi. W tym roku planuje się na nie wydać ponad 349 tys. zł. Wpływ z czynszu i opłat wyniesie mniej, bo około 200 tys. zł. Mimo to pomysł ustawy wójt ocenia negatywnie. - *Przejęcie ma być dobrowolne. Jedni się będą zgłaszać, drudzy nie. W tych budynkach ciągle będzie funkcjonować własność mieszana* - mówi wójt.

Wypzedaż niektórych z 40 mieszkań komunalnych o łącznej wartości rynkowej wynoszącej 1.627 tys. zł zamierzała już wkrótce rozpocząć gmina Jaraczewo. - *Mieliśmy nawet przygotowany projekt uchwały. Teraz nikt tego nie kupi, wiedząc, że będzie ustawa, która może to za darmo dać. Fakt ten jednak nie będzie miał wpływu na budżet - bo to miały być dodatkowe środki* - wyjaśnia wójt **Dariusz Strugała**. - *Ustawę generalnie oceniam jako złą. Jest nie do zrealizowania w obecnych warunkach. Nie wyobrażam sobie, jak wykonać pewne rzeczy organizacyjnie. Na przykład jest nauczyciel, który mieszka w dawnej szkole i zajmuje tylko część parteru. Są jeszcze klasy, które już nie funkcjonują, korytarz, strych. Czego by dotyczyło uwłaszczenie? Tylko tego mieszkania. A co z resztą? Myślę, że prezydent nie podpisze ustawy i na tym się skończy.*

ANNA GOGOLKIEWICZ



W ogródku państwa Emerków z Wilkowyi wyrósł okazały słonecznik. Mierzy aż 270 cm

Z harcerzami „Ku przyszłości”

Na lotnisku w Bednarach stanęło dwa tysiące namiotów. W miasteczku harcerskim, które rozciąga się wzdłuż pasa startowego jest wszystko: kawiarnie, bank, ośrodek kultury, poczta, centrum handlowe.

W Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego, który odbywa się od 2 do 12 sierpnia w Bednarach, uczestniczy ponad 10 tysięcy harcerzy z siedemnastu chorągwi w Polsce oraz skautów z dwudziestu państw. Gniazdo wielkopolskie jako jedyne zorganizowało specjalny dzień dla VIP-ów. Na poniedziałek 7 sierpnia harcerze ze wszystkich hufców wchodzących w skład

mają również wszyscy harcerze uczestniczący w zlocie. Dowiadujemy się, że brak identyfikatora może spowodować interwencję ze strony Harcerskich Służb Porządkowych, które czuwają nad porządkiem i bezpieczeństwem uczestników. Zostajemy zaproszeni do zajmowania miejsc w jednym z dwóch autokarów, którymi przejedziemy całe miasteczko harcerskie, po-

bolami, notesu, którą otrzymał każdy z uczestników.

Z gościną u jarocińskich harcerzy

Wycieczka dobiega końca. Autobusy zatrzymują się niedaleko bramy, przypominającej wejście do grodu w Biskupinie. Tutaj mieści się gniazdo wielkopolskie - gospodarze spotkania. Na wejściu przęga się wartownicy salutując mundurowym. Na placu przed wejściem do gniazda odbywa się specjalny apel. Każda z delegacji z dumą przygląda się odświętnie wyglądającym harcerzom ze swojego terenu. Po powitaniu gości wszyscy rozchodzą się do swoich obozowisk. Teraz goście są pod opieką hufców, które ich zaprosiły. Druhá Lilianna Krzyżanek prowadzi nas do obozu hufca Jarocin. Przez blisko dziesięć dni mieszka tutaj trzydziestu harcerzy. Na ogrodzonym za pomocą palików i płataniny sznurków terenie stoi kilkanaście namiotów. Jest wśród nich magazyn i izolotka, która jak dotychczas nie była używana. W jednym z namiotów urządzono kuchnię i stołówkę. Wejścia do obozu przez cały czas strzeże warta. Mimo że zlot rozpoczął się oficjalnie dopiero 4 sierpnia harcerze w Bednarach są już od środy, 2 sierpnia. Przez dwa dni urządzali obóz, ustawiali ogrodzenia, które na teren dowieszone zostały dzięki jarocińskiej jednostce wojskowej. Uczestników na miejsce dowiozły za darmo autobusy z Zakładu Komunikacji Miejskiej.

Jarocińscy harcerze, dziękując za okazaną im pomoc, wręczają wszystkim gościom kubki z logo gniazda wielkopolskiego. Wspominają też o swoim pobycie w Gnieźnie. - *Mieliśmy pecha, bo wylosowaliśmy wyjazd o 7.00 do Gniezna, a msza była dopiero o 13.00. Położyliśmy się więc na trawie i drzemaliśmy. W czasie nabożeństwa najbardziej dawał nam się we znaki upał. Harcerze padali jak muchy. Co chwilę służby medyczne wynosiły kogoś na noszach. Na szczęście u nas nie było takich problemów* - mówi druhá Renata Rakowska, zastępca drużynowej ds. programowych. Dowiadujemy się, że w czasie nabożeństwa poświęcone zostało wykonane w zielonym marmurze logo zlotu. Jedną jego replikę zostanie zawieszona we wtorek, 8 sierpnia jako wotum, na Jasną Górę. Druga pojedzie do Watykanu wraz z harcerską pielgrzymką na XV Światowy Dzień Młodzieży. Komendant Andrzej Szymczak wyjaśnia nam, że zlot odbywa się pod hasłem „Ku przyszłości”, a jego celem jest podsumowanie programów ZHP - „Moje ojczyzny”, które były realizowane przez drużyny przez ostatnie pięć lat.

Drużynowa wspomina również, o tym że harcerze uczestniczyli w specjalnym jarmarku, w czasie

którego wystawiali swój cały dobytek. Wszyscy uczestnicy przeszli również przez Drzwi Gnieźnieńskie w katedrze. Dowiadujemy się, że dużym wydarzeniem była wizyta prezydenta, który objął honorowy patronat nad zlotem. - *Wszyscy harcerze byli też na spotkaniu z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, który przyjechał na oficjalne otwarcie zlotu w piątek, 4 sierpnia. Kilka osób mogło być jednak bliżej. Na gniazdo wielkopolskie przypadło osiem miejsc. Mieliśmy jednak szczęście w losowaniu, bo na ponad trzydzieści hufców jedno z tych ośmiu miejsc wylosował nasz harcerz - Kamil Krzyżanek. Po zwiedzeniu jarocińskiego obozu zostajemy zaproszeni na herbatę i ciastka. Do obiadu mamy też czas na wycieczkę po okolicy. Oglądamy nie tylko obozy poszczególnych hufców, ale również kapliczkę polową. Takich ołtarzy postawiono na terenie zlotu kilka. Dowiadujemy się, że w czwartek przed oficjalnym otwarciem zlotu mszę świętą w głównej kaplicy zlotowej odprawił kapłan ZHP - ksiądz podharemistrz Jan Ujma.*

Klej do glazury i zupa z puszek

W czasie naszej wycieczki w kuchni polowej trwają przygotowania do obiadu. Lilianna Krzyżanek mówi, że każda z drużyn otrzymuje pakiet

o 15.00 ma gokarty oraz zajęcia z udzielania pierwszej pomocy. - *Jeżeli nie będziemy punktualni skończy się nasz czas i zajęcia rozpocznie następna grupa. Każda drużyna otrzymuje tylko po kilka biletów na poszczególne zajęcia. Trzeba więc z nich korzystać, bo taka okazja na pewno się szybko nie trafi* - podkreśla druhá Lilianna Krzyżanek. Wyjaśnia, że w ramach zajęć programowych, przygotowywanych przez poszczególne gniazda odbywają się przede wszystkim zajęcia sportowe - gry zespołowe, jazda konna. Harcerze przygotowali sprawnościowe tory przeszkód, a nawet labirynty ze skrzynek po napojach. Na terenie zlotu odbywają się również koncerty i spotkania z ciekawymi ludźmi. Nawet przez tak krótki pobyt w obozie widać, że życie tutaj toczy się na wysokich obrotach. Nie ma czasu na nudę. Niektóre z drużyn przygotowały nawet specjalne wystawki, na których prezentują swoją historię i osiągnięcia. Zapraszają do ich zwiedzenia. Harcerze podkreślają, że zlot ma być nie tylko okazją do wymiany doświadczeń, ale przede wszystkim do wzajemnego poznania się i nawiązania przyjaźni.

W drodze powrotnej zatrzymujemy się na chwilę w pobliskich Imiolkach, gdzie odbywa się obecnie kurs „Kolumbów”, czyli osób,



Drużyna zlotowa z jarocińskiego hufca w czasie uroczystego apelu

chorągwi wielkopolskiej, zaprosili do Bednar osoby, które w jakikolwiek sposób wspomogły ich wyjazd oraz wspierają na co dzień ich działalność. Gniazdo wielkopolskie jest największym spośród obecnych na zlocie chorągwi. Liczy aż 1.350 harcerzy. Jest wśród nich także trzydziestoosobowa grupa z Jarocina, Żerkowa, Kotlina i Jaraczewa. Zaproszenie od harcerzy otrzymały m. in. władze czterech gmin i powiatu, przedstawiciele wojska. Z Jarocina do Bednar wyruszają jednak: starosta Adam Kołodziej, przewodniczący Rady Powiatu - Grzegorz Adameczak, przewodniczący Rady Miejskiej Marian Sikorski, wiceprzewodniczący Józef Owczarski, wójt gminy Jaraczewo - Dariusz Strugała, komendant hufca ZHP Jarocin - Andrzej Szymczak oraz haremistrz Hanka Chodorowska. Już wcześniej, w sobotę, na zlocie gościli instruktorzy z działającego przy hufcu kręgu seniorów.

W drodze na zlot

Już za Gnieznem, w okolicy Pobiedzisk widać potężne konstrukcje z drewna, na których umieszczono logo zlotu - włócznię św. Maurycego z sześcioma biało-czerwonymi lilijkami dookoła. Poniżej są strzałki, które mają ułatwić gościom dotarcie na teren lotniska. Na poboczach drogi prowadzącej bezpośrednio do Bednar leżą powyrywane z korzeniami drzewa - ślady po wichurze, która przeszła nad tym terenem. W oddali widać również pozrywane dachy stodół. Na miejscu jesteśmy już przed godziną 10.00. Otrzymujemy specjalne identyfikatory „gość zlotu”, które mają nam ułatwić poruszanie się po terenie miasteczka harcerskiego. Odpowiednie plakietki z danymi

żone wzdłuż liczącego 2.300 metrów pasa startowego.

Nie straszna im wichura

Kilka minut po 11.00 wyruszamy w drogę. Mijamy poszczególne gniazda. Wszystkie obozy przygotowane są z wielką starannością. Naszą uwagę zwraca jednak obóz chorągwi stołecznej, na którego terenie stoją repliki wszystkich ważniejszych zabytków Warszawy. Jest Syrenka i kolumna Zygmunta. Dowiadujemy się, że wiele obozów poważnie ucierpiało w czasie huraganu, który przeszedł przez Bednary. Ślady kataklizmu widzieliśmy już po drodze. - *Ustawiliśmy namioty i po godzinie ze stojących dwunastu zostały tylko dwa. One nie przewróciły się tylko dlatego, że oba były trzymane przez nas. Mieliśmy w nich wszystkie plecaki. Nie chcieliśmy, żeby rzeczy zamokły, bo nie mielibyśmy się w co przebrać. W czasie kataklizmu ucierpiały dwa namioty. Jeden z nich ma rozdarty dach. Po szyciu przeznaczaliśmy go na magazyn* - wyjaśnia druhá Lilianna Krzyżanek, drużynowa drużyny zlotowej. Dowiadujemy się, że na terenie miasteczka harcerskiego mieszczą się nie tylko obozy poszczególnych hufców, ale również centrum handlowe, gdzie harcerze mogą zaopatrzyć się nie tylko w sprzęt i literaturę potrzebną w ich działalności. Można także kupić okolicznościowe kartki, które są stemplowane specjalnym datownikiem poczty harcerskiej. Od gospodarzy dostajemy pierwszy numer gazetki „Złotowe Wieści”, która wydawana jest w czasie imprezy. Harcerze pokazują nam również specjalną „wyprawkę” zlotową, składającą się m. in. z plecaka z logo ZHP, koszulki, chusty ze zlotowymi sym-



Każdy z zaproszonych gości otrzymał jako podziękowanie za okazaną harcerzom pomoc kubek z logo gniazda wielkopolskiego

żywnościowy - półprodukty, z których szykowane są posiłki. Jest wśród nich również puree. Harcerze, którzy jedzą ziemniaczaną papkę od kilku dni, nazywają ją „klejem do glazury”. Do puree podawane są warzywa z puszek i klopsy z sosem, również z konserwy. Jest także zupa. Do wyboru mamy grochówkę, żurek i pieczarkową. Pomimo ostrzeżeń harcerzy okazuje się, że posiłek nie jest zły. Zlotowa kuchnia smakuje wszystkim gościom. Po południu harcerze nie mają zbyt wiele wolnego czasu. Już przed obiadem pierwsza dziesięcioosobowa grupa poszła na zajęcia z zakresu skoków spadochronowych. Kolejna grupa

które przygotowują się do poprowadzenia własnych drużyn zuchowych i harcerskich. Tutejszy obóz przypomina bardziej tradycyjne obozy harcerskie. Uczestnicy mają swój program zajęć, ale kilka razy odwiedzają również teren światowego zlotu. Prowadząca zajęcia Kinga Szermer nie ukrywa niezadowolienia z decyzji komendy chorągwi wielkopolskiej o usytuowaniu kursu w Imiolkach a nie na terenie lotniska w Bednarach. Pocucie odosobnienia łagodzi jednak wspaniałe usytuowanie stancji harcerskiej i jak mówią sami harcerze - lepsza kuchnia.

LIDIA SOKOWICZ

Rower na nuda

Ponad sześćdziesięcioosobowy peleton rowerzystów przemierzał w czwartek trasę Sławoszew - Tarce - Wilkowyja. Na mecie była smaczna grochówka, kanapki, słodczy i konkursy.

Przy boisku sportowym w Sławoszewie zbiera się spora grupa dzieci, młodzieży i dorosłych. Wszyscy z rowerami. **Kazimierz Jazgar**, pomysłodawca rajdu mówi dzieciom o trasie rajdu oraz przypomina o bezpieczeństwie w czasie jazdy. Kolumna rusza w trasę. Przed dziesiątą turyści wjeżdżają do Racendowa. Grupa jest widoczna z oddali. Na początku i na końcu peletonu jadą

stron - wyznają miłośnicy szybkiej jazdy. Teraz częściej słychać ostrzeżenia Lidii Ostojkiej: *Uważajcie, bo zjazdy są strome!* Jednak mała nieuwaga dwóch dziewczyn i zderzenie rowerów, pierwsza kolizja. Zaraz z pomocą biegnie Tomasz Jzagar z apteczką. Jednak okazuje się ona zbędna, ponieważ poszkodowane mają, na szczęście, tylko kila siniaków.

masz Kierczyński oraz rada sołecka Sławoszewa - **Dariusz Józefiak**, **Tomasz Jazgar**, **Piotr Antczak**, **Piotr Obecny** i **Jan Mikołajczak** - mówi **Kazimierz Jazgar**. - *Teraz widzimy, że jest to doskonała forma wypoczynku i spędzania czasu wolnego na wsi* - zgodnie twierdzą **Kazimierz Jazgar** i ksiądz **Jerzy Rychlewski**, główni organizatorzy.

Kilka minut po posiłku rozlega się informacja: *Mamy gości!* Wszyscy rozpoznają **Józefa Szymenderę**, przewodniczącego rady gminy w Kotlinie. - *Po obiedzie przyda się coś słodkiego, więc przywiozłem dla was cukierki* - mówi gość. Za chwilę dołącza do nas współorganizator rajdu - **Jerzy Rychlewski**, proboszcz ze Sławoszewa, który tym razem nie mógł wyruszyć z nami w trasę rowerem. Południe minęło i czas na konkursy. Chętnych nie brakuje. Najpierw ringo, później zakładanie wędka plastikowych krążków na butelki po soku. rzuty szyszką do celu. Zwycięzcy otrzymują nagrody - kredki, długopisy i papeterie. Nauczycielki zaprosiły do jednej konkurencji organizatorów. - *Najprędzej wędka złowił pan Tomasz Jzagar, drugi był - ksiądz proboszcz Jerzy Rychlewski, później dziadkowie - pan Jazgar i Ddorsz* - opowiadają dzieci. Po konkursach krótki odpoczynek. W ciągu kilku minut **Marcin Matłoka** nazbierał pełen woreczek grzybów, wszyscy podziwiają okazy.

Przed piętnastą wyruszamy do Sławoszewa. Ciągłe powtarzają się pytania: - *Kiedy będzie następny rajd? Czy już dziś możemy się na niego zapisać?* - pytają dzieci. Zatrzymujemy się przy figurce **Matki Boskiej**, znajdującej się w lesie. Pełni wrażeń i emocji leśną drogą powracamy do Sławoszewa. - *Trzeba wspomnieć, że w rajdzie brały*



Uczestnicy rajdu przed kapliczką Miłosierdzia Bożego w Tarcach Osiedle

chłopcy, którzy wiozą narodową flagę. Do rowerzystów dołączam z kilkoma osobami z Racendowa. - *Rajd jest organizowany z myślą o młodzieży z obwodu szkoły Sławoszew, ale uczestniczą w nim dzieci z Kotliny, Witaszyc i Jarocina. Cieszę się takim dużym zainteresowaniem dzieci i młodzieży tą imprezą* - tłumaczy w czasie jazdy rowerem **Kazimierz Jazgar**. Co kilka minut słyszemy ostrzeżenie: „*Uwaga! Samochód!*”. To głosy młodzieży i opiekunów czuwających nad bezpieczeństwem grupy. Nagle sygnał, by cała grupa się zatrzymała. Jakub **Józefiak** ma przebitą dętkę. - *Przewidzieliśmy takie wypadki, dlatego za nami cały czas "busem" jedzie Tomasz Jazgar* - mówi **Teresa Jazgar**, organizatorka imprezy. Zostawiamy pojazd u znajomych, a Jakub dalej jedzie samochodem.

Pierwszy przystanek - **Tarce Osiedle**. Tu stajemy przed kapliczką, która mieści się naprzeciw lasu. Dzieciaki obiegają samochód **Tomasza Jazgara**. - *Kto zmęczony i spragniony, zapraszamy do picia soków* - słychać nawoływania kierowcy. Ci, którzy „ugasili pragnienie”, wchodzi do kapliczki. Historię jej powstania opowiada jeden z członków rodziny, która szczególnie zasłużyła się przy budowie obiektu. - *Jesteście najliczniejszą grupą zwiedzających naszą kapliczkę, bardzo się cieszymy, że w czasie swojego rajdu tu wstąpiliście* - mówi mieszkaniec **Tarce**. Po półgodzinnej przerwie ruszamy bocznymi drogami do **Wilkowy**, jedziemy przez **Hilarów**. - *Ale tutaj jest dużo gór, nigdy nie zwiedzaliśmy tych*

Jedziemy przez **Wilkowyję**, organizatorzy wspominają ważne miejsce na tym terenie - **Młyn nad Lutynią**. - *Teraz musimy jechać bardzo ostrożnie, mały odcinek przejeżdżamy główną drogą* - ostrzega **Teresa Jazgar**, opiekunka wyjazdu.

W południe docieramy na miejsce docelowe w **Tarcach** - w lesie koło wigwamów. - *Kuchnia już przyjechała!* - oznajmniają chłopcy. Wokół kotła z grochówką krzątają się państwo **Barbara** i **Ryszard Dorszowie**, wykonawcy smacznego posiłku. - *Najpierw młodzież niech rozstawi kosze do śmieci, które przywieźliśmy, a potem będzie obiad* - mówi **Jazgar**. Jedną kolejką ustawia się po picie, druga - po zupę. W tym czasie **Monika** rozdaje wszystkim pokrojony chleb, a pani



Miejsce startu - Sławoszew

Lidka - tyżki i talerze. Wszyscy trochę zmęczeni i głodni z wielkim apetytem zasiadają do wspólnego obiadu. Są też smaczne kanapki z szynką. - *Pieniądże na jedzenie i nagrody dali sponsorzy: państwo Jazgarowie i Dorszowie, ksiądz proboszcz Jerzy Rychlewski, To-*

udział nie tylko dzieci, ale i ich dziadkowie - np. **Dzisiaj Kobylański**. *Najmłodszy rowerzysta Hubert ma siedem lat, a najstarsze są panie Zofia i Teresa, no i oczywiście ja* - wyznaje **Kazimierz Jazgar**.

IWONA NOWICKA

Wakacje w bibliotece

Prawdziwe oblężenie przeżywała w wakacyjne wtorki Biblioteka Publiczna w Kotlinie.

W organizowanych tutaj konkursach plastycznych i quizach uczestniczyło za każdym razem od 40 do 70 dzieci.

Mimo że konkursy miały się rozpoczynać o godzinie 11.00 dzieci przychodziły we wtorki do biblioteki już dwie godziny wcześniej. Dla najmłodszych przygotowano trzy konkursy plastyczne, w czasie których rysowali ilustracje do bajek **Andersena**, swoje ulubione zwierzęta oraz wspomnienia z wakacji. Odbyły się również trzy quizy. Uczestnicy rozwiązywali testy sprawdzające znajomość lektur. Musieli wykazać się wiedzą na temat autorów, tytułów i bohaterów książek. - *Takie*

świetlane na wideo bajki i ekranizacje lektur. Z roku na rok z bibliotecznej oferty korzysta coraz więcej dzieci. Wakacyjna działalność prowadzona jest zarówno w czasie wakacji letnich jak i ferii zimowych regularnie już od pięciu lat.

Ze względu na to, że kotlińska biblioteka nie dysponuje dużą liczbą miejsc uczestnicy malowali w grupach. Konkursy często trwały więc od 9.00 aż do 13.00. Wszystkie prace były eksponowane na korytarzu. Zrezygnowano z przyznawania miejsc. Każdy uczestnik



Największą popularnością wśród dzieci spędzających wakacje w kotlińskiej bibliotece cieszyły się konkursy rysunkowe

konkursy przeprowadzane są w oparciu o katalogi biblioteczne. Przy tej okazji uczymy szczególnie te młodsze dzieci, w jaki sposób należy z nich korzystać. Trzeba przyznać, że radzą sobie bardzo dobrze. Starsze mają w szkołach zajęcia biblioteczne, na których uczą się właśnie takich rzeczy - powiedziała **Elżbieta Mikołajczak**, kierownik Biblioteki Publicznej w Kotlinie. Wszystkie konkursy cieszyły się bardzo dużą popularnością. Uczestniczyły w nich zarówno dzieci z „zerówki” jak i uczniowie szkół średnich. Zdarzali się również młodzi - cztero- i pięcioletni, którzy na zajęcia do biblioteki przychodzą razem ze starszym rodzeństwem. Dla wielu dzieci była to jedyna ciekawa forma spędzania czasu wolnego w czasie wakacji. Tylko nieliczni wyjechali poza miejsce zamieszkania. We wszystkich konkursach wzięło udział prawie 300 dzieci. Nieco mniejszą popularnością cieszyły się wy-

konkursu otrzymywał drobne upominki. Najczęściej były to artykuły papiernicze. Na nagrody w konkursach przeprowadzonych w bibliotece w Kotlinie i w filii w Sławoszewie przeznaczono w sumie 1.200 złotych.

Konkursy były organizowane również w bibliotece w Sławoszewie. W rysunkowych - „*Lato*” i „*Poznajemy swój kraj w oparciu o książkę*”, wzięło udział kilkadziesiąt dzieci. Kilkanaście uczestniczyło w konkursie poświęconym papieżowi **Janowi Pawłowi II**. Dzieci rozwiązywały również zagadki ze „*Świerszczyka*” i „*Plomyczka*”. Dwukrotnie odbył się również konkurs recytatorski, w trakcie którego młodzi wykonawcy recytowali swoje ulubione wiersze. Organizowane były także poranki bajkowe. Z propozycji sławoszewskiej filii skorzystało ponad sto dzieci.

(Is)

Nasi milusińscy

Na świat przyszli:

JULITA ŁĄCZNAK, SANDRA PRZYBYLSKA, JULIA MALECHA, KACPER GOLIŃSKI, DAWID BŁASZCZYK, TOMASZ PRZYBYLSKI, JESSICA CHŁOPOCKA, WOJCIECH JASZCZYŃSKI, MICHAŁ ANDRZEJCZAK, WERONIKA DANECKA



Wojciech Banaszak
z Wrotkowa
ur. 5 sierpnia o godz. 21.20
- waży 3.960 g, mierzy 61 cm



syn Lidii i Karola Urbaniaków
z Noskowa
ur. 31 lipca o godz. 6.45
- waży 2.070 g, mierzy 47 cm



Michał Andrzejczak
z Szyplowa
ur. 4 sierpnia o godz. 16.40
- waży 3.250 g, mierzy 54 cm



Jakub Podsadny
ze Stranic
ur. 6 sierpnia o godz. 19.50
- waży 2.960 g, mierzy 51 cm

1.200 razy „Gazeta”

14-letni Rafał Urny z Zakrzewa napisał 1.200 razy „Gazeta Jarocińska”. Zajęło mu to pięć kartek zapisanych dwustronnie i cztery linijki szóstej.

Chłopiec wakacje spędza w domu. Oto, co pisze: „Niektóre dni były deszczowe, więc się nudziłem. Postanowiłem wtedy, że zrobię coś takiego, na co jeszcze nikt nie wpadł i napi-

sałem 1.200 razy „Gazeta Jarocińska”. Nie jest to dość dużo, ale zawsze coś. Pismo też nie jest zbyt staranne, ale liczą się chęci.” Ten niecodzienny pomysł Rafała nagradzamy koszulką. Może się po nią zgłosić do sekretariatu redakcji (czynny w godz. 8.30 - 15.30, ul. Kościuszki 8b).

(jn)

ogłoszenia

Kochanym Rodzicom

**WANDZIE i TADEUSZOWI
MIZERNYM**

z Lubinii Małej

*z okazji 30. rocznicy ślubu
najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, szczęścia, pomyślności
oraz błogosławieństwa bożego*

składają
córkę z rodzinami

(7/0708)

Z okazji 50. rocznicy ślubu

Kochanym Rodzicom

**HELENIE i MICHAŁOWI
GRZEGORZEWSKIM**

*wszystkiego najlepszego
zdrowia, szczęścia, pomyślności*

zyczą
córkę i syn z rodzinami

(18/0715)



Janusz Rosik - Patrycja Forycka



Robert Krysztofiak - Justyna Golińska

Na ślubnym kobiercu



Marek Kantorski - Małgorzata Gmerek

12 sierpnia

JAN ROSIK (Czekanów) - PATRYCJA FORYCKA (Jarocin)

18 sierpnia

JAROSŁAW KUPCZYK (Kotlin) - MONIKA BAŁASZ (Jarocin)

19 sierpnia

NORBERT MASŁOWSKI (Rusko) - AGNIESZKA KRAWCZYK (Rusko)

EMIL JAREMA (Osiek) - KATARZYNA PACHCIARZ (Zalesie)

ROMAN CZUBAJ (Chocicza) - ANNA IDZIKOWSKA (Białowas)

SŁAWOMIR KOZŁOWSKI (Wola Książęca) - EWA FILIPIAK (Chwałów)

WOJCIECH MICHALAK (Dobieszczyzna) - AGNIESZKA BARTOLIK

(Dobieszczyzna)

KRZYSZTOF PŁACHCIŃSKI (Konin) - ANNA KOWALSKA (Raszewy)

JACEK KOSMAŁSKI (Suchorzewko) - VIOLETTA ZBOROWSKA (Roszków)

TOMASZ SMOLAREK (Jarocin) - KAMILA UNIEJEWSKA (Jarocin)

MACIEJ MARCISZ (Jarocin) - ELIZA DOŁŻAŃSKA (Jarocin)

GRZEGORZ GARSZTKA (Jarocin) - KAROLINA GRYGIEL (Jarocin)



Paweł Jakubiak - Agnieszka Kuczerawa



Zbigniew Janowski - Aneta Nawrocka

Nowy aparat w „Medicusie”

W NZOZ „Medicus” w Jarocinie można wykonać badania osteoporozy. - Pacjenci nie muszą już jeździć do Poznania czy Warszawy. Mamy w przychodni bardzo nowoczesny, nowy aparat OSTEOCOR model roku 2000, który pozwala na zbadanie kręgosłupa, szyjki kości udowej i przedramienia - mówi dr Andrzej Pajdowski.

- Jest to aparat wykorzystujący najnowsze technologie, pozwalające na uzyskanie blisko 100-procentowej dokładności badania. Wyposażony jest w oprogramowanie, które pozwala na badanie kręgosłupa, szyjki kości udowej i przedramienia. Można nim zbadać każdą kość organizmu - mówi lek. med. Maciej Baranowski.

Osteoporoza zaliczona została przez Światową Organizację Zdrowia do chorób społecznych. Każda kobieta po 45. roku życia

powinna poddać się temu profilaktycznemu badaniu. Jest ono całkowicie bezbolesne. Dr Andrzej Pajdowski przyznaje, że chciałby stworzyć w Jarocinie ośrodek, w którym mogłyby być przeprowadzane pełne kompleksowe badania diagnostyczne chorób kobiecych, ze szczególnym uwzględnieniem okresu przekwitania.

Cena badania będzie wynosiła do końca roku 50 zł. - Ta cena jest promocyjna. W Poznaniu trzeba zapłacić średnio ok. 60 - 70 zł plus

koszty przejazdu. Chciałbym podkreślić, że osoby, u których odkryjemy osteoporozę, będą mogły bezpłatnie korzystać z porad i leczenia u naszych lekarzy endokrynologów w ramach kasy chorych. W przyszłości będziemy starali się zawrzeć kontrakty na ww. badania profilaktyczne z Wielkopolską Regionalną Kasą Chorych tak, aby każda pacjentka otrzymała komplet badań profilaktycznych bezpłatnie - mówi dr Andrzej Pajdowski.

(akf)

W ciągu tygodnia nie znajdę inwestora

Rozmowa z Ewą PERLIŃSKĄ - od 1 sierpnia naczelnikiem Wydziału Promocji Urzędu Gminy i Miasta w Jarocinie



Nie interesują mnie rywalizacje między gminami

Dlaczego została pani naczelnikiem Wydziału Promocji UGiM w Jarocinie?

Złożono mi propozycję, dla mnie bardzo ciekawą, atrakcyjną, dającą możliwość rozwoju zawodowego. Przyjęłam ją.

Kto złożył tę propozycję?

Osobiście pan burmistrz.

Nie ma pani poczucia, że pracuje jakby w konkurencyjnej firmie: mieszka pani w Kaliszu, tam jest radną Rady Miejskiej, członkiem zarządu miejskiego, a promuje pani gminę Jarocin?

Nie interesuje mnie rywalizacje między gminami. Mam ściśle określone obowiązki naczelnika wydziału promocji. Równie precyzyjnie są sformułowane moje zadania jako członka Zarządu Miejskiego w Kaliszu. Nie zachodzi tutaj żadna kolizja, nie ma konfliktu interesów. Są to miasta o różnej wielkości, odmiennej specyfice.

Ale gminy, podobnie jak firmy tej samej branży na wolnym rynku, konkurują ze sobą. Rywalizują w zdobywaniu inwestorów czy środków pozabudżetowych. Nie obawia się pani niezręcznych sytuacji, kiedy to do pani zwróci się inwestor szukający miejsca np. na wybudowanie zakładu pracy dla 50 czy 100 osób? Nie będzie miała pani dylematu: wskazać grunt w gminie Jarocin czy w Kaliszu? Wydział promocji zajmuje się bowiem obsługą inwestorów...

W Kaliszu w takich sytuacjach ja tylko podejmuję gremialnie decyzję o tym, czy dany inwestor jest wpuszczany do miasta. Wyszukiwaniem, lustrowaniem i obsługą potencjalnych inwestorów zajmują się odpowiednie wydziały. Zajmuje się tym sztab ludzi. W Jarocinie to bardziej skupia się w wydziale promocji. W Kaliszu otrzymuję jedynie odpowiednio opracowany materiał: tym terenem jest zainteresowany inwestor, chce tam zrobić to i to i proponuje cenę. My jedynie zgadzamy się na to, bądź nie.

Jak pani ocenia dotychczasowe efekty pracy wydziału promocji, kierowanego wcześniej przez pana Marka Rychlika?

Nie ukrywam, że jestem zaskoczona wysokim poziomem tego, co zostało zrobione. Zostało rozpoczętych parę bardzo interesujących inicjatyw. Z całą pewnością będę to kontynuować. Mam też kilka nowych pomysłów.

Radni Rady Miejskiej, zwłaszcza z klubów opozycyjnych, ostro krytykują pracę tego wydziału. Twierdzą, że nie ma żadnych efektów jego funkcjonowania.

Radni są od tego, aby krytykować. Jest to gremium do tego powołane, choć może nie zawsze znające specyfikę działania. Potrzebne jest jednak trzeźwe spojrzenie. Mówię tak, ponieważ udało mi się popełnić taki ciekawy mariaż: będąc członkiem zarządu miasta, radną w Kaliszu, a w Jarocinie naczelnikiem wydziału. Znam sprawę niejako ze wszystkich stron.

Czy w wydziale promocji będzie rzecznik prasowy urzędu lub burmistrza?

Od początku kierowania przeze mnie tym wydziałem, funkcjonujemy w niepełnym składzie ze względu na sezon urlopowy. Może kiedyś stwierdzimy, że rzecznik prasowy jest niezbędny.

Mogę panią zapewnić, patrząc z pozycji dziennikarza, że już jest niezbędny. Przynajmniej dziennikarze "Gazety Jarocińskiej" mają bardzo trudny dostęp do burmistrza, a przez to i do pewnych informacji. Ostatnio nawet zdarzyło się, że nie otrzymaliśmy zaproszenia na konferencję prasową burmistrza, o której dowiedzieliśmy się od reporterów telewizji kablowej.

Bardzo dziękuję za to spostrzeżenie. Oczywiście wezmę je pod uwagę. Jeśli lokalna prasa uważa, że z urzędu wypływa za mało informacji, to trzeba rozważyć możliwości rozwiązania tego problemu. Nie działamy pod przykrywką, nie są to działania tajne i trzeba informować o tym, co się dzieje.

Przed wszystkim jednak kierowany przez panią wydział ma się zajmować promocją gminy na zewnątrz. W jaki sposób to będzie robione?

Już teraz zaczynamy nieco zmieniać foldery, które są tylko jednym z elementów promocji. Zbliżają się targi InvestCity i temu wydarzeniu jest podporządkowana większość naszych działań.

Po przyjęciu strategii rozwoju gminy mamy jasną sytuację: wiemy, w którym kierunku chcemy pójść, jak się rozwijać. Nie chcę nikogo wyręczać w pracy, bowiem strategia dotyczy wszystkich zadań gminy, za które są odpowiedzialne konkretne osoby. Ja chcę to po prostu dobrze

sprzedać. Media to jest ten pierwszy nośnik. Jest też festiwal. Uważam, że dzisiaj nie ma lepszego elementu promocji dla Jarocina. Wciąż jest on magnesem, sprawia, że Jarocin nie jest miastem anonimowym.

Trzeba też zwrócić uwagę na fakt położenia Jarocina na bardzo ciekawym trakcie komunikacyjnym, w centrum Wielkopolski.

Nie przecenia pani roli targów InvestCity? Od lat nie ma znaczących efektów promocji Jarocina właśnie w tym miejscu.

InvestCity są oknem na świat. Proszę sobie przypomnieć początki Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wtedy one też niewiele dawały wystawcom. Na pewno nie przeceniam roli targów InvestCity. Jest to miejsce, gdzie spotykają się zainteresowani ludzie, a Jarocin musi być wszędzie tam, gdzie można osiągnąć korzyści dla miasta.

Nie wystarczy jednak być. Trzeba mieć przede wszystkim atrakcyjną ofertę dla inwestorów, a takiej Jarocin nie ma.

Bardzo mnie pan zaskoczył taką opinią. Czy pan w ogóle zapoznał się z katalogiem ofert?

Zapoznaję się co roku, kiedy już katalog jest przygotowany na targi InvestCity i muszę stwierdzić, że corocznie ta oferta jest bardzo podobna.

A czego się pan spodziewał? Orientuje się pan, jaka jest sytuacja na rynku? Wie pan, że Jarocin przygotował wyjątkowo dogodne dla inwestorów warunki inwestowania z możliwością uzyskania ulg podatkowych?

Oczywiście, że wiem, pisałem na ten temat w „Gazecie”.

Dobrze że pan wie, ale musi pan też wiedzieć, że nie wszędzie tak jest.

To jednak nie zmienia faktu, że w Jarocinie nie ma przygotowanych atrakcyjnych terenów pod inwestycje. Co do tego jest nawet zgoda w Radzie Miejskiej. Radni z wszystkich klubów stwierdzili, że w budżecie trzeba przeznaczyć pieniądze na wykup gruntów, aby nie oferować inwestorom jedynie starych hal, należących wcześniej do zakładów pracy teraz chętnie wyzbywających się - ze względów ekonomicznych - tych nieruchomości. Tylko niewielką część oferty inwestycyjnej stanowią tereny gminy.

Pan operuje relikdami prze-

szłości. To nie są te czasy, kiedy na 50 hektarach budowało się fabrykę z ogromnym placem manewrowym. Teraz duży zakład nie musi wcale zajmować dużego obszaru.

Orientuje się pan zapewne, jak wygląda konstrukcja budżetu. Wie pan, że środki trzeba przeznaczać na określone zadania. Z zakupem gruntów nie jest tak, że dogadujemy się co do zasad kupna - sprzedaży i ceny. Często są nieuregulowane sprawy własnościowe, ciągnące się od lat.

Ale sukcesy w pozyskiwaniu inwestorów odniosły te gminy, które zadbały o to, aby w przypadku atrakcyjnych gruntów pod inwestycje uregulowane były sprawy własności. Często ich właścicielem stawała się właśnie gmina, której władze natychmiast mogły wskazać lokalizację wybudowania zakładu, a nie odsyłać inwestora do ewentualnego innego właściciela terenu.

Jest pan pesymistą. Nie wiem, może i ja kiedyś tak na te problemy spojrzę i wyciągnę takie wnioski. Znam jednak ofertę inwestycyjną Jarocina. Wiem, na jakich zasadach mogą być zbywane te tereny. Władze miasta mogą jednak też stać się mediatorem między właścicielem gruntu a ewentualnym inwestorem.

Budżet gminy jest zawsze jak za krótka koldra. Są jednak w nim i priorytety, takie jak oświata, ochrona zdrowia, pomoc socjalna. Kiedy ma się pieniądze, to lepiej je przeznaczyć na wykup gruntu (i nabywa się go tylko po to, aby to gmina go odsprzedawała) czy lepiej przeznaczyć te pieniądze dla matek samotnie wychowujących dzieci?

Wyciągam wnioski z kilkuletniej prezentacji takiej, a nie innej oferty inwestycyjnej Jarocina. Jeśli te tereny czy hale są proponowane inwestorom od kilku lat i nie znajdują nabywców, to oznacza, iż są po prostu mało atrakcyjne.

Nie sądzi pan, że jest to wynik oddziaływania czynników, na które Jarocin nie ma wpływu i jest to zdeterminowane w ogóle sytuacją gospodarczą i położeniem geograficznym?

Tak można by to tłumaczyć, gdyby w okolicy nie było przykładów podważających takie twierdzenie. W rankingu inwestycyjnym gmin, przygotowywanym przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Jarocin

został oceniony stosunkowo dobrze. Wysokie oceny gmina dostała za infrastrukturę techniczną, prowadzenie dużych inwestycji komunalnych. Doceniono położenie geograficzne miasta, aktywność społeczną i stabilność polityczną. Czyli ogólnie stwierdzono, że jest to miasto, gdzie warto inwestować, a mimo to Jarocin nie jest magnesem dla inwestorów.

W ciągu tygodnia nie znajdę inwestora. Porozmawiajmy na ten temat za jakiś czas.

Kiedy będą widoczne efekty pani pracy?

To zależy, co chce pan zobaczyć.

Sto nowych miejsc pracy stworzonych przez inwestora, który uznał, że Jarocin jest atrakcyjnym miastem.

Czy robimy kampanię prezydencką? Lista kandydatów jest już zamknięta. Uderza pan nie w tę nutę co trzeba, a ja nie chcę robić kampanii politycznej. Spotkamy się za jakiś czas, powiem panu, co zrobiliśmy, a pan sobie to zinterpretuje. Chyba że chce pan obietnic bez pokrycia.

A co będzie priorytetem w pani działaniu?

Zobaczy pan... Priorytetem jest działanie według strategii gminy. Niezależnie od wielu podejmowanych inicjatyw, w trybie natychmiastowym chcemy ujawnić wiele działań urzędu.

Czy wydział promocji będzie głównie promował poczynania burmistrza i urzędników, a nie gminę na zewnątrz?

Nie sądzi pan, że jeśli ludzie dokładnie wiedzą, co dzieje się w urzędzie, wówczas mają też większy wpływ na to? Pan oczekuje ode mnie działań globalnych, na wielu płaszczyznach. Kiedy - nie daj Boże - kiedyś będę ministrem gospodarki, będziemy mogli inaczej rozmawiać. Teraz Jarocin, podobnie jak Kalisz i wiele innych miast, funkcjonuje w ramach województwa. Czy nam się to podoba, czy nie, jesteśmy elementem pewnej całości.

Ma pani ambicje polityczne?

Nie rozumiem pytania.

Dziennikarze w Kaliszu mówili, że chce pani kandydować w najbliższych wyborach parlamentarnych?

Zauważmy, że nie ma to najmniejszego związku z tematem naszej dzisiejszej rozmowy.

Rozmawiał ROBERT KĄZMIERZAK

Nikt nie pyta o zysk

- Dla wielu osób nie do pomyślenia jest, że można działać, nie mając korzyści finansowych. Uważają, że albo ktoś żartuje, albo jest niedzisiejszy. Niestety my wszyscy chyba jesteśmy niedzisiejsi - mówią członkowie Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej z Potarzycy. Organizacja została stworzona przez rodziców po to, aby wspierać działalność Zespołu Folklorystycznego „Snutki”.

Stowarzyszenie powstało w 1996 roku. Głównymi jego celami są: kultywowanie folkloru i tradycji ludowych oraz opieka prawna, organizacyjna i finansowa nad zespołem „Snutki”. Zarząd stowarzyszenia stanowi pięć osób: Jarosław Mendelski - prezes, Kazimierz Orliński - sekretarz, Stanisław Olejniczak - skarbnik oraz członkowie: Barbara Kordus i Janina Borowczyk. Działa również trzysobowa Komisja Rewizyjna, której przewodniczy Danuta Krzyżaniak. Stowarzyszenie zrzesza obecnie czterdzieści dwie osoby. Liczba członków wzrasta wraz z liczbą dzieci tańczących w „Snutkach”. Są to przede wszystkim rodzice dzieci tańczących w zespole folklorystycznym. Oprócz członków zwyczajnych do stowarzyszenia należą również tzw. członkowie wspierający. Są wśród nich m. in. Aleksandra Mendelska - kierownik artystyczny zespołu „Snutki” oraz autor logo Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych - Roman Krzyżaniak. - Generalnie praca stowarzyszenia opiera się na wolontariacie członków i nie tylko. Rodzice wykonują rzeczywiście wiele prac: dowożą kapelę, dbają o stroje, pomagają przy organizacji imprez. Przede

wszystkim dzięki tej pomocy stowarzyszenie działa, funkcjonuje, a przy nim również zespół „Snutki” - powiedział Jarosław Mendelski, prezes stowarzyszenia.

Członkowie stowarzyszenia zajmowali się pozyskaniem mebli i wykładziny do siedziby stowarzyszenia, która znajduje się w pomieszczeniach po byłym przedszkolu w Potarzycy. - Nie jesteśmy grupą istniejącą na papierku, ale działamy. Możemy nieskromnie powiedzieć, że przez te cztery lata zrobiliśmy dużo. Stowarzyszenie może tak dobrze działać jedynie dlatego, że zespół folklorystyczny jest również na odpowiednim poziomie. Gdyby było inaczej, nie chciałoby się przykładać do działalności - podkreślił Roman Krzyżaniak. Stowarzyszenie utrzymuje się dzięki składkom, które wynoszą 15 złotych na miesiąc. - Nikt niestety nie przyjdzie i nie da nam pieniędzy. Starania o fundusze z gminy, województwa czy jakiejś fundacji oznaczają wiele zabiegów i mnóstwo pism. Tak samo jest, gdy chodzi o pieniądze od sponsorów. Trzeba wiele razy przypominać się. Organizując spotkania gwiazdkowe, opieramy się wyłącznie na pomocy ze strony sponsorów. Nasze składki, w stosunku do potrzeb

zespołu, są znikome - powiedział prezes. Imprezy organizowane są dzięki dotacjom celowym, które SMKŁ otrzymuje od samorządów i fundacji. - Współpraca z samorządami jest coraz lepsza. Ciągłe jednak pozostaje niedosyt, ponieważ potrzeby są ciągle zdecydowanie większe. Nasza główna impreza - spotkania folklorystyczne rozrastają się. Wszystkich gości trzeba przyjmować, zakwaterować, wyżywić. Do tego dochodzą jeszcze koszty folderów, plakatów, znaczków, koszulek. To wszystko pochłania ogromne pieniądze - wyjaśnił Kazimierz Orliński.

Głównym przedsięwzięciem organizowanym przez stowarzyszenie są Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne, które w tym roku odbyły się po raz trzeci. Dla członków stowarzyszenia, a szczególnie dla jego prezesa, praca nad organizacją spotkań folklorystycznych zaczyna się już niemal pół roku wcześniej. Trzeba m.in. przekonać sponsorów do tego, że w folklor warto inwestować. W trakcie trwania imprezy rodzice z SMKŁ nie tylko czuwają nad prawidłowym jej przebiegiem, ale również są pilotami i opiekunami grup zagranicznych, którymi zajmują się niemal dwadzieścia cztery godziny na dobę. Członkowie SMKŁ przygotowują również noclegi i posiłki dla uczestników spotkań. Dbają o to, aby czuli się jak u siebie w domu. Uczestnicy natomiast doceniają przede wszystkim świetną atmosferę koncertów (szczególnie podczas występów w Potarzycy), profesjonalizm z jakim organizowane są Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne i dbałość o najdrobniejsze nawet szczegóły. Wszystkie prace wykonywane są społecznie. Nikt z członków stowarzyszenia nie pobiera za nie wynagrodzenia. Nikt nie liczy również kosztów używania prywatnych samochodów i telefonów. - Zaczęliśmy je w 1998 roku. Wtedy wzięły w nich udział trzy zespoły. W roku bieżącym było ich aż jedenaście. Podjęliśmy również próby przeprowadzania zajęć dydaktyczno - oświatowych, propagujących folklor. Zorganizowaliśmy występy dzieci ze „Snutka” dla uczniów szkół jarocińskich. Oprócz części typowo artystycznej było również omówienie poszczególnych tańców, strojów, elementów charakterystycznych dla folkloru danego regionu - powiedział Jarosław Mendelski. Stowarzyszenie przygotowuje imprezy gwiazdkowe dla dzieci oraz koncert z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka. Władze SMKŁ organizują wyjazdy zagraniczne dla zespołu. Jest to forma nagrody dla dzieci, premii za

włożoną przez nich pracę w czasie prób i występów, a także promocja zarówno polskiego folkloru poza granicami, jak również regionu, gminy i powiatu jarocińskiego. Wyjazdy rozpoczęły się w 1994, czyli jeszcze przed formalnym zarejestrowaniem stowarzyszenia. Od chwili, gdy działa SMKŁ odbyły się wyjazdy do Rosji, na Litwę, do Niemiec, Republiki Czeskiej, na Węgry i Słowację. Najbogatszym w podróże był 1998. Dzięki sprzyjającym okolicznościom udało się zorganizować aż cztery wycieczki: do Francji, Niemiec, Włoch i na Węgry. Niedawno zespół był na występach w Bułgarii i Grecji. W trakcie pobytu za granicą koncerty są zawsze umiejętnie łączone z elementami turystycznymi.

W zeszłym roku największym przedsięwzięciem związanym bezpośrednio z zespołem „Snutki” była weryfikacja, której podlegali tancerze. Zespół przeszedł pomyślnie ocenę komisji fachowców z polskiej sekcji Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej (CIOFF). Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej zajęło się również organizacją obchodów 15-lecia „Snutka”. Stowarzyszenie pomaga we wszystkim. Kupuje kwiaty na wianki, elementy strojów - halki, koronki czy firany do siedziby stowarzyszenia i zespołu. - Stowarzyszenie, aby ułatwić mi pracę jako kierownikowi artystycznemu, wystąpiło jedną z członkin zespołu Katarzyna Krzyżaniak na studium choreograficzne. Mam nadzieję, że będą z tego owoce, chociażby w postaci poprowadzenia jednej grupy tanecznej. Nie da się ukryć, że zaczynam już niedomagać, a zespół wciąż jest rozrasta. Stowarzyszenie finansuje więc naukę, aby zapewnić ciągłość istnienia „Snutka” - powiedziała Aleksandra Mendelska, kierownik artystyczny zespołu.

Z inicjatywy prezesa stowarzyszenia doszło do zawarcia ustnej umowy pomiędzy „Snutkami” z Potarzycy, „Dübörgö” z Węgier i „Skotnicą” z Czech, w wyniku której zespoły co roku spotykają się po kolei w każdym z krajów. - Członkowie stowarzyszenia przyjmują w swoich domach zespoły, które przyjeżdżają na występy. Zapewniają im noclegi, wyżywienie. Obniża to znacznie koszty organizacji np. spotkań folklorystycznych. Dzięki takim rozwiązaniom zawiązują się jeszcze bliższe kontakty między dziećmi. Nie przeszkadza nawet bariera językowa - stwierdził Roman Krzyżaniak. Szczególnie duży wkład pracy w stowarzyszenie mają:

Barbara Kordus, która jeździ na obozy i zajmuje się dziećmi, Kazimierz Orliński oraz Roman Krzyżaniak. Z kolei dzięki Danucie Ignasiak zespół może pochwalić się nowymi strojami i wiankami, które zostały wykonane społecznie. - Pani Danusia otworzyła nam szwalnię i wszystko, co potrzeba zespołowi wykonuje. Haftuje, szyje. W tym miejscu wypada też wspomnieć o Lidce Kalinowskiej, instruktorce Jarocińskiego Ośrodka Kultury, która prowadzi zajęcia wokalne z dziećmi z zespołu. Pracując z nimi bardzo się żyła. Od dwóch lat wyjeżdża na obozy i bardzo spodobała się jej praca z dziećmi na niwie folkloru. Nie można również zapomnieć o kapeli pod kierownictwem Karola Michalaka. Po trudnych latach wreszcie doczekaliśmy się kapeli, która może jeszcze nie jest pierwszą w Polsce, ale wszyscy jej członkowie grają, bo chcą - powiedział prezes stowarzyszenia. Czasami zdarza się również, że pomagają ludzie, którzy nie mają ze SMKŁ nic wspólnego. Tak było w przypadku Ryszarda Ignasiaka, który z własnego materiału wykonał konstrukcje do wianków. Nieźle układa się również, zdaniem prezesa, współpraca z Jarocińskim Ośrodkiem Kultury.

Stowarzyszenie zostało zauważone przez władze samorządowe i zgłoszone do konkursu organizowanego przez Fundację Batorego „Porządnie poza rzędem”. Jest to konkurs dla instytucji pozarządowych. Przygotowany został obszerny wniosek, który obejmował m. in. sprawozdanie z działalności zarówno merytorycznej, jak i finansowej. Trzeba było również załączyć statut stowarzyszenia i rekomendacje instytucji: władz samorządowych oraz mediów lokalnych. Wniosek został przygotowany przez SMKŁ przy technicznej pomocy ze strony urzędu gminy. - Zespół, aby być dobrym, musi iść naprzód. Jeśli zatacza się coraz szersze kręgi od Potarzycy, to zawsze zwiększają się także potrzeby, pojawiają się rzeczy, których się nie przewidywało. Zespół jest w ciągłej gotowości tanecznej. W takiej samej gotowości musi być stowarzyszenie, aby w tych momentach trudnych dla zespołu pomóc mu. Aby w nagłej sytuacji można było zgłosić prezesowi, że to i to jest potrzebne, a już następnego dnia otrzymać - wyjaśniła Aleksandra Mendelska. Od listopada zeszłego roku zespół powiększył się również o blisko dwudziestoosobową grupę dzieci z Jarocina i okolic, które na co dzień ćwiczą w Jarocińskim Ośrodku Kultury.

LIDIA SOKOWICZ

Odeszli od nas:

ZYGMUNT CHUDAK I. 52 (Brzostów)	ROZALIA SZYDLIK I. 81 (Roszków)
WACŁAW GUSZCZAK I. 64 (Teresa)	JAN IZAŃCZAK I. 45 (Kotlin)
LEOKADIA WAŁKOWSKA I. 85 (Chrzan)	STEFAN BACHORZ I. 81 (Jarocin)
STANISŁAW NAWROT I. 62 (Lubin Mała)	BRONISŁAW JAŃCZAK I. 55 (Jaraczewo)
IRENA MURAWSKA I. 82 (Jarocin)	KAZIMIERA MACHOŃSKA I. 58 (Jarocin)

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia

Wyrazy uznania i wdzięczności
dla ojca Antoniego Dyduka, pielęgniarek środowiskowych i znajomych,
którzy okazali pomoc w czasie choroby naszej mamy
Przedsiębiorstwu Pogrzebowemu „Jezierski”
delegacji, krewnym, sąsiadom
którzy zamówili msze św., złożyli wieńce i kwiaty
oraz odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku
naszą kochaną mamę

ś. † p.

Irenę Murawską

serdeczne podziękowania składa
rodzina

Perła ukryta wśród lasów

Tarce leżą w odległości 7 km na północny wschód od Jarocina. O tym, że Tarce są perłą ukrytą wśród lasów wiedzieli Wojciech Kossak, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Magdalena Samozwaniec, a nawet marszałek Edward Rydz-Śmigły. Wszyscy oni gościli tutaj na zaproszenie ostatniego właściciela - hrabiego Zdzisława Skarżyńskiego.

„Tarce - wieś w gminie Jarocin, leżąca 7 km na wschód od miasta, przy szosie do Konina, na skraju kompleksu leśnego. Działa tu Zespół Szkół Rolniczych z własnym gospodarstwem szkoleniowym” - to można znaleźć w przewodnikach i informatorach turystyczno-krajoznawczych. Jest jeszcze informacja o pierwszej wzmiance w źródłach historycznych i o pałacu, zbudowanym w 1871 roku wg projektu architekta Stanisława Hebanowskiego.

Najstarsze ślady

Nie znajdziemy Tarzec na mapie stanowisk archeologicznych. Można więc wnioskować, że pierwsi stali mieszkańcy pojawili się tutaj stosunkowo późno, najprawdopodobniej dopiero w XIII wieku - po uprzednim wykarczowaniu polaci leśnej.

W źródłach z 1293 roku pojawia się komes Tarcinus, któremu Przemysław II nadał Ostrów nad Prosną. Przypuszcza się, że ów Tarcinus był właścicielem Tarzec, ale to nie jest pewne.

Natomiast pewne jest, że w latach 1395 - 1399 Tarce (w oryginalnej pisowni *Tarszice*) posiadał

o procesach, w których właściciel Tarzec, Jakub Tarzecki, toczy spór z sąsiadami o wycinanie lasów. W 1620 roku właścicielem zostaje Piotr Twardowski, herbu Ogończyk. Po nim Tarce przechodzą na własność Opalińskich i należą do klucza radlińskiego.

W 1700 roku Katarzyna Opalińska wyszła za mąż za Jana Kazimierza Sapiechę i tym sposobem cały klucz radliński, w tym Tarce, przeszedł w ręce Sapiechów. Sławny przedstawiciel z tego rodu, Kazimierz Nestor Sapieha, był marszałkiem Sejmu Czteroletniego z ramienia Litwy, współautorem Konstytucji 3 Maja, członkiem Komisji Edukacji Narodowej. Później walczył w Insurekcji Kościuszkowskiej. Nie szczędził też pieniędzy na cele publiczne i być może to było powodem zadłużenia majątności. W konsekwencji 15 wiosek z klucza radlińskiego, w tym Tarce, sprzedaje niemieckiemu hrabiemu - Adolfowi von Kalkreuth. Po jego bankructwie, nowym właścicielem zostaje - również Niemiec - Schroeder, który podarował teren pod dzisiejszy cmentarz w Wilkowie. Miało to miejsce w roku 1843.

Majątek tarzecki wykupiła w 1866

ciem był wówczas Stanisław Gorzeński. To z jego inicjatywy i środków powstał obecny pałac, wzniesiony w 1871 roku w stylu neorenesansu francuskiego według projektu Stanisława Hebanowskiego.

Stanisław Gorzeński zmarł w 1898 roku. Tarce przeszły w ręce jego syna Zbigniewa - postaci bardzo zasłużonej dla Ziemi Jarocińskiej. Hrabia Zbigniew Ostroróg-Gorzeński urodził się 15 lutego 1869 roku we Lgowie. Majątkiem tarzeckim zarządzał wspólnie ze swym młodszym bratem Ludwikiem (1875 - 1916). W czasie Powstania Wielkopolskiego 1918/19 dowodził batalionem jarocińskim, który utworzył, szkolil i w znacznym stopniu wyposażał z własnych środków. Kompanie jarocińskie walczyły na wszystkich frontach powstania. Zbigniew Ostroróg-Gorzeński wspierał liczne polskie organizacje kulturalno-oświatowe na Ziemi Jarocińskiej, zarówno przed, jak i po odzyskaniu niepodległości. Zmarł w Tarcach 12 czerwca 1926 roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele w Wilkowie, skąd trumnę przewieziono do Lgowa, gdzie złożono ją w rodzinnym grobowcu. Przed złożeniem do grobu

Gorzeński nie zaniedbywał bynajmniej rodzinnego majątku. Upiekował rozciągający się obok pałacu park krajobrazowy, a z części lasu (około 200 ha) utworzył tzw.

ściel Tarzec „dla niej ścinał co piękniejsze róże w swoim parku, a któregoś dnia przyniósł jej cały błąd z lisów ustrzelonych w jego zwierzyńcu z prośbą, aby go przy-



Tarce. Neorenesansowy pałac z 1871 r.

Zwierzyńcem. Odtąd do Zwierzyńca przybywać będą na polowania, oprócz szlacheckich sąsiadów, goście z całej Polski.

Znakomici goście, czyli romanse i łowy

Zbigniew Ostroróg-Gorzeński nie pozostawił potomstwa. Po jego śmierci przeszły Tarce - na mocy testamentu - w ręce krewnego, doktora Zdzisława Bończa-Skarżyńskiego z Prusinowa (1874 - 1941). Hrabia Zdzisław Skarżyński był znanym działaczem niepodległościowym, pierwszym starostą jarocińskim w niepodległej Polsce i ostatnim właścicielem Tarzec. Utrzymywał rozległe kontakty i zapraszał do swej rezydencji wielu znakomitych ludzi.

Byli wśród nich przedstawiciele świata artystycznego, literaci, wyżsi oficerowie, politycy i dyplomaci. Do najznakomitszych należał niewątpliwie wybitny malarz Wojciech Kossak, który odwiedzał Tarce co najmniej dwukrotnie w 1926 roku. Wspomina o tym w swoich listach. Za każdym razem był zachwycony urokiem pałacu, parku i okolicznych lasów. W kręgu przyjaciół nazywał Tarce „perłą ukrytą wśród lasów”.

Podczas wizyty znakomitego malarzowi towarzyszyły przeurocze - i już wtedy sławne - córki: pisarka Magdalena Samozwaniec i poetka Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. Pierwsza pisała w „Marii i Magdalenie” o tym, jak latem 1926 roku zajechali wraz z ojcem „do najpiękniejszego majątku w Poznaniu, gdzie był olbrzymi zwierzyńiec pełen saren i rogaczy, oraz park, a w nim trzy poetyczne stawy, na których rosły lilie wodne i pływały łabędzie ...”. Między Magdaleną Samozwaniec (wówczas w separacji z mężem) a Zdzisławem Skarżyńskim wywiązał się romans. W innym miejscu pisze Magdalena Samozwaniec, że wła-

jęła na spód pod pelisę (płaszcz zimowy - przyp. aut.).” Do ślubu Magdaleny i Zdzisława jednak nie doszło... Pozostały trwale ślady w literaturze, wspomnienie idylli związane z pobytem w Tarcach. Nie sposób pominąć więc jeszcze jednego fragmentu powieści, w którym autorka opisuje, jak do jej pokoju wbiegła „oswojona sarenka, wypila mleko z dzbanuszka, skubnęła bułkę, uszczknęła kawałek kielbasy. Posiliwszy się, krokiem baletnicy wybiegła z pokoju przez niedomknięte drzwi. Nielatwo było opuścić dwór, gdzie była taka dobra kuchnia i gdzie zwierzęta przychodziły na śniadanie...”

Wśród gości hrabiego Zdzisława nie zabrakło też ludzi ze świata polityki i wojska. Jednym z nich był marszałek Edward Rydz-Śmigły, który gościł tutaj na polowaniu w 1937 roku. Przybył do Tarzec, wraz z hrabią Taczanowskim z Dobrzycy, w otoczeniu generalicji i wyższych oficerów.

Do dziś odwiedza Tarce generał Michał Gutowski. W 1933 roku młody podporucznik kawalerii Michał Gutowski, na balu w Tarcach, po tradycyjnej gonitwie myśliwskiej św. Huberta, poznał siedemnastolatnią Zosię, najmłodszą córkę Zdzisława Skarżyńskiego z pierwszego małżeństwa. Rok później wzięli ślub w kościele św. Wojciecha w Wilkowie. W ubiegłym roku generałowa Zofia Gutowska spoczęła na rodzinnym cmentarzu we Lgowie. Jej prochy przywiózł z dalekiej Kanady generał Michał Gutowski. Przy okazji odwiedził Tarce.

PIOTR MARCHWIĄK

Współpraca JANINA GRAŁA

Zdjęcia Stanisław Dziekański

*Szczegółowo o figurce Matki Boskiej z Lourdes pisał Leszek Bajda („Gazeta Jarocińska” nr 19 z 12 maja 1995 r.)



Figurka Matki Boskiej z Lourdes - swoiste sanktuarium dla miejscowej ludności

Mikołaj Tarszewski, prawdopodobnie z rodu Wieniawitów. Według ks. prof. Stanisława Kozierowskiego, osada Tarszyce była podzielona w wieku XV między dwa rody: Wieniawitów i Zarembów. Należała - obok Łuszczanowa, Bachorzewa, Stęgoszy i Kątów - do parafii Wilkowyja. Dzisiejsza nazwa Tarce przyjęła się dopiero w XVII - XVIII stuleciu.

Sławni właściciele

W wieku XVI wieś należy do Tarzeckich, herbu Prawdzic. Z lat 1577 - 1589 pochodzą informacje

roku właścicielka Śmiełowa, Antonina z Bojanowskich Gorzeńska, z przeznaczeniem dla swego syna Stanisława. Odtąd Ostrorogowie-Gorzeńscy, herbu Nałęcz, będą właścicielami aż do roku 1926.

Statystyka z lat osiemdziesiątych XIX stulecia podaje liczbę 235 osób, zamieszkających w 11 domach (czworaki dworskie). Majątek obejmował powierzchnię 1941 ha, w tym 508 ha roli, 1318 lasu, 58 łąk, 29 pastwisk, 27 nieużytków i 0,43 ha stawów. W skład posiadłości wchodził folwark Johannestal (Janów) koło Łuszczanowa i leśniczówka. Właści-

ci nad trumną złamano miecz, tarczę i pieczęć herbową. Tak nakazywał dawny, rycerski obyczaj w przypadku śmierci ostatniego z rodu w linii męskiej.

Nie wypada pominąć małżonki hrabiego - Anieli z Biegańskich Ostrorogów-Gorzeńskiej (1875 - 1920). To ona ufundowała figurkę Matki Boskiej z Lourdes, usytuowaną w parku, na kamiennym pagórku wśród wiekowych drzew. Ulubione miejsce spacerów, medytacji i nabożeństw. Dla miejscowej ludności jest to swoiste sanktuarium.*

Hrabia Zbigniew Ostroróg-

- **Tamtego ducha nie ma i nie będzie, bo to tak, jakby odtwarzać etos „Solidarności” lub atmosferę Powstania Warszawskiego - mówił o Start Festivalu - Jarocin 2000 „stary” bywalec jarocińskich festiwali.**
 - **Jest fajnie, jak na pikniku...** - żartował „Guzik”, lider zespołu Homosapiens.

Start do

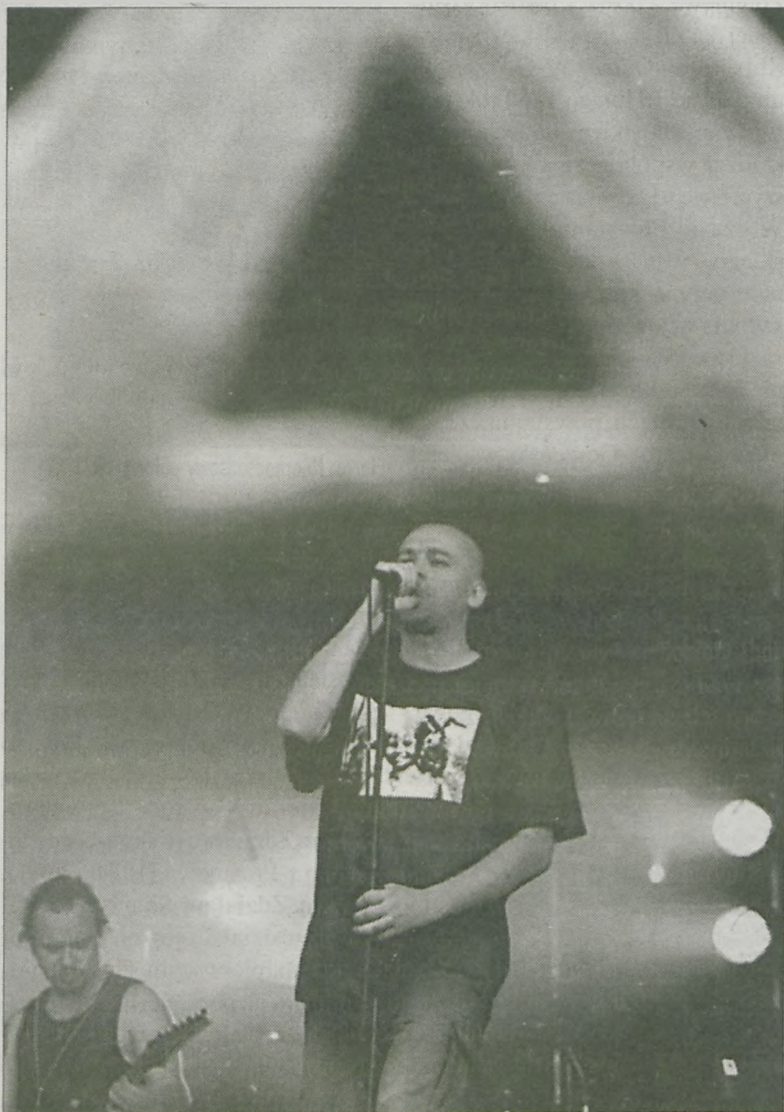
- Czy festiwal odbędzie się? Czy to prawda, że został odwołany - pyta w czwartek wieczorem dziewczyna dzwoniąca gdzieś ze Śląska do redakcji „Gazety Jarocińskiej”. Powtarzam zapewnienia organizatorów, że nie zrezygnują z koncertu, który ma się rozpocząć za trzydzieści kilka godzin. Godzina 22.30. Na rynku prawie pusto. Kilka osób siedzi w ogródku piwnym. Dwóch chłopaków z długimi włosami, mieszkańcy Jarocina, opowiadają: - *Szliśmy ulicą Wrocławską i słyszymy z okna komentarz: Patrz, już się zjeżdżają.* Starszy mężczyzna wyszedł na spacer z psem. Na słupie ogłoszeniowym fragmenty plakatów kandydatów na prezydenta zaklejone informacjami o zabawach tanecznych mających się odbyć w sobotę w podjarocińskich wioskach.

Piątek rano. - *Widziałam pierwszych dwóch punków. Kiedy wychodziłam do pracy, siedzieli przy mojej furcie. Jedli suchy chleb i popijali kefirem* - opowiada nasza redakcyjna koleżanka. Około południa ktoś widział kolejne osoby, wyglądające na gości festiwalowych. Wieczorem, co kilkanaście minut, od strony dworca idą następne trzy-, czteroosobowe grupki. Dochodzą do stadionu i szukają sobie miejsca na nocleg. Nie wiedzą, że między parkiem a plotem okalającym płytę boczną boiska przygotowano prowizoryczne pole namiotowe. O północy stoi tam sześć, może osiem namiotów. Kilka osób nocuje na ławkach amfiteatru. Inni rozłożyli się na zadaszzonej scenie. Grupa wybrała sobie na miejsce noclegowe trawnik pod samolotem przed szkołą nr 5. Zza bramy stadionu widać, że przygotowania do koncertu wciąż trwają. Na rozświetlonej scenie próbę ma Kasia Nosowska z zespołem. Na ulicach można spotkać nieco częściej niż zwykle radiowozy policyjne.

Sobota. Godzina 9.30. Za trzydzieści minut ma się rozpocząć Start Festival - Jarocin 2000. Przed stadionem 200, może 300 osób. Na trawnikach jedni myją się wodą mineralną, inni już skończyli poranną toaletę i jedzą suchy chleb, popijają kefirem. Przy bramie

chłopak: - *Nie. To nie jest niebezpieczna rzecz* - odpowiada ochroniarz.

Wszystkim wchodzącym porządkowi zakładają na rękę opaskę. To ona upoważnia do wyjścia ze stadionu i do ponownego wejścia. Za bramą młodzi ludzie rozdają



Start Festival - Jarocin 2000 rozpoczął się koncertem legendy „Jarocina” zespołu Armia

kilkunastoosobowa kolejka. Służby porządkowe rewidują plecaki. Kontrolujący mają gumowe rękawice. Odbierają paski do spodni, dezodoranty, ciężkie przedmioty, które trafiają do depozytu. - *Mogę tutaj przechować kurtkę* - pyta

złote chusty RMF FM - stacji patronującej tegorocznemu „Jarocinowi”. Niektóre osoby proszą o dwie. Inni nie chcą wziąć gadżetu. - *RMF? Wy jesteście przecież dyskotekowym radiem, nie macie nic wspólnego z „Jarocinem”.*

Macie swoją Inwazję Mocy - tłumaczy chłopak ubrany w mocno spraną już koszulkę zespołu Dezerter. - *Albo daj. Zawiążę sobie na twarzy, kiedy pójde w pogo* - dodaje po chwili.

Przed sceną najwyżej 500 osób. Kilkadziesiąt stoi przy barierce. Inni leżą na trawie. Na scenie pojawiają się prowadzący koncert. - *Witam was. Tyle osób dawno się już nie zebrało w Jarocinie* - żartują. Jednak wciąż docierają nowi goście festiwalowi. Kiedy zapowiadają występ legendy „Jarocina”, zespołu Armia, przed sceną robi się tłocznej. Potężne brzmienie budzi tych, którzy jeszcze przysypiają na murawie. Stojący przede mną chłopak zdejmując okulary, chowa je do etui i rusza do „organizującego się” dopiero pogo. Już przy pierwszych dźwiękach każdego z utworów publiczność reaguje bardzo entuzjastycznie. Fani z ekstazą na twarzach śpiewają razem z Tomkiem Budzyńskim - podobnie jak kilka lat temu - „Acquire”, „Niezwyciężonego”, ale i nową piosenkę „On jest tu”. Niektórzy pokazują dłońmi znak „oko Boga”. - *Chcecie bisu? Dostaniecie go w nagrodę za to, że tak wcześnie wstaliście* - mówią konferansjerzy zagłuszani owacją: *Armia! Armia! Armia!* Muzycy wychodzą na scenę. - *Siekiera!!!* - krzyczy ktoś. - To mi przypomina coś, co było 16 lat temu - podłapuje Tomek Budzyński. - *Ale was chyba jeszcze wtedy na świecie nie było, dopiero się rodziście. A kto był wtedy w Jarocinie, ręka do góry!* Zgłasza się kilkanaście osób. Po bisie publiczność domaga się kolejnych piosenek Armii. Jednak prowadzący zapowiadają już Funny Hippos.

Wokalista wrocławskiego zespołu kocim krokiem chodzi po scenie. Kiedy śpiewa, szarpie i gładzi spodnie w okolicach rozporka.

Kobiecy gestem odgarnia włosy za ucho. - *Facet ma chyba poważne problemy* - komentuje ktoś przed sceną. Nawoływania lidera Funny Hippos do zabawy nie skutkują. Idziemy zobaczyć, co dzieje się w biurze prasowym, w hotelu „Jarota”. - *Na razie mi się nie podoba. Ale mówię ci, na pewno będzie jakiś zespół, który lubię, bo zawsze tak było* - słyszymy przypadkiem fragment rozmowy pań z recepcji.

Odwiedzamy też do stoiska. Koszulki, pocztówki, kasety i płyty - wszystko na sprzedaż. Za darmo są tylko prezerwatywy. „*Pogadanki historyczne*” - czytamy napis na kartonie. Na amerykańskiej fladze leży kask „ORMO”. - *Chcecie się czegoś dowiedzieć o historii?* - kilku chłopaków siedzących na trybunach stadionu zaczyna młode dziewczyny. - *Wolę iść pod scenę* - pada odpowiedź. Zanim decydujemy się do nich podejść, zwijają swoje stanowisko.

Na scenie jest już hip-hopowy Kaliber 44. Zaproszenie tego zespołu do Jarocina komentowano jako kontrowersyjne. I nie wszystkim się podoba ten występ. Z wciąż gęstniejącego tłumu ktoś rzuca w muzyków jajkami. Jeden rzut jest celny. Zezłoszczony wokalista zeskakuje ze sceny, przeskakuje przez metalową barierkę i wykopuje niezadowolonemu słuchaczowi wytłaczankę jaj z rąk. Akcja zostaje nagrodzona brawami. Ochroniarze wyprowadzają za bramę stadionu rzucających jajkami.

Grają Starzy Singers. Teraz już wiemy, kim jest dziewczyna o pomarańczowych włosach, która kilkakrotnie wcześniej pojawiała się wśród publiczności. Śpiewa. Między siedzącymi na trawie spaceruje Walter Chelstowski, wciąż nazywanego Ojcem Festiwalu. Filmuje widownię i scenę. Rozmawia z dziennikarzami, udziela wywiadów dla telewizji. Ktoś podchodzi

O Start Festivalu - Jarocin 2000 powiedzieli...

Walter Chelstowski - „ojciec chrzestny” festiwali



Spodziewałem się, że minimum te 5 tysięcy powinno przyjechać. Okazało się, że gdzieś został popełniony błąd. Podejrzewam, że jednak jeden dzień to jest za krótko. Trzeba było zaryzykować i zrobić dwa dni. Jeśli ludzie przyjeżdżają, żeby się poznać, pogadać, być ze sobą - to jest zupełnie inny rodzaj bycia, kiedy się przyjeżdża na jeden dzień w anonimowy tłum, a zupełnie inny - jak się jedną, dwie noce spędza w namiocie, chodzi po

mieście itd. Druga rzecz - choć nie wiem, czy mam rację - ale w tym roku odbyła się duża ilość bezpłatnych koncertów. Kolejna rzecz to jest pytanie o to, kto występuje. Wydaje mi się, że pewien melanz zespołów, których nie można wysłuchać w radiu z jakimiś gwiazdami jest tym, co ludzie kochają. Atmosfera jest taka sama: ciepło, dobrze słycać, wszystko widać itd. Ale dlaczego jest tak mało ludzi? Nie wiem.

Jaki powinien być festiwal? Musi się sam finansować, stąd taka moja obawa o ilość publiczności w tym roku. Na to oczywiście wpływy z biletów nie starczą,

potrzebni są sponsorzy. Klimat, atmosferę buduje się przez dobór zespołów. To jest pewien instynkt, trzeba czuć, czego ludzie chcą słuchać. Jeśli na „Przystanek Woodstock” przyjechało między 100 a 250 tysięcy osób, to znaczy że Jurek Owsiak dobrał muzykę dokładnie pod tych ludzi. To samo może się zdarzyć w Jarocinie. Na całym świecie odbywają się takie festiwale. Polska jest jedynym krajem, gdzie od lat nie ma stałego festiwalu „pararockowego”. Nie ma rady. Rynek muzyczny się zmienił. W Jarocinie musi być od techno, rap przez metal, pop i rock. Taki jest rynek.

Powinien też być konkurs, bo historia już pokazała, że z dobrze zrobionego konkursu wyłaniają się gwiazdy.

Marcin Jacobson - organizator pierwszych festiwali w Jarocinie



Festiwal jest dobrze przygotowany. Ewidentnie widać szkody, jakie wyrządziła plaga masowych imprez darmowych. Na widowni stosunkowo niewiele ludzi, ale co najmniej drugie tyle jest za plotem. Odnoszę też wrażenie, że tego typu festiwal nie ma prawa

bytu bez przeglądu. Powinno się wrócić do formuły jarocińskiej sprzed lat - skoro to się nazywa Start Festival - że Jarocin był szansą pokazania się dla zespołów, które gdzieś tam grają w całej Polsce, w różnych małych „dziurach”. One zupełnie nie mają możliwości pojawienia się na antenie, ani szansy na nagranie płyty. Jarocin zawsze był taką trampoliną. Powrót do przeglądu spowoduje też, że tych ludzi będzie przyjeżdżać więcej. Nie wolno pozwolić, żeby mimo tego nie do końca udanego początku, zrezygnować z kontynuowania tej imprezy.

festiwalu?

Widowisko godne tych pieniędzy

i robi sobie z nim zdjęcie.

Yattering to podobno gwiazda polskiego death metalu. Przed sceną zostaje jedynie grupa długowłosych fanów tej muzyki. My wolimy usiąść na trawie gdzieś z dala od sceny. Zagadujemy „sasiadów” o powód przyjazdu do Jarocina. - *Jestem nastawiony do życia w sposób ekspansywny i czepiam się wszystkiego, co może utrzymać człowieka przy życiu i podnieść mu adrenalinę* - odpowiada trzydziestotrzylatek. - *Mam sentyment do tej imprezy i będę tu przyjeżdżał aż do końca, mojego lub festiwalu* - zapewnia i przyznaje, że na festiwalach był od 1985 roku. Nie chce jednak porównywać tamtych „Jarocinów” do tegorocznego. - *To nie ma sensu. Tamtego ducha nie ma i nie będzie, bo to tak, jakby odzwierciedlać etos „Solidarności” lub atmosferę Powstania Warszawskiego* - uważa. - *Wreszcie koniec* - słyszymy nieskrywaną radość dziewczyny siedzącej obok nas. To jednak nie komentarz do rozważań byłowca „starych” festiwalu, ale reakcja na pożegnanie się Yatteringu z publicznością.

Chwilę później na scenie jest już Homosapiens, zespół „Guzika”, niegdyś lidera Flap Jacka. - *Jaaaarooooocin !!!* - krzyczy wokalista. Odzew jest nikły. - *Ten festiwal różni się od poprzednich frekwencją i ceną biletów, ale fajnie, że chociaż tyle was przyjechało. Jest fajna atmosfera, piknikowa...* - stwierdza „Guzik”. Homosapiens uspokaja publiczność, aby po chwili zachęcić do rytmicznych podskoków. Nie przypadkiem grupie przypisuje się niezwykłą łatwość przekraczania wszelkich muzycznych barier.

Bardziej monotonna muzykę gra Something Like Elvis, choć koncert tej grupy sceny alternatywnej jest oceniany jako jedna z większych niespodzianek Start Festi-

walu. Podsluchujemy rozmowy służb porządkowych. Umawiają się, że kiedy ich szef da sygnał, niemal wszyscy mają przejść do głównej bramy. Podobnie zamierza ją siłą sforsować liczna grupa skonheadów, dojeżdżających właśnie do Jarocina. Jedziemy na dworzec. Tam czeka czterech policjantów z psami i ekipa telewizji RTL 7, która chce sfilmować gości festiwalowych na tle dworcowej tablicy z napisem „Jarocin”. Przyjeżdża pociąg z Poznania. Wsiada około 20 osób. Spośród nich na festiwal przyjechały może dwie lub trzy. O najeździe skinheadów nie wiedzą ani policjanci, ani Służba Ochrony Kolei.

Wracamy na stadion. Kończy się koncert Something Like Elvis. Po placu przed sceną przechadzają się pracownicy służby medycznej w czerwonych kombinezonach. Chyba się nudzą, podobnie jak strażacy wylegujący się na samochodzie. Pytamy, czy mają też armatki wodne, tak, w razie gdyby... - *Armatek nie, ale mamy działka wodnopionowe, ale one nie służą do celów, które macie na myśli, tylko do gaszenia pożarów, a tutaj takiej okoliczności nie przewidujemy, tylko z zakresu ochrony przeciwpożarowej* - tłumaczy dowódca jednostki.

Koło konsoli biega dziecko w krzykliwej koszulce z symbolem „radioaktywny” i napisem: „Jestem młody i aktywny”. Goni pomarańczowego balona. Przez boisko przechodzi jeden z nielicznych punków z irokezem na głowie.

Senną atmosferę przerywa zapowiedź występu Acid Drinkers. - *Hej Jarocin!! Miło widzieć wasze mordercy po 6 latach!* - wydziera się Titus, wokalista Acid Drinkers. Przed sceną zbiera się tłum, w większości szestasto-, osiemnastolatków. Wśród nich są też ci, których „mordercy” Titus miał prawo widzieć w 1994 roku i wcześniej.

Zaczyna się machanie głowami. Fruwają balony z nadmuchiwanymi przerywanymi. Jakś chłopak leje sobie na głowę wodę mineralną. Ręce w górę, tym razem znak diabelski. Na niektórych dłoniach błyszczą obrączki. - *Titus nie pij!* - krzyczy fan, gdy wokalista popija między kawkami piwo. - *Ty już dobrze wyglądasz. Chcesz komuś wp...ć!* - pyta Tytus i wskazuje kogoś przy barierze. Nie obywa się bez bisów.

Łoskot - wbrew nazwie - spokojne dźwięki. Leniwa atmosfera. - *Trzeba iść po browar, inaczej się nie da* - dwóch facetów odchodzi. Nie oni jedni. - *Brakuje nam wokalisty* - żartuje któryś z muzyków Łoskotu, zespołu instrumentalnego. - *Wiedzieliśmy, że to dla nas nowe doświadczenie. Może się spotkamy w jakiejś knajpie w Jarocinie* - mówi na pożegnanie. Nikt nie oponuje, gdy schodzą ze sceny. Za wcześniej na muzykę sentymentalną.

Pudelsi przyciągnęli znów ludzi pod scenę. - *Maleńczuk na prezydenta!* - kilkakrotnie jakiś fan próbował agitować zebranych. Maciek Maleńczuk kilkakrotnie próbował sprowokować publikę. Ale zamiast gwizdów były tańce i śpiewy.

Po ponadgodzinnej przerwie, w czasie której nieco przemeblowano scenę, pojawili się muzycy gwiazdy wieczoru, irlandzka grupa Therapy?. Przed sceną gęstnieje tłum. Publiczność wita ich brawami, ale bez specjalnej euforii. Kiedy rozpoczynają grać jedynie kilka osób podskakuje w rytm muzyki. Chłopak w koszulce z nadrukiem płyty zespołu śpiewa niemal wszystkie piosenki wraz z wokalistą. Publiczność ożywia się przy najbardziej przebojowych utworach z albumu „Infernal Love”. Wtedy przed sceną tłum już faluje. I tak już jest do końca występu Irlandczyków, zakończonego jednym bisem. Więcej nie domaga się publiczność, a konferansjerzy

przypominają, że jeszcze mają się odbyć dwa koncerty.

Kasia Nosowska występowała w Jarocinie wcześniej z zespołem Hey. Tutaj rozpoczynali swoją karierę. W tym roku przyjechała jednak już jako po prostu Nosowska. Zmienił się szyld, ale i muzyka. Elektroniczne eksperymenty wokalistki Heya imponują publiczności. Jest już ciemno. Olbrzymie wrażenie robi współgranie muzyki i świateł. Takiej muzyki słucha się jednak w skupieniu i w bezruchu, podziwiając jednocześnie świetne obrazy. Nieprzyjemnie robi się tylko między poszczególnymi utworami, kiedy w kierunku sceny nieznaczna grupka wykrzykuje wulgaryzmy i przeklina Roberta Brylewskiego, kiedyś lidera m. in. Brygady Kryzys, Armii i Izraela, teraz występującego gościnnie z Kasią Nosowską.

Na tym koncercie - jak zapowiedzieli organizatorzy - nie ma gwiazd i zespołów je wspomagających. Dlatego tylko przypadkiem nazywali umieszczenie na końcu programu zespołu 2Tm2,3. Kiedy zespół wyszedł na scenę, było tuż przed pierwszą w nocy. Ale przy takiej muzyce nie mogli spać nawet ci, którzy zapadli w głęboki sen podczas występu Kasi Nosowskiej. Chociaż zabrakło Litzy (w nocy wyjeżdżał do Rzymu) i Darka Malejonka (grał koncert z reaktywowanym zespołem Kultura) oraz drugiego perkusisty, Tymoteusz zabrzmiął po prostu potężnie. Chociaż piętnasta godzina koncertu, przed sceną znów się zatłoczyło, a kilkadziesiąt osób śpiewało razem z Tomkiem Budzyńskim biblijne teksty.

Start Festival - Jarocin 2000 zakończył się o drugiej w nocy. - *Do zobaczenia za rok* - pożegnali publiczność prowadzący. - *Sześć lat temu też tak mówili* - ktoś skomentował.

ANNA GOGOLKIEWICZ
ROBERT KĄZMIERCZAK

**Rozmowa
z PRZEMYSŁAWEM
JANKOWSKIM -
producentem wykonawczym
Start Festivalu -
Jarocin 2000**



Czy za rok będzie festiwal w Jarocinie?

Mam nadzieję, że tak. Bardzo bym chciał. Już udowodniliśmy, że potrafimy zrobić taką imprezę. Myślę, że dobrze wyprodukowaną, jakby na to nie spojrzeć. Daliśmy ludziom widowisko godne tych pieniędzy, które musieli zapłacić.

Kiedy rozmawiałem z dziennikarzami, muzykami wszyscy podkreślali, że impreza została wyprodukowana profesjonalnie. Wątpliwości pojawiały się co do programu koncertu i media patronów.

Bardzo się cieszę, że ludzie tak to odbierali. Co do programu - myślę, że był dobry. Zaproponowaliśmy bardzo szeroką gamę muzyki. Trudno mi na gorąco oceniać, czy można było lepiej. Nie można zadowolić wszystkich. To, jaki jest program tego festiwalu, to jest nasze ryzyko. A media patroni - nie mogę mówić źle o ludziach, którzy się przy tym napracowali, włożyli swój wysiłek i pieniądze.

Po 12 godzinach koncertu możesz powiedzieć, że to ryzyko opłacało się?

W sensie finansowym? Tego nie można tak mierzyć. W sensie artystycznym to ryzyko się opłaciło. Finansowo - w tej chwili naprawdę nie wiem.

Ile osób przyjechało na festiwal?

Trudno powiedzieć. Około 4 tysiące - ale w tej chwili to są dywagacje. Będziemy wiedzieli za parę dni, kiedy spłyną meldunki z punktów sprzedaży.

Rozmawiał Robert Kązmierzczak

Opracował (alg)

Grzegorz Kluska -
dziennikarz muzyczny, autor stron
internetowych www.jarocin-festiwal.com



Jest fajnie. Bardzo dobrze to wszystko zostało zorganizowane. Na głębsze analizy trzeba jeszcze poczekać. Jestem trochę zawiedziony frekwencją, ale jest wiele przyczyn tego. Nie tylko ja tak myślę, że imprezy darmowe zabijają w tej chwili imprezy płatne. To jest już zupełnie inne pokolenie i ten festiwal zaczyna praktycznie od nowa. Rozmawiałem z Walterem Chęłstowskim i doszliśmy do wniosku, że jeżeli organizatorzy będą próbować robić ten festiwal w przyszłości, to ma on szansę prawdopodobnie się rozwinąć, ale

trzeba pewnie troszkę zmienić formułę. Na przykład jednodniowy konkurs, podczas którego byłoby jakieś eliminacje na dużą scenę w dniu następnym, plus jakieś tam gwiazdy. To byłoby pewnie to. Mówi się już tutaj w kuluarach, że kapele, które dostają się do takiego konkursu, przywożą swoich fanów i automatycznie zwiększa się publika.

Kasia Nosowska - wokalistka



To jest takie preludium do wstępu - tak traktuję tę formułę. Nie ma sensu robić jednodniowej imprezy. Ludzie, jeśli przyjeżdżają z całej Polski, chcieliby tu co najmniej dwa, trzy dni pobyc. Oni lubią całą tę oprawkę - integrowanie się,

poznanie. Jako gwiazdę ściągnęłabym tu P.J. Harvey i Portish Head. Nawet matkę i ojca na ich koncert bym przyciągnęła.

Mariusz Kwaśniewski -
dziennikarz radia Merkury,
wielokrotny bywalec dawnych festiwalu



Bardzo jestem zasmucony taką ilością ludzi. Myślałem, że więcej przyjedzie. Cały czas chodzę i wspominam. Pamiętam, jak przy tych drzewach na boisku zawsze siadały takie kolorowe puny z tabliczką: „zdjęcie - 5 zł”. Gdziekolwiek się nie ruszę, są wspomnienia. Jest to miejsce, które mnie ukształtowało. Jestem taki jestem, dlatego że przyjeżdżałem do Ja-

rocina w latach 80. Nie sposób mówić o nim inaczej niż ciepło, sympatycznie. Żeby odżył Jarocin stary jest tylko jedna droga - ściągnąć pod Jarocin „Przystanek Woodstock” i tych wszystkich ludzi, którzy tam przyjeżdżają. Myślę, że jest to do zrobienia. Druga droga to komercyjna, którą próbuje robić Art Managment. Myślę, że „Therapy?” i te zespoły, które są, to jest za mało, żeby w tej chwili ludzie przyjechali z całej Polski na komercyjną imprezę. Trzeba petardy. Gdyby tutaj na scenie był dzisiaj „Pearl Jam”, mielibyśmy w Jarocinie 50.000 ludzi. Pomimo tych wszystkich minusów, które tutaj są, trzymam kciuki i mam nadzieję, że to otworzy drogę kolejnym festiwalom.

Zebrał Robert Kązmierzczak
Opracowała Anna Gogolkiewicz



„Therapy?” - irlandzka gwiazda została znakomicie przyjęta przez publiczność



Występ Kasi Nosowskiej zaskoczył publiczność. Wiele osób twierdziło, że to był najlepszy koncert



Grupie Yattering fani death metalu odśpiewali „Sto lat”



Bramki wejściowe były bardzo strzeżone przez ochroniarzy. Nawet burmistrz Jarocina Marian Michalak musiał stać grzecznie w kolejce



PUDELSI zakończyli swój występ utworem mówiącym o śmierci. Małeczek zaśpiewał go specjalnie dla tragicznie zmarłego niedawno Bogusia Łyszkiewicza z zespołu „Chłopcy z Placu Broni”



Taki obrazek był w tym roku rzadkością. Jarociniakom, którzy przyzwyczaili się do kolorowych czubów, brakowało punków



Którą wybrać? - Po raz pierwszy na festiwalu było więcej toalet niż chętnych do skorzystania z nich



Przebierańców też było niewiele



Festiwalowi goście nie byli wybredni. Na miejsce odpoczynku wybierali dworzec, ławki w amfiteatrze



Tomasz Budzyński z zespołu „Armia” przyjechał na koncert z rodziną. I pomyśleć, że kiedyś (gdy śpiewał w zespole SIEKIERA) ten pan swoim wyglądem wzbudzał strach



ID DRINKERS mieli najlepszy kontakt z jarocińską publicznością



Jedyny incydent zdarzył się podczas występu grupy KALIBER 44. Muzyk, który został trafiony jajkiem zeskoczył ze sceny i sam „wymierzył” sprawiedliwość rzucającemu. Zdobył tym sympatię publiczności



Scena, dźwięk i światło były mocnymi stronami Start Festivalu - Jarocin 2000



...i, którzy dotarli na festiwal, bawili się doskonale



Na koncert zawitało wielu polityków. Wśród nich zauważyliśmy ministra Marka Siwcę, Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, co zapewne nie ma żadnego związku z faktem, że tegoroczna impreza była najlepiej zabezpieczona w historii festiwalu

Coraz ładniejsze ogródki i balkony

Trwa druga edycja konkursu „Kwiaty i zielen wokół mnie” organizowanego w ramach programu „Jarocin miastem kwiatów i zieleni”. W tym numerze prezentujemy na łamach „Gazety” kolejnych jarociniaków, którzy szczególnie dbają o swoje ogródki i balkony.

W konkursie postanowili wziąć udział zarówno właściciele domków jednorodzinnych, jak i mieszkańcy osiedli, którzy zupełnie bezinteresownie dbają o to, żeby wokół ich bloków było jak najwięcej zieleni i kwiatów. Albin Górnaś,

nacji kwiatów ważne jest zarówno podlewanie i nawożenie ich, jak i psychologiczne oddziaływanie na nie. - *Trzeba je kochać, wtedy naprawdę pięknie rosną* - podkreśla Albin Górnaś. Poza kwiatami interesuje się psychologią, ze szcze-

ty i zielen wokół mnie” wystartował po raz pierwszy.

Po raz drugi bierze w nim udział Agnieszka Rejek. Swoją ogródek zaczęła zagospodarowywać dziesięć lat temu. - *Postanowiłam stworzyć dla siebie, swojej rodziny i przy-*

mnie to. Uważałam, że jak coś się posadzi, będzie rośło samo. Potem przekonałam się, jak ważna jest właściwa pielęgnacja. Teraz wiem, czego wymagają kwiaty, żeby ładnie rosły i dobrze się czuły - mówi Agnieszka Rejek. Dziś zna ich „upodobania”. Wie, w jakim sąsiedztwie jest im dobrze, a w jakim źle. - *Oleander w ogóle nie lubi towarzystwa. Inne kwiaty lepiej rosną w większym gronie. Najbardziej towarzyskie są kwiaty pnące, także paprocie, draceny*. Właścicielka ogrodu najpierw wymyśliła jego kształt. Potem zrobiła z ziemi pagórek, na którym poukładała kamienie i posadziła różnego rodzaju byliny. Całość kompozycji połączyła z oczkiem, pergolą oraz domem i budynkiem gospodarczym. - *Z okna domu widać ogródek. Tak więc zawsze można cieszyć oczy jego widokiem. Bardzo lubi patrzeć, jak wszystko rozwija się w ogrodzie. - To mnie cieszy i ułatwia życie*.

Ogród Agnieszki Rejek ma niepowtarzalny klimat. Ci, którzy byli tu chociaż raz mówią, że ma on swoją duszę. - *Zawsze lubiłam naturę, jej piękno i żywiołowość. Ta żywiołowość bardzo mnie intrygowała. Staram się stworzyć roślinom jak najlepsze warunki i one mi się odwdzięczają*.

Często wybiera się na wyprawy do lasu. Zawsze przynosi stamtąd coś ciekawego, jakieś kamienie lub korzenie. Potem zastanawia się, jak najlepiej wkomponować je w ogródek. - *Wystarczy trochę fantazji i nawet z kilku pokręconych patyków można stworzyć coś ciekawego. Wiele korzeni to gotowe rzeźby. Jeden z nich to postać dyskobola, człowieka trzymającego dysk na ramieniu, inne przypominają drzewa z bajki, polupane, troszeczkę poobgryzane przez mrówki*.



Z korzeni i starego abażuru zrobiła oryginalny karmnik. Wystawia w nim jedzenie dla wróbli. - *Kiedy tylko widzą mnie lub męża w ogródku, siadają na powyginanych patykach i wręcz domagają się, żeby im coś wyłożyć*. Są tu również inne oswojone ptaki - „cukrowki”, szpaki, sikorki i wróble. Stałymi mieszkańcami są „kopciuszki”, które lęgają się w żywopłocie. - *Trzeba uważać, kiedy się go przycina, żeby im nie zrobić krzywdy* - mówi Agnieszka Rejek.

Oczko wodne, które sama zrobiła, też jest oryginalne. Woda wypływa z dzbanuszka przytulonego do korzenia. - *Włożyłam też kilka korzeni roślin wodnych. Dzięki temu oczko wygląda jak zapomniany stawek w jakimś rezerwacie. Wody nie oczyszczam tak, żeby wyglądała idealnie. Specjalnie zostawiam dno zielone, z glonami, żeby było bardziej naturalnie. W oczku pływają czerwone karasie. Kiedy zbliża się gospodyni przyplływają i czekają na pokarm*.

Od wiosny do jesieni ogród ciągle zmienia swój wygląd. - *Zrobiłam tu wszystko tak, żeby aż do października, kiedy wszystko powoli zasypia na zimę, było ładnie. Ogródkiem zachwycają się wszyscy, którzy tu przychodzą. - Znamomi mówią, że to na pewno jest trudne w utrzymaniu, że trzeba się wiele napracować. Myślę się. Co prawda przez wiele lat doprowadzałam do takiego stanu, jak dziś, ale teraz zbieram tylko owoce swojej pracy. Dbam o to nadal, ale bardzo to lubię, dlatego to nie jest nic uciążliwego* - podkreśla Agnieszka Rejek. Bardzo pomaga jej mąż, Władysław. Dbą o żywopłot i trawnik.

Dla Agnieszki Rejek ogródek stał się prawdziwą pasją i sposobem na życie. - *Ciągle mogę tworzyć coś nowego* - mówi Agnieszka Rejek. - *Ktoś kiedyś powiedział tak: - Jeśli chce się być szczęśliwym przez godzinę, warto się upić. Jeśli trochę dłużej - warto się ożenić. A jeśli chce się być szczęśliwym przez całe życie - warto założyć ogródek*.

* * *

Artykuł powstał w oparciu o rozmowy z właścicielami ogrodów i balkonów zgłoszonych do konkursu „Kwiaty i zielen wokół mnie”. Wybór akurat tych nie jest związany z ostateczną oceną jury, które zbierze się już wkrótce.

ANNA KOPRAS-FLIOLEK

Zdjęcia autorki



Albin Górnaś wraz z sąsiadami zadbał o otoczenie wokół bloku, na osiedlu Konstytucji 3 Maja. - *Wiatrak, który tu postawiliśmy, stał się charakterystyczną rzeczą wyróżniającą nas na osiedlu. Teraz wiele osób, jak chce wytłumaczyć, gdzie mieszka, mówi: - to ten blok przy wiatraku*

mieszkaniec osiedla Konstytucji 3 Maja, postanowił zatroszczyć się o zazielenienie terenu kilka lat temu. - *Wraz z sąsiadem, Czesławem Ignasiakiem zrobiliśmy płot otaczający zielen, a potem także wiatrak. Inna mieszkanka bloku, Ola Zygmunt postarała się o świerki. Posadziłam też brzozy i różnego rodzaju krzewy, o winogrona zadbała sąsiadka Helena Grzemska. Ogródek opiekuje się również Dorota Rychlik - mówi Albin Górnaś.*

Wiatrak znajdujący się przed blokiem jest napędzany elektrycznie i podświetlany. Obok znajdują się wóz z workami napelnionymi kaszą i dwa konie. - *Sąsiadom bardzo się to spodobało. Każdy przychodzi, zagląda, pyta, jak to zrobiliśmy, a wiatrak stał się już charakterystyczną rzeczą wyróżniającą nas na osiedlu. Teraz wiele osób, jak chce wytłumaczyć, gdzie mieszka, mówi: - to ten blok przy wiatraku* - mówi Albin Górnaś. Podkreśla, że o utrzymanie zieleni na osiedlu dba również sam administrator, czyli spółdzielnia. - *Wkłada w to wiele wysiłku. Terminowo koszone są trawniki. Szkoda tylko, że niektórzy beznamiętnie niszczą wszystko. Na szczęście coraz więcej ludzi przekonuje się, że lepiej się mieszka, kiedy wokół jest ładnie*.

Albin Górnaś zajmuje się również pielęgnacją kwiatów w domu. Rosną na parapetach wszystkich okien. Na balkonie, w skrzynkach znajdują się czerwone pelargonie i żółty bidens. - *Króluje czerwony kolor, bo ten lubię najbardziej* - mówi jarocinianin. Uważa, że w pielęgnacji

gólnym uwzględnieniem hipnozy. Wolny czas spędza podróżując na rowerze. Dziennie pokonuje dwadzieścia, czasem nawet czterdzieści i pięćdziesiąt kilometrów. Uważa, że dzięki konkursowi Jarocin staje się coraz ładniejszym miastem. - *Sz szczególnie kiedy jadę rowerem, mam okazję obserwować coraz ładniejsze balkony i ogródki. To dobrze, że są takie zadbane. Przecież jak nas widzą, tak nas piszą - dodaje Albin Górnaś. W konkursie „Kwia-*

jaciół miejsce, gdzie przyjemnie jest posiedzieć i wypocząć. Udało mi się stworzyć taki azyl, również dla zwierząt i ptaków. To nie jest jakiś super wypielęgnowany ogródek, wszystko wygląda tu tak jak w naturze.

Wcześniej w tym miejscu rosły i warzywa, i kwiaty. Najpierw posadziła krzewy - juniperusy, później żarnowce. Zaczęła coraz więcej czytać o tym, jak należy pielęgnować różne odmiany krzewów i kwiatów. - *Wcześniej nie interesowało*



Ogródek Agnieszki Rejek ma niepowtarzalny klimat. - *Postanowiłam stworzyć dla siebie, swojej rodziny i przyjaciół miejsce, gdzie przyjemnie jest posiedzieć i wypocząć. Udało mi się stworzyć taki azyl, również dla zwierząt i ptaków* - mówi Agnieszka Rejek

Norwegia dla bogaczy

- Norwegia jest krajem o przepięknych krajobrazach. Wokół miast wznoszą się góry, rozciągają się jeziora i fiordy. Jednak jest to państwo, które odwiedzają przede wszystkim ludzie zamożni, ponieważ pobyt w nim jest bardzo drogi - mówi Edyta Goździela, Polka mieszkająca w Norwegii.

Edyta Goździela pochodzi ze Sławoszewa. Przed pięcioma laty na stałe wyjechała do Norwegii. Wraz z mężem Norwegiem i córką mieszka w Bergen.

W Norwegii są największe i najgłębsze fiordy, nawet do 4.000 metrów głębokości. *- Wszędzie jest czysta woda do kąpieli oraz do picia. Idzie się górami, a co jakiś czas są jeziora - mówi małżeństwo z Norwegii.* Najwięcej turystów przyjeżdża do Norwegii z Niemiec, Japonii i Ameryki. *Na pewno najciekawszym sposobem zwiedzania tego kraju jest turystyczny rejs statkiem - mówi Edyta Goździela.* Z opowiadań Polki wynika, że rejs trwa około 14 dni. Statek zawija wtedy do portów, płynie wzdłuż ładu. W ramach wycieczki zapewnione jest pełne wyżywienie. Podawane są najlepsze dania charakterystyczne dla kuchni różnych krajów, jednak za taki luksus trzeba słono zapłacić. Bale, zabawy trwają do białego rana. *- W sezonie za taki rejs trzeba zapłacić ponad 20 tysięcy koron, a poza sezonem - 14. Stać na to tylko najbogatszych ludzi świata i oni z tego korzystają - mówi mieszkanka Norwegii.*

Wśród gór, fiordów i jezior

Na stałe pani Edyta Goździela wraz z mężem i córką mieszka w Bergen. *- To miasto, które porównywane bywa z polskim Krakowem. Jest to przepiękny ośrodek turystyczny, położony między siedmioma górami, w które wcinają się morze. Wokół znajduje się pełno wysepek, kolejki linowe oraz wiele jezior i fiordów - mówi Norweg.* *- Ciekawym miejscem jest tzw. Mikroklimat. Jest to zakątek, tak położony, że zawsze tam jest ciepło, bardzo wilgotne powietrze i przepiękna roślinność, w tym pełno owoców - dodaje jego żona.*

Państwo Sejmorsenowie podkreślają walory kulturalne Bergen. Jest centrum kulturalnym, są tu filharmonie, opera, teatry. W Bergen odbywają się najważniejsze imprezy kulturalne. Z każdego miejsca w tym mieście można ujrzyć niecodzienny widok, charakterystyczne dla Norwegii. W Bergen jest wiele zabytków, między innymi stary zamek, w którym często przebywa król.

Norwegowie podkreślają walory turystyczne Alesund, miasta położonego wśród gór. Natomiast w Lom og Loen warto zobaczyć „wieczne lodowce”, góry, które wciąż pokryte są śniegiem. *- Kiedy w połowie czerwca wyjeżdżaliśmy do Polski, zbocza norweskich gór były białe, u nas prawie przez cały rok można jeździć na nartach - dumnie mówi Norweg.* Rozmówcy twierdzą, że w Norwegii dobrze podróżuje się samochodem, dlatego że na całym obszarze jest pełno tuneli. *- Większość z nich wyłożonych jest we wnętrzu gór. Jeden został zbudowany nawet pod morzem. Dużym ułatwieniem połą-*

czeń między górzystymi terenami są zawieszane mosty. - Za przejazdy tunelami oraz mostami trzeba płacić, dopóki nie zostaną pokryte koszty budowy - wyjaśniają.

Do spania okulary

Zima w Norwegii trwa bardzo krótko. Klimat jest bardzo wilgotny, stąd nie ma dużych wahań temperatury. Kilka dni jest - 10 stopni, a w następnych temperatura dodatnia. Większość roku jest bardziej jesienna, ale ciepła. *- Jednak lato bywa teraz coraz cieplejsze, trzy lata temu temperatury sięgały nawet 40 stopni - mówi Edyta Goździela.* Norwegowie polecają turystom



Edyta Goździela na tle świątyni Stavkirke

przyjazd do ich kraju szczególnie w maju. Wtedy jest bardzo ciepło i cudownie rozwinięta roślinność. Pan Einar zaraz uzupełnia, że drugim okresem ciekawym dla turystów jest sierpień. *- Wtedy warto jechać w góry, to najlepszy czas na wspinaczki górskie, a są one zapomnianym przeżyciem dla miłośników gór.* Bergen jest uważane za deszczowe miasto. *- Tu mówi się, że nie znajdziesz w Bergen brzydkiej pogody, tylko niedobre ubranie, czyli trzeba mieć zawsze płaszcz przeciwdeszczowy - wyjaśnia Polka.* Zdaniem pani Edyty w Norwegii trudno jest odróżnić dzień od nocy. *- W okresie letnim ciemno, a właściwie szaro jest tylko jedną godzinę. W pozostałą część nocy jest widno. Dlatego w wielu mieszkaniach są ciemne rolety. Niektórzy ludzie śpią nawet w specjalnych przeciwmionnych okularach - opaszkach na oczy - opowiada.*

Turyści mile widziani

Do Norwegii najłatwiej dopłynąć promem. Nie jest to stosunkowo droga podróż. Najkorzystniej kupić bilet rodzinny. Za trzy osoby trzeba zapłacić około 130 koron w dwie strony, w tym samochód. *- Za leży to od komfortu kabiny. Jedna osoba około 400 złotych - wyjaśniają.* *- W dzień płynie się siedem godzin, a nocą - dziewięć - dodaje pani Edyta.*

W Norwegii turystyka stanowi dla części ludności główne źródło

dochodu. Jednak w pewien sposób są uprzedzeni do Niemców. *- Ponieważ niemieccy turyści są bardzo przebiegli i chytrzy. Przyjeżdżają do Norwegii pięknymi samochodami, są to ludzie majętni. Przywożą jednak ze sobą swoje jedzenie, zapasy paliwa i prawie wcale nie dają Norwegom zarobić na turystyce. Oprócz tego łowią tyle ryb, ile tylko im się udaje i wywożą je do Niemiec - mówi pani Edyta.* Norwegowie lubią mieszkańców z sąsiednich krajów: Danii, Szwecji, Anglii, a także odpowiada im mentalność ludzi z ciepłych krajów takich jak Hiszpania czy Włochy.

Widoki w Norwegii są niezapomniane. Jednak jest to bardzo drogi kraj. *- Najdroższe są noclegi, bardzo droga jest żywność, np. chleb w przeliczeniu na polskie pieniądze kosztuje 14 złotych, litr mleka 5, a najdroższe są owoce i mięso - stwierdza Edyta Goździela.* *- Najwięcej spożywa się baraniny, mięsa z lamy oraz reniferów, jagnięcia. Na północy je się głównie ryby, koło Oslo - baraninę i wieprzwinę, a w Bergen - lamy. Wszystkich turystów z Norwegii zadziwia wybór asortymentu spożywczego w naszych sklepach. - U nas jest dużo towaru, ale przede wszystkim norweski. My bardzo dbamy o to, by był on ekologiczny, ale też i nasz - mówi Einar.* Zdaniem jego żony jest to też objaw troski o krajowe rolnictwo. Rolnikom w Norwegii żyje się bardzo dobrze, swoje towary sprzedają drogo, nie mają zagranicznej konkurencji i w ten sposób dużo zarabiają. *- Jeśli coś sprowadzą, to najpierw sprawdzają kilkakrotnie, czy to są towary zdrowe - mówią Norwedzy.* Drogi też jest alkohol - około 100 złotych trzeba zapłacić za butelkę wódki, a 27 złotych za paczkę papierosów.

- Alkohol kupić można tylko w niewielu sklepach, a w pozostałych jest tylko 4-procentowe piwo - dodaje Norweg.

Uprzywilejowane dzieci

W Norwegii jest niski przyrost naturalny, dlatego państwo pomaga w wychowaniu dzieci. *- Osoba, która nie pracuje zawodowo, za urodzenie dziecka otrzymuje ponad 35 tysięcy koron. Jeśli natomiast była zatrudniona, to przez osiem miesięcy urlopu macierzyńskiego pobiera stu procentowe pensję. Później na każde dziecko dodatkowo przyznawany jest wysoki zasiłek rodzinny, ponad 900 koron - mówi Edyta Goździela.* *- Dzieci pobierają też bezpłatną naukę. Wszystkie podręczniki, zeszyty oraz inne pomoce dziecko otrzymuje za darmo - dodaje.* *- Jeśli szyjemy lub pieczemy, to niczego nie przynosimy, wszystkie potrzebne materiały dostajemy w szkole - wyjaśnia Sandra, uczennica klasy VII norweskigo gimnazjum.* *- Od drugiej klasy każdy uczeń rozpoczyna naukę języka angielskiego, jest to drugi język obowiąz-*

ujący w tym kraju - mówi Sandra.

Zdaniem rodziców dziecko jest bardzo poważnie traktowane w tym kraju. Nie wolno go bić, trzeba mu zapewnić opiekę i bezpieczeństwo. Na rowerach czy rolkach obowiązkowo musi mieć kask. W szkołach młodsze dzieci są przeprowadzane przez jezdnię przez starszych kolegów. Kierowcy za przekroczenie prędkości tracą prawo jazdy. *- W czasie przerwy obiadowej każdy uczeń pije szklankę mleka. Do szkoły nie wolno przynosić nam żadnych słodyczy - wyjaśnia uczennica norweskiej szkoły.* Jej mama informuje, że takie postępowanie jest wyrazem troski o zdrowie dziecka. *- W ogóle w tym kraju dzieci nie jeżdżą na co dzień tyle słodyczy, co w Polsce - dodaje.*

Każdy przybysz zza granicy, który decyduje się zamieszkać w Norwegii ma ułatwioną naukę języka norweskigo. *- Bezpłatnie pobierałam 850 godzin nauki języka, dostałam wszystkie potrzebne podręczniki oraz kasety - mówi Edyta Goździela.*

Kobiety (bardziej) zdradzają

Kiedyś Norwegowie żyli bardziej rodzinnie. Obecnie trochę zmieniła się ich mentalność. Mało par bierze ślub. Ludzie razem mieszkają, tylko rejestrują się i mają takie same uprawnienia jak małżeństwa. *- Oni długo ze sobą miesz-*

ma w tym kraju sakramentu Komunii Świętej. Najważniejsze jest bierzmowanie. - Święta Bożego Narodzenia spędzają bardzo rodzinnie, obdarowują się prezentami. Nie świętują tak uroczystości Wigilii. Na stole pojawiają się baranina i żeberka z jagnięcia. Baraninę piecze się na ostruganych kijach brzoźowych, ponieważ one nadają mięsu aromat. W okolicy Oslo przeważają żeberka ze wieprzowiny. Ulubioną potrawą wigilijną jest też zaszuszone ryba, którą moczy się kilka dni przed spożyciem, najczęściej jest to dorsz lub łosoś - wyjaśnia mąż pani Edyty. Natomiast Święta Wielkanocne nie są wcale obchodzone uroczysto. Każda rodzina wykorzystuje ten okres na odpoczynek, wtedy nie pracuje się i wyjeżdża się w góry na narty. Spotkania religijne w kościele katolickim - msze przebiegają bardziej swobodnie niż w Polsce. Po nabożeństwach w krypcie mają miejsce spotkania towarzyskie, w czasie których trwają rozmowy przy kawie i ciście. Wę wtorki ksiądz prowadzi kurs tańca. Pani Edyta zwraca uwagę na norweski patriotyzm. Bardzo dbają o swój kraj, przywiązują wagę do tradycji narodowych. *- Siedem-nastego maja jest ich święto narodowe. Wtedy nikt nie pracuje. Odbywają się pochody, imprezy kulturalne. Ludzie wychodzą na*



Widok Bergen z góry Floien, na pierwszym planie córka Edyty Goździeli

kają razem, a dopiero po kilku latach składają przysięgę małżeńską. W Norwegii jest bardzo dużo rozwodów, ich przyczyną jest dobrobyt - mówi Norweg. Z obserwacji pani Edyty wynika, że w większości przyczyną rozpadu związków jest niestałość kobiet. Mężczyźni zajmują się domem, wychowują dzieci, są stabilniejsi w uczuciach.

Baranina na Wigilię

Z opowiadań pana Einara wynika, że w większość Norwegów to protestanci. Są chrzczeni, ale nie

ulice w strojach narodowych, przystrajają swoje domy, w szkołach są festyny - mówi Polka.

Pomimo że Norwegia jest pięknym krajem, jej mieszkańcy dużo podróżują. Na odpoczynek wykorzystują każdy weekend. W czasie urlopu każdy pracownik otrzymuje dodatkową pensję, aby mógł skorzystać z wypoczynku. *- A w grudniu zmniejszany jest podatek, by więcej pieniędzy można było przeznaczyć na prezenty - opowiadają mieszkańcy Bergen.*

Kolekcjoner kart

Zdzisław Grygiel zaczął zbierać karty telefoniczne pięć lat temu. Dziś ma ich kilka tysięcy, ale zamierza powiększyć jeszcze swoje zbiory.

Zdzisław Grygiel mieszka w Jarocinie. Ma 45 lat, na co dzień pracuje jako agent ubezpieczeniowy. Jego hobby to słuchanie muzyki, czytanie książek i... zbieranie kart telefonicznych. - *To zaczęło się w Niemczech. Na targowisku zobaczyłem Niemców, którzy sprzedawali używane karty telefoniczne. Wtedy dowiedziałem się, że istnieje coś takiego, jak fonoteistyka* - wspomina.

Zbiera tylko polskie karty, używane. - *Mam taką zasadę, że nie kupuję kart po to, żeby powiększyć zbiory. Proszę o nie ludzi, kiedy widzę, że dzwonią. Poza tym znam ich, którzy wiedzą o moim hobby, zostawiają je dla mnie* - mówi kolekcjoner. - *Nawet jeśli ma już jakiś egzemplarz, nie wyrzuca kolejnych, tylko zostawia na wymianę.*

Jego zbiór liczy ok. 2.500 kart, z tego 700 to wzory pojedyncze

(jeden z nich posiada w 50 egzemplarzach). Na kartach znajdują się krajobrazy Polski, zdjęcia zabytków, „wizytówki” miast. Są egzemplarze okolicznościowe, upamiętniające jakieś rocznice. Na jednych można znaleźć rysunki dzieci nadesłane na konkurs, na innych - reklamy różnych firm, znaki Zodiaku, żaglowce. Są też całe serie takie jak: „Uzdrowiska polskie”, „Łódzkie witraże”, „Konie” czy „Żaglowce polskie”. Zdzisław Grygiel systematycznie przegląda katalogi wydawane przez Telekomunikację Polską S.A. oraz przez inne firmy zajmujące się handlem kartami. - *W tych katalogach omówione jest wszystko, na co należy zwracać uwagę przy kupowaniu kart* - mówi Zdzisław Grygiel. Wartość swoich zbiorów ocenia na ok. 3 tys. zł. Marzy o tym, żeby zbierać wszystkie

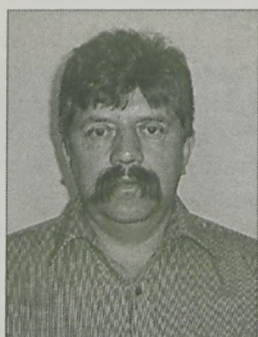
wzory - w Polsce jest ich w sumie 800. - *Niektóre jednak bardzo trudno jest zdobyć, tym bardziej że są wzory wydawane w niewielkich ilościach i bardzo szybko znikają* - mówi kolekcjoner. - *Ale może z pomocą również tych jarocinaków, którzy przeczytają o mojej pasji, uda mi się powiększyć swój zbiór?*

(akf)



Kolekcjonowanie kart telefonicznych w naszym kraju ma krótką historię. W krajach Europy Zachodniej, a w szczególności w Hiszpanii, Francji, Włoszech i Niemczech ten rodzaj kolekcjonerstwa miał już od dawna tysiące zwolenników wśród całego przekroju społecznego tamtych państw. Bardzo szybko na prężny rozwój tego ruchu zareagowały firmy, które zajmowały się produkcją akcesoriów związanych z całym przemysłem fonoteistycznym, który potrzebował klaserów, opakowań, przekładek i co bardzo ważne w każdym kolekcjonerstwie - wiarygodnych katalogów. Tak samo zareagowały różne kampanie telekomunikacyjne, które dla fonoteistów otworzyły znaczną część swojej marketingowej oferty. Zaczęto drukować prospekty anonsujące nowe emisje kart telefonicznych, specjalne serie tematyczne dla fonoteistów i inne gadżety.

W kwietniu 1997 roku powstała w Polsce zarejestrowana sądowo organizacja, która przyjęła nazwę Stowarzyszenie Kolekcjonerów. Jej założyciele chcieli dać możliwość uczestniczenia i działania na rzecz kolekcjonowania wszystkiego, tym pasjonatom, których hobby nie miało swojej organizacji. Dzisiaj Stowarzyszenie Kolekcjonerów we Wrocławiu zrzesza ponad 400 kolekcjonerów w kilkunastu kołach terenowych w całym kraju. Posiada także koło internetowe i własną stronę w internecie: www.wroclaw.tpsa.pl/karty.



Promocyjna cena makulatury 0,15 zł za kilogram

Zapraszamy do współpracy

Rozmowa z HENRYKIEM GOŁĘBIAKIEM - prezesem Wielkopolskiej Korporacji

Czym zajmuje się Wielkopolska Korporacja?

Obrotem surowcami wtórnymi, prawidłową gospodarką odpadami, czyli foliami, plastikami, paletami, złomem, szkłem, plastikowymi butelkami, ich zagospodarowywaniem, recyklingiem. Obsługujemy na terenie Wielkopolski 25 zakładów pracy. Posiadamy maszyny i urządzenia do przerobu surowców wtórnych, które trafiają z powrotem do produkcji. To, co trafia na wysypisko, jest przez nas wyselekcjonowane i z powrotem wraca do produkcji w postaci granulatu. Każdą folię przerabiamy na granulację, z którego produkowana jest folia budowlana i worki. Z plastików - kołpaki na samochody. Produkujemy też pierwsze podkłady do dróg.

Wchodzimy w przepisy obowiązujące w Unii Europejskiej, współpracujemy z konsultantami z Ministerstwa Ochrony Środowiska. Nie mamy żadnych kredytów. Ciągłe inwestujemy, wchodzimy do kolejnych zakładów i stajemy się konsultantami w zakresie ochrony środowiska. Z każdym miesiącem zgłasza się do nas coraz więcej zakładów. Zapraszamy do współpracy również wszystkie firmy działające na terenie Ziemi Jarocińskiej.

Na czym polega oferta proponowana przez korporację?

My wstawiamy za darmo urządzenia belujące, które pozwalają spakować wszystkie odpady: folie, makulaturę, plastiki, złom, szkło. Raz na tydzień lub na dwa tygodnie przyjeżdżamy i odbieramy te odpady. Wstawiamy prasy hydrauliczne, przewijarki, niszczarki i specjalne pojemniki do segregacji śmieci. Zakład przekazuje nam surowce wtórne za darmo, pozbywa się niepotrzebnego balastu, a my przetworzony w recyklingu towar sprzedajemy.

Wielkopolska Korporacja działa w Jarocinie od dziewięciu miesięcy. Podpisała umowę między innymi z gminą. Jak doszło do nawiązania tej współpracy?

Od kilku lat zajmujemy się odpadami. Zwróciłem się do burmistrza z propozycją współpracy. Nasza oferta została zaakceptowana i bardzo przychylnie przyjęta również przez zarząd. Przejeliśmy budynek na składowisku śmieci na

Leszczycach, podpisaliśmy umowę wieloletnią na współpracę w zakresie gospodarki odpadami. Miesięcznie skupujemy ok. 40 - 50 ton makulatury, folii i plastików. Dzięki temu przyczyniamy się również do przedłużenia „życiowości” wysypiska. Starczy ono na dłużej, niż przypuszczano, bo odpady są zagospodarowywane, a nie tylko składowane.

Z jakimi firmami korporacja podpisała już umowy?

Na terenie Ziemi Jarocińskiej są to między innymi Jarocińskie Fabryki Mebli, Izolacja Jarocin, Vitax Dobrzyca, Inter Elkan, Rybhand, RBB Stal. Ponadto obsługujemy zakłady w Kielcach, Warszawie, Zabrzu, Poznaniu, Czepiniu, Stęszewie, Wrześni. Nadal prowadzimy rozmowy z kolejnymi firmami oraz z samorządami. Dzięki Internetowi udało się nam nawiązać współpracę z firmami zachodnimi. Podpisane zostały już z nimi umowy. Godny podkreślenia jest fakt, że zgłaszają się do nas firmy, którym polecił nas jakiś zakład, z którym już współpracujemy. To też świadczy o poziomie naszych usług. Tak było w przypadku np. Lechii z Poznania oraz Procter & Gamble z Warszawy, w którym zagospodarowujemy miesięcznie 300 ton odpadów.

Firmie, ze względu na ułatwienie pracy, zależy na tym, żeby śmieci były posegregowane. Dlaczego - z punktu widzenia samych mieszkańców - jest to istotne?

Wiele śmieci spalanych jest w piecach. Ludzie nie zdają sobie w ogóle sprawy z tego, jak szkodliwe jest spalanie plastikowych butelek po wszelkiego rodzaju napojach. Jest to rakotwórcze. Ulatniający się dym wędruje do komina, unosi się na wysokość dwóch, trzech metrów nad budynkiem, a ponieważ jest ciężki, opada, a wraz z nim wszystkie szkodliwe substancje, na ziemię, na ogródki, działki. Ludzie mówią, że mają „swoje” warzywa, lepsze, bo bez nawozów. Ale nie zdają sobie sprawy, jaką szkodę wyrządzają sobie, spalając te butelki. To, co jest najbardziej szkodliwe, zjadamy w jabłkach, kapuście, marchewce. Odpowiednia segregacja śmieci jest więc niezwykle ważna. Każdy z nas robi to dla własnego zdrowia.

Jakie są plany korporacji?

Przymierzamy się również do utylizacji odpadów medycznych i przemysłowych. Zamierzamy zakupić pomieszczenia popegeerowskie na terenie Lubrza i zrobić tu centralne biuro na teren Wielkopolski. W przyszłości chcielibyśmy przejąć w wieloletnie dzierżawy składowiska odpadów komunalnych, ponieważ chcemy tam montować membrany, tzw. ruchome ruszta, na których będzie się dokonywała natychmiastowa segregacja. W specjalne boksy wpadałyby już konkretne odpady. Chcemy w to zainwestować duże środki, pozyskane m. in. z Europejskiego Funduszu Ochrony Środowiska, IPSO czy PHARE. Takie wysypiska starczą na 20 czy 30 lat, ponieważ jesteśmy w stanie przetworzyć znajdujące się tam 80 % surowców. Dzięki temu nam uda się przedłużyć żywotność wysypisk, a gminie - również zaoszczędzić pieniądze.

W ostatnim czasie firma zaproponowała jarocinikom atrakcyjne ceny skupu makulatury...

Tak, cena za kilogram wynosi 15 groszy. To jest oferta skierowana do młodzieży, emerytów, rencistów, wszystkich, którzy chcą sobie dorobić. W innych miejscach ta cena wynosi 7 - 8 groszy. Kierujemy taką ofertę, gdyż chcemy zapobiec w ten sposób wyrzucaniu gazet, kartonów po lasach. Wysypisko na Leszczycach czynne jest codziennie, od poniedziałku do piątku od godz. 8.00 do 15.00.

Rozmawiała ANNA KOPRAS-FIJOŁEK



Fot. Anna Kopras-Fijołek

Wielkopolska Korporacja, ul. Ratajczaka 10/12, Poznań, tel. 061 287 44 62, 287 45 51, 0601 96 77 09

Jak Sobieski obozował w Jarocinie

Jan Sobieski, późniejszy król Jan III i pogromca Turków pod Wiedniem, przebywał w Jarocinie przez cztery, pięć dni. Dowodem na to jest jeden z listów do Marysieńki, pisany „w obozie pod Jarocinem” 18 sierpnia 1665 roku. Z innych listów wynika, iż towarzyszył mu ówczesny król Rzeczypospolitej - Jan Kazimierz. Dwóch monarchów gościło równocześnie w naszym grodzie! To jest pewne.

Wygląda to na sensację, ale nie dla człowieka rozmiłowanego w Ziemi Jarocińskiej i jej historii. Ten człowiek liczy dziś 88 lat i od dawna na emeryturze. Jest jarociniąninem z urodzenia, nauczycielem z zawodu i powołania, historykiem z zamiłowania. Stefan Styszyński (bo o nim mowa) od paru lat mieszka w Gorlicach, ale nie zapomniał o Jarocinie. To on przesłał na ręce redaktora naczelnego naszej gazety rewelacyjne informacje, które stały się dla autora niniejszego tekstu podstawą i inspiracją do dalszych dociekań.

List z Jarocina

Jeden z wielu sławnych listów Jana Sobieskiego do swej ukochanej żony - Marysieńki. List zawiera informację, iż jest pisany „w obozie pod Jarocinem” i datę nadania: „18.VIII.1665”. W miarę czytania ogarnia rozczarowanie. Zamiast rzeczowej informacji - bardzo osobiste wynurzenia i odczucia. Adresatka listu, nazywana na przemian „moją duszą” albo „serca mego pociechą”, zdaje się być przedmiotem niemalże mistycznego uwielbienia nadawcy. Nadawca zaś przeprasza swą ukochaną za „nieczęste pisanie”, choć - a wynika to z dat innych listów - pisał do niej co kilka dni, a okresowo nawet codziennie. Wspomina o trudach życia wojakowskiego, złych drogach, które utrudniają pościg za Lubomirskim. Potem mało zrozumiały fragment o intrygach politycznych. W końcowej części samarytańska wręcz troska o zdrowie ukochanej. Wszystko to utrzymane w pełnej przepychu, barokowej stylistyce. O Jarocinie ani słowa...

Sobieski i Marysieńka

W tej sytuacji musi paść pytanie: dlaczego milczy o Jarocinie? Dlaczego przyszły król jest oderwany od rzeczywistości, jakby nie stąpał po ziemi? Odpowiedź znaj-

dziemy w innych listach do Marysieńki, źródłach i opracowaniach historycznych. Zaczniemy od bohaterów korespondencji. Kim byli w tym czasie?

On - Jan Sobieski (1629 - 1696), polski szlachcic, herbu Janina, 36-letni wówczas chorąży i (od 3 miesięcy) marszałek koronny, zdolny dowódca, wsławiony w wojnach z Kozakami i Szwedami, od 3 miesięcy żonaty, zakochany w swej wybrance serca od 10 lat.



Marysieńka

Ona - 24-letnia margrabianka francuska Maria Kazimiera de La Grange d'Arquien (1641 - 1716), zwana Marysieńką, wychowanka i umiłowana dwórka królowej Marii Ludwiki - żony Jana Kazimierza, wdowa po wojewodzie Janie Zamojskim od 4 miesięcy, po wtórnie zamężna od 3 miesięcy, zakochana w nim (prawdopodobnie) od 10 lat.

Tajemny (ze względu na żalobę) ślub wzięli 14 maja 1665 roku, oficjalny 5 lipca tegoż roku. Wkrótce po zaślubinach młody małżonek, wierny królowi i posłuszny jego rozkazom, musiał ścigać - jako dowódca wojsk królewskich - rebelianta i rokoszanina Jerzego Lubomirskiego. Gonitwa trwała nieprzerwanie przez kilka miesięcy. A przecież były to ich „miodowe miesiące”... I czyż może dziwić, że zakochany „po uszy” w swej młodej żonie Jan Sobieski wołał pisać o swym uczuciu, zamiast o prowincjonalnym - bądź co bądź - Jarocinie.

Pościg za Lubomirskim

Jerzy Lubomirski (1616 - 1667), herbu Szreniawa, marszałek wielki i hetman polny koronny, ambitny magnat, sławny wojownik, dyplomata, intrygant i awanturk.

Wystąpił przeciw prawowitemu monarsze Janowi Kazimierzowi, za co został pozbawiony urzędów i skazany na banicję. Uzyskawszy pomoc Austriaków, Brandenburczyków, a także części szlachty, stanął

na czele zbrojnego buntu, zwanym rokoszem Lubomirskiego. Latem 1665 roku unikał jeszcze decydującego starcia, klucząc i pustosząc kraj. Uchodził przed wojskami królewskimi najpierw w Małopolsce, a potem w Wielkopolsce. Oddziałami królewskimi formalnie dowodził sam król Jan Kazimierz, ale rzeczywistym dowódcą był Jan Sobieski.

W ślad za Lubomirskim Jan Kazimierz i Sobieski podążali przez Częstochowę, Wieluń, Kalisz i Jarocin. Wszystko to działo się w miesiącu sierpniu 1665 roku. O szybkości pościgu świadczą daty nadania listów do Marysieńki. I tak: 10 sierpnia pisze list z Częstochowy, 11-go z Wielunia, czyli jednego dnia przebył odległość 70 - 80 km. 12-go jest między Wieluniem a Kaliszem. Następny list jest pisany „w obozie pod Jarocinem” i nosi datę 18 VIII 1665. Jaki stąd wniosek? Z szybkości posuwania się wojsk (a była to jazda) i daty następnego listu, pisanego spod Rawicza 20 sierpnia, można wywnioskować, że obozowanie pod Jarocinem trwało 4 - 5 dni.

Obozowanie pod Jarocinem

Wobec braku informacji w liście, czego powody zostały poprzednio przedstawione, postaramy się zrekonstruować pobyt Sobieskiego w obozie pod Jarocinem - w oparciu o inne źródła i wiedzę pozaźródłową. Jak wyglądał wtedy Jarocin?



Jerzy Lubomirski - buntownik i rokoszanin

Był niewielkim miastem, zamkniętym dzisiaj ulicami Kilińskiego, Barwickiego i Targową, u wylotów których stały trzy bramy: poznańska, wrocławska (koźmińska) i kaliska (pleszewska). Obok rynku

wznosił się murowany kościół św. Marcina, na środku - drewniany ratusz. W miejscu dzisiejszego Skarbczyka - warowny dwór Radolińskich. Domy mieszczan były w większości drewniane. Ludność Jarocina nie przekraczała 1.000 osób. Właścicielem miasta i majątku był Andrzej



Tak wyglądał wówczas Jarocin - rycina z 1661 r.

Radoliński, herbu Leszczyc, burmistrzem Marcin Pawlik, proboszczem św. Marcina - ks. Franciszek Stanisław. Wydaje się rzeczą niemożliwą, aby z tymi ludźmi nie spotkał się Jan Sobieski.

Pozostaje teraz określić teren obozowania. Wiadomo, że Sobieski, wraz kilkudziesięcym oddziałem, przybył od strony Pleszewa, czyli od południa. Wiemy, że tuż za bramą kaliską, zwaną też pleszewską, rozciągały się sięgi jarocińskie - aż do lasu tumidajskiego. Jeszcze w końcu XIX wieku w miejscu dzisiejszego szpitala była łąka. Łęgi przecinał (czysty wówczas) strumień - Lipówka. Przecież to idealne miejsce do obozowania kilkudziesięczonego oddziału jazdy! Rozległy teren, czysta woda i trawa, jako pasza dla koni - to warunki wymarzone. Więc stali obozem 4 do 5 dni.

Król Jan Kazimierz też był w Jarocinie

W liście z 18 sierpnia 1665 roku Sobieski nie wspomina o Janie Kazimierz. A jednak ówczesny król był wówczas w Jarocinie! Informację nie do podważenia znajdziemy w innych jego listach z sierpnia tego roku. W nadanym dwa dni później, 20 sierpnia, liście spod Rawicza czytamy m. in.: „Król JMć we dworach i wszyscy dworscy stawają; my tu dla przykładu drugim musim w obozie”. Z tego i z innych listów Sobieskiego wynika jasno, że Jan Kazimierz towarzyszył mu przez cały czas pościgu za Lubomirskim. Nie mógł więc pominąć Jarocina. Z tą różnicą, że - zamiast w obozie wojsko-

wym - stacjonował na dworze Andrzeja Radolińskiego - ówczesnego właściciela miasta. Wydaje się, że fakt ten wpłynął na wydanie przez Jana Kazimierza przywileju dla Jarocina w 1668 roku, na mocy którego zezwalał miastu na dodatkowy (ósmy) jarmark w dniu św. Ka-

zimierza - 4 marca. Wniosek - zarówno właściciel, jak i tutejsze duchowieństwo i mieszczanie, musieli wywrzeć na nim bardzo dobre wrażenie.

Jarocin - miastem trzech królów?

Nie ulega więc wątpliwości, że ówczesnie panujący Jan Kazimierz i późniejszy król Jan III Sobieski gościli w Jarocinie w połowie sierpnia 1665 roku. Obecność tych dwóch monarchów w naszym mieście jest historycznie udowodniona. Ale czy tylko dwóch? Niech przemówią fakty.

Prawie wiek wcześniej, na początku 1574 roku, drogą przez Niemcy, przybył do Polski Henryk Walezy - pierwszy król elekcyjny. Na przełomie stycznia i lutego zawitał do Poznania, a stamtąd do Kórnik, gdzie był goszczony przez kasztelana Andrzeja Górkę. Potem udał się saniami przez Zaniemyśl do Żerkowa, gdzie stanął na krótki popas u właściciela miasta Andrzeja Górki Roszkowskiego, kuzyna wspomnianego Andrzeja Górki z Kórnik. Z Żerkowa zaś wyruszył do Koźmina. To są fakty, które potwierdzają historycy.

O Jarocinie nie wspominają, ale przecież najkrótsza droga z Żerkowa do Koźmina wiedzie przez Jarocin. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że Henryk Walezy przejeżdżał właśnie przez Jarocin.

Wygląda na to, że nasze miasto odwiedziło trzech królów. A może więcej?



Jan Sobieski

GOPOL[®]

Zaufaj GOPOLOWI

„Klient bardzo często przychodzi do nas z drewnianym wzorem i chciałby wiedzieć, jakie powinien zastosować narzędzie. U nas może liczyć na fachową obsługę, również w doborze narzędzi niestandardowych” - mówi Jarosław Klimczyk dyrektor ds. sprzedaży firmy GOPOL.



GOPOL - czołowy producent urządzeń i narzędzi do obróbki drewna - uruchomił 1 sierpnia nowoczesny dział sprzedaży. Obecnie klienci mogą liczyć na indywidualne konsultacje. - Jesteśmy w pełni przygotowani na potrzeby i życzenia klienta. Każdy zainteresowany naszymi wyrobami zostanie przyjęty w komfortowych warunkach, bez zbędnego chodzenia po całym zakładzie - informuje Jarosław Klimczyk, dyrektor ds. sprzedaży. Fachowych porad udzielają doświadczeni specjaliści, którzy gotowi są odpowiedzieć na każde pytanie i rozwiązać problemy związane z obróbką drewna i doбором narzędzi. Firma umożliwia szkolenia w zakresie eksploatacji swoich

wyrobów również na miejscu u klienta.

Klienci GOPOLU znajdują w ofercie narzędzia potrzebne w tartakach, zakładach przerobu drewna, fabrykach mebli. W ciągłej sprzedaży znajdują się narzędzia z ostrzami z węglików spiekanych - piły tarczowe, noże do strugarek i głowice frezarskich oraz frezy. Firma produkuje i oferuje również piły trakowe, głowice frezarskie, piły taśmowe. Jest obecnie jednym z największym w Polsce producentów pił trakowych. - Na rynku narzędzi jesteśmy coraz bardziej liczącą się firmą. Docieramy do swoich klientów w całej Polsce. Wszystko wpływa na to, że konkurencja zaczęła się z nami liczyć - mówi Jarosław Klimczyk. GOPOL uruchomił we wszystkich regionach kraju punkty serwisowe ostrzenia i bez przerwy tworzone są nowe. Stale funkcjonuje około dwudziestu punktów sprzedaży w całej Polsce.

Przedsiębiorstwo powstało w 1990 roku i było spółką z kapitałem polsko-szwedzkim. Na terenie tartaku w Biadkach koło Krotoszyń utworzony został oddział produkcji pił tarczowych i ich regeneracji. W połowie lat dziewięćdziesiątych GOPOL przekształcił się w całkowicie polską spółkę. Doświadczenia wyniesione przez lata kooperacji z zagranicznym udziałowcem do dzisiaj procentują. Firma nadal współpracuje z kontrahentem szwedzkim. Stamtąd sprowadzane są najwyższej jakości materiały do produkcji narzędzi.

GOPOL posiada niezłe osiągnięcia w sprzedaży pił tarczowych, duże sukcesy notuje w branży regeneracji zużytych

pił. Firma ciągle się rozwija. Poszukuje też nowych rozwiązań technologicznych. Prowadzi badania w celu udoskonalenia swoich wyrobów. - Staramy się podwyższać jakość oferowanych przez nas produktów, wprowadzamy szereg nowości. Bardzo dużo się uczymy, zbieramy doświadczenia - wszystko to dla udoskonalenia naszych narzędzi - mówi dyrektor ds. sprzedaży. O najwyższą jakość wyrobów dbają doświadczeni technolodzy i konstruktorzy GOPOLU.

Rok temu GOPOL, jako jeden z pierwszych krajowych producentów narzędzi do obróbki drewna i jako pierwsza firma w Jarocinie, uzyskał certyfikat ISO 9001. Za swój wyrób - piły tarczowe z nakładkami z węglików spiekanych do obróbki drewna i tworzyw sztucznych - firma otrzymała certyfikat bezpieczeństwa „B”.



Zdjęcie: Stanisław Dziekański

GOPOL Sp. z o. o., al. Niepodległości 26, 63-200 Jarocin, tel. (0-62) 747-20-79, tel./fax (0-62) 747-49-96, Biadki (0-62) 721-13-64

Internet: <http://www.gopol.com.pl>, e-mail: sprzedaż@gopol.com.pl

GABINET STOMATOLOGICZNY S.O.S.+

Świadczymy usługi z zakresu:

- stomatologia zachowawcza
- protetyka • chirurgia • choroby przyzębia

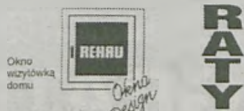
Czynne:
od poniedziałku do piątku 16.00 - 21.00
Jarocin, ul. Kościuszki 12A, tel. 747-27-92
Możliwa rejestracja telefoniczna (2015/2000)

NAJNIŻSZE CENY MARKOWYCH DRZWI, ROLET OKIEN PCV!!!

Okno typowe: profil REHAU, okucie WINKHAUS, k=1,1W/m²K
1. wymiar 2.065 mm x 1.435 mm cena brutto 944 zł
2. wymiar 1.465 mm x 1.435 mm cena brutto 783 zł
OKUCIA ANTYWYWAŻENIOWE, MIKROWENTYLACJA GRATIS!!!

MONTAŻ GRATIS!!!

REHAU



INSTALACJE WOD.-KAN., C. O.
TYLKO 50 zł!!!

TYLKO TYLE KOSZTUJE MONTAŻ (1 PUNKT)
JEŻELI ZAKUPISZ U NAS NIEZBĘDNE MATERIAŁY
PIECE GAZOWE, OLEJOWE, MIAŁOWE, GRZEJNIKI
W ATRAKCYJNYCH CENACH!!!
P. H. U. INSTAL-REMONT Radosław Izdoreczyk
Luszczańów, ul. Długa 18, 63-200 Jarocin
Telefon: 0-602/603-144 (2062/2000)

KOMPLEKSOWE SPRZĄTANIE

biur, szkół, przedszkoli, gabinetów i mieszkań
Czysto, szybko i wygodnie dla klienta
W Jarocinie i okolicach
Wystawiamy faktury VAT
Tel. 740-38-63 kier. (0-62) (2048/2000)

WIT WIESŁAW WICIJOWSKI
BUD P.P.H.U.
ROK ZAŁOŻENIA 1967

SKLEP CHWAŁĘCIN

- ogrodzenia betonowe
- kostka brukowa
- bloczki M4, M6, nadproża
- cegła, papa, lepek
- materiały budowlane
- STACJA PALIW (ON, Pb 95)
- art. ogólnobudowlane
- art. przemysłowo-instalacyjne
- art. chemiczno-drogerijne

HURTOWA SPRZEDAŻ ZIEMI OGRODNICZEJ

Komorze 2a, 63-040 Nowe Miasto n/Wartą
Tel./fax (0-61) 287-52-17

Zespół Szkół Rolniczych w Tarcach

OGŁASZA NABÓR OFERT na dostawę w sezonie grzewczym 2000/2001

- oleju opałowego Ekoterm w ilości 10 m³
- węgla w ilości 30 ton
- miału węglowego w ilości 65 ton

Oferty prosimy składać w sekretariacie szkoły w terminie do dnia 31 sierpnia 2000 r. (2043/2000)



Bank Spółdzielczy w Jarocinie
oferuje państwu
KREDYT EDUKACYJNY
na następujących warunkach:

- maksymalna kwota kredytu 3.000,00 zł
- spłata w 12 ratach miesięcznych
- oprocentowanie stałe 12 % od kwoty z umowy
- zabezpieczenie - weksel „in blanco” kredytobiorców lub poręczenie osoby fizycznej
- przeznaczenie: zakup pomocy naukowych, przyborów szkolnych, sprzętu komputerowego, opłacenie czesnego za studia

Bardziej szczegółowe informacje uzyskać można w dziale kredytów lub telefonicznie pod numerem 747-23-53 oraz w oddziałach banku:

- w Kozminie Wlkp. - nr tel. 721-68-55
- w Kotlinie - nr tel. 740-54-17
- w Jarocinie - nr tel. 740-80-17

(2045/2000)

ZAKŁAD KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO



Jarocin, ul. Przemysłowa 3
organizuje kursy

- Podstawowej obsługi komputera
- Obsługi kas fiskalnych
- Kierowców wózków
- Księgowości z wykorzystaniem komputera
- BHP dla pracodawców i osób kierujących pracownikami
- BHP dla pracowników
- Spawania:
 - elektrodami otulonymi
 - gazowego
 - w osłonach mieszanek gazowych
 - w metodzie TIG
- oraz inne stosownie do potrzeb

Zapisy: tel./fax 747-32-61 (2037/2000)

OKNA DRZWI P.C.V.

SYSTEM PROFILI
ALUPLAST - IDEAL 2000 i 5000
TRZY-1 PIĘCIOKOMOROWY
okucia - Maco-Austria
rolety zewnętrzne
parapety PCV, aluminium
oryginalne profile niemieckie
szybka dwukierunkowa niakoemisyjna
o wsp. K=1,1 W/m² K
Sprzedaż i montaż
Bezpłatny transport i pomiar okien
Ceny konkurencyjne

P.P.U.H. „KAPAX”
tel./fax (0-62) 747-37-39
ul. Wrocławska 32
63-200 Jarocin (1993/2000)

TANIE MALOWANIE PROMOCJA

Emulsja wewnętrzna 10 l	27,00 zł
Siatka do ociepleń	2,65 zł/m
Emulsja Dekoral 10 l	44,50 zł
Pianka uszczelniająca 750	12,50 zł
Gładź szpachlowa Gipsar UNI 25 kg	22,00 zł

Ceny zawierają podatek VAT

Zapraszamy od 8.00 do 18.00
Jarocin, ul. Śródmiejska 31
(obok pogotowia)

Bezpłatny parking dla klientów
Możliwość transportu
KOMPUTEROWY DOBÓR KOLORÓW
tel. 505-21-64

**NA OKNA PCV, DRZWI
BRAMY GARAZOWE HORMANN
PROMOCJA
Możliwość zakupu
NA RATY**

RODACH
Jarocin, ul. Tatrzańska 13 (os. Ługi)
tel. (0-62) 747-45-96

**OKNA I DRZWI
PCV**

RYNNY PCV, FOLIE DACHOWE,
PARAPETY PCV, MARMURY

USŁUGI PROJEKTOWE
I KOSZTORYSOWE

USŁUGI
OGÓLNOBUDOWLANE

BRAMY GARAZOWE

BIURO CZYNNE OD 7.00 DO 17.00, W SOBOTĘ DO 13.00

**Kontynuują działalność gabinety
medycyny naturalnej
Przychodni Zakładowej OTL w Jarocinie**

Naturalne metody uzdrawiania są pomocne
przy schorzeniach kręgosłupa, stawów,
nerwobólach, nerwicach, chorobach przewodu
pokarmowego, systemu oddechowego i innych
JAKO DODATKOWA METODA BADANIA - IRYDODIAGNOSTYKA

Adres: ul. Zaciszna 2, przych. OTL, 63-200 Jarocin
tel. (0-62) 747-35-82 wewn. 59, kom. 0-606/824-253
(2025/2000)

WSZYSTKO DLA BIURA WSZYSTKO DLA SZKOŁY

**NOWO OTWARTY SKLEP
HURT-DETAL**
Jarocin, ul. Paderewskiego 13
tel. 747-26-48

- akcesoria komputerowe
- druki podatkowe
- tonery, atramenty
- rolki
- opakowania jednorazowe
- art. papiernicze i biurowe

Czynne od poniedziałku do piątku
w godz. od 7.45 do 16.00

OKNA

Klamka zapadła
Okno bezpiecznie zamknięte
dzięki tytanowej klamce M&S.

POMORSKA FABRYKA OKIEN • M&S

Jarocin ul. Jordana 28 tel. 7472518
Kalisz ul. Wrocławska 18
tel. 7687261 tel./fax 7687260
Pleszew ul. Kaliska 106 tel. 5083540
Podkreślono centra okienne
<http://www.ms.pl>

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Jarocinie

**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA PIERWSZEŃSTWO PRZYDZIAŁU
SPÓŁDZIELCZEGO WŁASNOŚCIOWEGO PRAWA
DO LOKALU MIESZKALNEGO Z ODZYSKU**

na trzecim piętrze budynku usytuowanego na os. Konstytucji 3 Maja 28/38 w Jarocinie
o powierzchni użytkowej 63,7 m² składającego się z trzech pokoi, kuchni, łazienki, wc, przedpokoju
wyposażonego w instalację wodno-kanalizacyjną, gazową, elektryczną, domofonową, telewizji
kablowej oraz c. o. i c. w. Ustalono cenę wywoławczą na kwotę 75.000 zł

Przetarg nieograniczony odbędzie się w dniu 24.08.2000 r. o godz. 10.00 w klubie Spółdzielni
Mieszkaniowej, os. Kościuszki 3.

Mieszkanie można będzie oglądać w dniu 23.08.2000 r., w godz. od 11.00 do 12.00.
Przed przystąpieniem do przetargu należy wpłacić wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej,
tj. 7.500 zł, w kasie tutejszej spółdzielni - najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9.30.

Przystępujący do przetargu zobowiązany jest przedstawić komisji przetargowej dokument
tożsamości.

Zastrzega się możliwość odwołania bądź unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

(2039/2000)

**Nowo otwarta
AGENCJA PKO**
przy pawilonie handlowym w Witaszycach
ZAPRASZA
od poniedziałku do piątku
w godz. od 10.00 do 16.00
i soboty od godz. 10.00 do 12.00
(2038/2000)

Zarząd Gminy w Kotlinie
Informuje, że w dniu 8 sierpnia 2000 r. na okres 21 dni
został wywieszony na tablicy ogłoszeń urzędu
**WYKAZ NIERUCHOMOŚCI
przeznaczonych do sprzedaży**
Nieruchomość położona jest w Woli Książęcej
po byłym wysypisku śmieci
WÓJT
inż. Walenty Kwaśniewski

Autoryzowany Przedstawiciel
KOMANDOR
SZAFY, GARDEROBY, WNĘKI
Z DRZWIAMI PRZESUWANYMI

SALONY SPRZEDAŻY
Ostrów Wlkp. Kępno Kalisz
Krotoszyńska 35 Warszawska 13 ul. Nowy Rynek 9
tel. 737-28-27 tel. 782-03-80 tel. 0-608/138-679
HALA ZAP D. H. TĘCZA

kuchnie na wymiar Kalisz, ul. Częstochowska 140, tel. 765-60-26

**KUPON 5%
RABATOWY**
rady bez dyskontów

Jarocin
św. Ducha 5
tel. 505-22-40

HURTOWNIA URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH "ZIMEX"
Rokosz k. Słupcy, tel. (0-63) 275-35-27

NOWE I UŻYWANE

- szafy chłodnicze
- lody chłodnicze (i ich ciagi)
- regały chłodnicze (i ich ciagi)
- urządzenia gastronomiczne
- wagi
- krajalnice
- regały sklepowe

REWELACYJNE RATY
Całkowity koszt 9%

MONTAŻ KOMÓR CHŁODNICZYCH

TRANSPORT GRATIS

FHU „DAN-MET”
63-200 Jarocin, ul. Wrocławska 274
SKUP ŻŁOMU
- metali kolorowych
- stalowego
Na zgłoszenie odbieramy własnym transportem - nieodpłatnie
Telef. (0-62) 747-25-08 kom. 0-604/493-450
(1999/2000)

**Szwedzkie
BLACHY DACHOWE**
Gizałki, ul. Słoneczna 3
tel. (0-62) 741-12-49
kom. 0-604/968-421
(18/12000)

**NOWO OTWARTY
SKLEP
AGD i RTV**

**SZEROKI ASORTYMENT
RENOMOWANI PRODUCENCI**

AGD PHILIPS, HOLDEN,
POLAR, AMICA, MPM,
WROZAMET, ZELMER,
TEFAL, ARDO, MOULINEX

RTV PANASONIC, TECHNICS
SONY, PHILIPS
DAEWOO, THOMSON

Jarocin ul. Barwickiego 7 (pasaż) tel. 505-27-72

P.H.U. UNI-PLAST
Jarocin, ul. Wodna 17
(kierunek ul. Glinki)
tel. 0-606/804-941
po godz. 17.00: 747-78-00

- Panele boazeryjne MDF (30 kolorów)
- Panele podłogowe HDF (ścieralność 10.000 - 18.000)
- Drzwi wewnętrzne POL-SKONE
- Sufity podwieszane

**RATY PKO
DOWÓZ GRATIS**

OKNA DRZWI
SŁOWIŃSCY

DREWNO PCV

0-16 1.165 x 1.135 459,-	0-34 1.465 x 1.435 599,-
0-34 1.465 x 1.435 749,-	0-36 1.765 x 1.435 849,-
0-38 2.065 x 1.435 899,-	0B3 865 x 2.085 499,-

Ceny netto okien PCV
Szyba o wsp. k=1,1 W/m²K

FUH „METTLER”, Jarocin, ul. Chrobrego 26, tel. 747-70-55
PROFESJONALNY MONTAŻ Z GWARANCJĄ
BEZPŁATNY POMIAR I WYCENA, RÓWNIEŻ OKIEN NIETYPOWYCH

POLWOS® PORÓWNAJ **OKNA I DRZWI**
tel. 740-12-09
ul. Zatorze 18, Witaszyce

• DREWNO • • PCV • • ALUMINIUM •

• ROLETY • WITRYNY SKLEPOWE • MOSKITIERY •
• OKNA DACHOWE • BRAMY • PARAPETY •
• DRZWI TŁOCZONE •



!Promocja!



!Zapraszamy!

ZMIERZYMY-DORADZIMY-DOWIEZIEMY-ZAMONTUJEMY



ZATRUDNI OD ZARAZ

KIEROWCÓW z kat. od B do E

Oferty składać w siedzibie firmy
Jarocin, ul. św. Ducha 118 - 120

HÖRMANN
Bramy garażowe i przemysłowe



bramy garażowe
segmentowe, rolowane, uchylne
zdalnie sterowane napędy

BEZPŁATNY POMIAR • ZAKUP ZA GOTÓWKĘ I NA RATY

WIMAR

Jarocin, ul. Poznańska 13, tel. (0-62) 747-38-02

SALON
SUKIEN
ŚLUBNYCH
Kalisz, Górnośląska 37a
766-11-96 (PAWILONY)

OKNA



UWAGA!
KUPUJĄC TERAZ
OTRZYMASZ GRATIS
szyby ciepłochronne 1.1
mikrowentylację
okapnik

**MOSKITIERA
GRATIS***

*dotyczy okien nietypowych

okna, drzwi balkonowe
tarasowe, witryny sklepowe
drzwi wejściowe, rolety
prapety: PCV, aluminium, marmur



Wakacje Cenowe

Wakacje Cenowe



wszystkie typy samochodów
opusty do 5000 zł

LUBLIN 3 serwis
gwarancja
assistance
doświadczenie
bezpieczeństwo
ISO 9000

POLMOZBYT Gostyń, ul. Wrocławska 140a tel. 065 572 00 42



Działalność Oświatowa

Logos

Środa Wlkp., ul. Słowackiego 13
tel. (0-61) 285-60-24, 0-601/971-211
zeczol. Kuratorium Oświaty nr 29/94

**KURS
PRZYGOTOWAWCZY**

do egzaminów eksternistycznych
w zakresie liceum ogólnokształcącego

- * początek kursu we wrześniu,
kwietniu 2001 r.
- po zdaniu egzaminów państwowych
(świadectwo ukończenia szkoły średniej)
- * zajęcia w Środzie Wlkp.
w formie wieczorowej i weekendowej
- * możliwość zdawania matury

**L PRAWO JAZDY
WSZYSTKICH KATEGORII**

zainteresowanych zapraszamy do:

Zespołu Szkół Rolniczych
Kozmin Wlkp., ul. Strzelecka 2
Poniedziałki 14.30 - 16.00

Krotoszyn, ul. Langiewicza 2
Wtorki 14.30 - 16.00

A - motocykle B - sam. osobowe
C - sam. ciężarowe D - autobusy
E - przyczepy T - ciągniki rolnicze

EGZAMIN ZDAJESZ
NA TYM SAMYM AUCIE,
NA KTÓRYM UCZYSZ SIĘ JEŹDZIĆ

RATY

Stanisław Paterek
63-720 Kozmin Wlkp., ul. Lipowa 8
tel. 0-602/703-272, 721-62-29 (po godz. 16.00)

Radio ZET
Special Edition
Ibiza, Cordoba, Vario



SEAT

Seat jedzie, radio daje...

Bez muzyki nie ma jazdy. Dlatego
stworzyliśmy limitowaną serię
samochodów „Radio ZET Special Edition”.
Została ona wyposażona w niepowtarzalny

na naszym rynku radiomagnetofon
z wielkoformatowym, wielofunkcyjnym
wyświetlaczem o wartości 1700 złotych.
To prezent od SEAT-a i Radia ZET.

I wszystko gra.

63-800 GOSTYŃ
ul. Poznańska 68
tel./fax (0-65) 572-17-50, 572-37-84, 572-38-08

64-100 LESZNO
ul. Lipowa 53
tel./fax (0-65) 529-97-16, 529-91-66

SZYBKO, TANIO I SOLIDNIE.
MALOWANIE, SZPACHLOWANIE, KARTON/GIPS
PŁYTKI CERAMICZNE, SZTUKATERIA
Tel. 0-604/229-096 lub 0-606/631-150

USŁUGI DŹWIGOWE

Tel. 0-604/229-096



Skórtex Z. P. H. U.

DARIUSZ LEHMANN
Nowa Wieś 15, 63-308 Gizałki
Tel. 741-12-52

PRODUCENT ODZIEŻY SKÓRZANEJ DAMSKO-MĘSKIEJ

PŁASZCZE, KURTKI, KAMIZELKI
PEŁNA GAMA WZORÓW



ZAPRASZAMY DO NOWO OTWARTEGO SKLEPU W NOWEJ WSI
OFERUJEMY SPRZEDAŻ RATALNĄ U NAS KUPISZ ODZIEŻ NA KAŻDĄ PORĘ ROKU



SKLEP PATRONACKI
JAROCIN, ul. św. Ducha (obok Biedronki)

We wszystkich punktach
sprzedaż ratalna, atrakcyjne rabaty



NOWO OTWARTY OGRÓDEK LETNI KAROLINY LEHMANN
organizuje w soboty i niedziele wieczorki taneczne
Zapraszamy również w dni powszednie - przyjdź, spędzisz miło czas!

BRAMY GARAŻOWE **Normstahl®**
 10 KOLORÓW W STANDARDZIE
 izolowane i nieizolowane
IAKOŚĆ POPARTĄ 10 LETNIA GWARANCJĄ
 SZLABANY, AUTOMATYKA DO BRAM
 WJAZDOWYCH I GARAŻOWYCH
AUTORYZOWANY DEALER
 Jarocin, ul. Św. Ducha 2
 (od ul. Kościelnej)
 tel.: 505 25 60

Pośrednictwo Finansowe
„MILLENIUM”
 KREDYTY GOTÓWKOWE
 na telefon u klienta w mieszkaniu
Tel. (0-62) 747-44-10

HÖRMANN

BRAMY DRZWI NAPĘDY

Jarocin, ul. Jordana 28, tel. 747-25-18

PRODUCENT
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

ELSAT

SPRZEDAŻ RATALNA

bloczki betonowe M6

pustaki ścienne

stropy TERIVA

nadproża L

możliwość transportu

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe
 WYSZKI 7c, 63-220 Kotlin

TEL./FAX (0-62) 740-55-75, 0-604/228-813, 0-604/228-548

ZAKŁAD STOLARSKI
 Andrzej Sierakowski
 64-125 Poniec, ul. Krobska 12
 tel./fax: (0-65) 573-15-45

EURO - OKNA

- drewno - trójwarstwowo klejone o grubości 68 mm
- centralnie sterowane okucia
- szyby zespolone ze szkła float jedno lub dwukomorowe
- wykończenie zachodnimi nietoksycznymi barwnikami
- okapnik aluminiowy w różnych kolorach

DRZWI

- wewnętrzne okleinowe, z ościeżnicą, szklone
- zewnętrzne jednoskrzydłowe
- zewnętrzne dwuskrzydłowe

W 1996 ROKU ZAKŁAD OTRZYMAŁ
 ZNAK JAKOŚCI „WIELKOPOLSKA JAKOŚĆ”

ZAKŁAD POSIADA ZEZWOLENIE NA RENOWACJĘ ZABYTKÓW WYDANĄ PRZES KONSERWATORA ZABYTKÓW
SPRZEDAŻ W SYSTEMIE RATALNYM

OKNA DRZWI
 z pcv i aluminium

- Rolety
- Ogrody zimowe
- Witraże
- Fasady

WIELKA PROMOCJA!
 SZCZEGÓŁY W BIURZE

FIAT

Bis Biuro Podróży
 Lufthansa City Center

Zakład Produkcyjny:
 62-730 Dobra, Chrapczew tel./fax (063) 214-13-00
 Kotlin ul. Poznańska 47 tel./fax 740-54-51

OKNA, DRZWI
PCV, DREWNO

MEBLE KUCHENNE
NA WYMIAR

USŁUGI IZOLACYJNE
HYDROIZOLACYJNE

Jarocin, ul. Podchorążych 16
 tel. 747-29-08, 0-602/628-268

KOTŁY GAZOWE I OLEJOWE **LPG Consulting**

- ZNACZNE OBNIŻENIE KOSZTÓW OGRZEWANIA
- BEZPIECZEŃSTWO EKSPLOATACJI



VITOPEND 100
 gazowy ścienny kocioł 1- i 2-funkcyjny
 do mieszkań i domków jednorodzinnych
 gwarancja 2 lata

Jarocin, ul. Gołębia 3 (obok kina)
 tel. (0-62) 747-72-40, 505-22-94

KOTŁY STOJĄCE
 ZE STEROWANIEM I PALNIKIEM
 JUŻ OD **4.650,-**

NOWE KOTŁY GAZOWE WISZĄCE
 2-FUNKCYJNE VITOPEND
 OD **3.990,-**

MOŻLIWOŚCI DODATKOWE:

- kredyt z Banku Ochrony Środowiska za 4,5 % rocznie
- zwrot części poniesionych kosztów przez gminę

PAMIĘTAJ! Od nowego roku wyższy VAT
KUP TERAZ

Zapraszamy od poniedziałku
do piątku od 8.00 do 16.00

INWESTYCJA, KTÓRA SIĘ OPŁACA

OKNA PCV ALUMINIUM

SYSTEM PROFILI - ALUPLAST - IDEAL 2000, IDEAL 5000

OKUCIA
BRAMY
ROLETY
PARAPETY

trzy- i pięciokomorowy
THYSSEN - trzy- i czterokomorowy
- ROTO, AUBI
- GARAŻOWE, PRZEMYSŁOWE
- ZEWNĘTRZNE
- PCV, ALUMINIUM, MARMUR



OKNA TYPOWE
ODBIÓR
NATYCHMIASTOWY

BEZPŁATNY POMIAR I TRANSPORT

P. H. U. MONOPLAST

62-320 MIŁOŚLAW, ul. Dzieci Miłosławskich 2, tel./fax 438-24-31, tel. kom. 0-601/179-960

BIURO HANDLOWE

63-200 JAROCIN, ul. ks. kard. Wyszyńskiego 4, tel. 747-32-91 w. 45

ZAPRASZAMY pn. - pt. od 8.30 do 16.30

SPRZEDAŻ RATALNA

JAKOŚĆ POTWIERDZONA ATESTAMI I. T. B. i P. Z. H.

ORYGINALNE PROFILE NIEMIECKIE

NOWE NIŻSZE CENY!!!

ZENEX

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe

Zenon Krawczyk

oferuje w cenach producenta:

- osprzęt elektroinstalacyjny
- kable, przewody, złącza kablowe
- oprawy oświetleniowe biurowe, przemysłowe, uliczne
- źródła światła
- rurki elektroinstalacyjne, kanały kablowe
- osprzęt instalacji odgromowych
- szafy sterownicze, rozdzielnie n/n - wykonywane wg zamówienia
- osprzęt linii napowietrznych - linki AL, AFL, kable ASXSn

Dystrybutor firmy Legrand, Luka System

Zaprasza codziennie

od 8.00 do 22.00, soboty od 8.00 do 16.00

63-200 JAROCIN

ul. WIOSENNA 29

TEL./FAX (0-62) 747-32-77



WALCZAK
tel./fax (48) 061 / 2822013

Parkiet dębowy

(22 x 65 x 260):

- I klasa 65 zł/m²
- II-III klasa 38 zł/m²

Mozaika parkietowa dębowa:

- I klasa 27 zł/m²
- II klasa 25 zł/m²
- III klasa 20 zł/m²

WALCZAK Tartak - Parkieciarnia

63-130 Książ Wlkp., ul. Dworcowa 1, tel./fax (0-61) 282-20-13

MR KASY FISKALNE
PC ROMAR KOMPUTERY
TELEFONY KOMÓRKOWE

MEGA PROMOCJA

Do każdego komputera

DRUKARKA GRATIS

Do kasy

ROCZNY ZAPAS ROLEK

CZAS PROMOCJI OGRANICZONY

Jarocin, ul. Żerkowska 5, tel. 747-10-85
Jarocin, ul. Kilińskiego 4, tel. 505-20-20

AUTORYZOWANY
PRZEDSTAWICIEL



OKNA

- z drewna klejonego
- z aluminium
- drzwi wejściowe
- ościeżnice regulowane

WOMAKO

Jarocin, ul. Kościelna 4
tel. 747-69-27

Wilkowyja, ul. Brandowskiego 14
tel. 0-604/436-227

Zapraszamy od 8.30 do 16.30



PRYWATNE POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE

Jarocin, ul. T. Kościuszki
tel. (0-62) 747-23-73

OGŁASZA NABÓR NA SEMESTR I NA NASTĘPUJĄCYCH KIERUNKACH

- TECHNIK INFORMATYK
- TECHNIK EKONOMISTA
- TECHNIK ADMINISTRACJI
- PRACOWNIK SOCJALNY
- TECHNIK OCHRONY FIZYCZNEJ
MIENIA I OSÓB

Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej

LADY CHŁODNICZE

- szafy
- regały
- zamrażarki



WAGI I MEBLE SKLEPOWE

WYPOSAŻENIE

DLA GASTRONOMII



NUMER BEZPŁATNY

0 800/104-801

INTERMEX Środa Wlkp.

ul. 27 Grudnia 1 - 5 (przy bazie GS)

tel. (0-61) 285-36-79

http://www.intermex.pl

OKNA DRZWI P.C.V.

SYSTEM PROFILI

ALUPLAST - IDEAL 2000 i 5000

TRZY- i PIĘCIOKOMOROWY

okucia - Maco-Anstria

rolety zewnętrzne

parapety PCV, aluminium

oryginalne profile niemieckie

szyba dwiukochłonna niskoemisyjna

o wsp. K=1,1 W/m² K

Sprzedaż i montaż

Bezpłatny

transport i pomiar okien

Ceny konkurencyjne

P.P.U.H. „KAPAX”

tel./fax (0-62) 747-37-39

ul. Wrocławska 32

63-200 Jarocin



SZAFY • GARDEROBY • MEBLE • BIURA

ADLER BIS

SZAFY I ZABUDOWY Z DRZWIAMI PRZESUWNymi W OKUCIACH KOMANDORA, SENATORA LUB RAMTRACKA

- pomiar i dowóz bezpłatny
- indywidualny projekt szafy
- nowe kolory wypełnień i obramowań
- płyta rattanowa

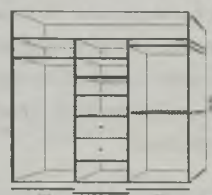


ORIGINAL

PERGO

SZWEDZKIE PODŁOGI LAMINOWANE

Odpis od podatku!



PROMOCJA
MONTAŻ BEZPŁATNY!*
* dotyczy podłóg PERGO

Jarocin, ul. św. Ducha 15
Tel. (0-62) 747-57-37

Gra błędów

Po meczu stojącym na niezbyt wysokim poziomie Jarota Mercar Jarocin pokonała w Kaliszu miejscową Calisię 4:2. Gospodarze dwukrotnie stanęli przed szansą zdobycia gola i obie okazje wykorzystała. Jarota miała więcej sytuacji i powinna wygrać wyżej.

Drużyna Calisii zaprezentowała się słabo i prawdopodobnie należeć będzie do grona zespołów walczących o utrzymanie się w „okręgówce”. Ten zasłużony kaliski klub boryka się z kłopotami organizacyjnymi i finansowymi. W porównaniu z poprzednim sezonem z zespołu odeszło kilku doświadczonych piłkarzy, których zastąpili juniorzy. Ich umiejętności nie są jednak wyższe od tego, co prezentowały ekipy, z którymi w poprzednim sezonie Jarota spotykała się w poznańskiej A-klasie. Wydawać się zatem mogło, że podopieczni Macieja Dolaty powinni odnieść zdecydowane zwycięstwo. Tymczasem Jarota Mercar, choć na pewno była w tym pojedynku zespołem lepszym, na tle Calisii nie zaprezentowała się jednak tak dobrze, jak można by było tego oczekiwać.

Jarociniacy od początku przejęli inicjatywę, mimo iż grali niemrawo. Nie dało się zaobserwować agresywności i zdecydowania w grze obronnej, a akcje ofensywne nie były zbyt groźne. Często brakowało dokładności w rozegraniu akcji, czy też „ostatniego” podania, które „otworzyłoby drogę do bramki”. Nadal w pełni sił nie jest Bernard Woźniczka, który spotkanie swych kolegów z Calisią oglądał z trybun. Do zespołu powrócił za to stoper Robert Pawlak. Widać było jednak, że przez dłuższy czas z powodu kontuzji nie trenował z zespołem. Często bał się podjąć ryzyko zagrania piłki „do boku” i spokojnego rozegrania akcji. Najczęściej decydował się na daleki wykop, z reguły w kierunku Mirosława Czajki. Ta łatwa do rozszyfrowania metoda gry bardzo rzadko przynosiła korzyść w postaci zagrożenia pod bramką rywali. O braku zgrania Pawlaka z pozostałymi zawodnikami, a zwłaszcza z obrońcami, świadczy również zdarzenie z 8. minuty spotkania. Obrońcy Jaroty w niegroźnej sytuacji próbowali „złapać” rywali na spalonym, lecz zaspał nieco Jakub Figan i dwójka zawodników gospodarzy miała otwartą drogę do

bramki. Jeden z nielicznych doświadczonych graczy, którzy pozostali w Calisii, Michał Pawlak skorzystał z okazji i w sytuacji sam na sam z bramkarzem posłał piłkę obok Piotra Zdziebkowskiego do siatki. Utracony gol podrażnił ambicję piłkarzy Jaroty, którzy natychmiast wyrównali. W 9. minucie po koronkowej, ale składnej akcji prawą stroną boiska Mirosław Czajka odegrał piłkę na środek pola karnego do pozostawionego bez opieki Michała Banaszaka, który przy słupku umieścił piłkę w siatce. Już cztery minuty później Jarota Mercar uzyskała prowadzenie. Tuż za środkową linią boiska piłkę otrzymał Czajka i zagrał w pole karne do wychodzącego na dogodną pozycję Krzysztofa Matuszaka. Ten zauważył jednak, że na środku pola karnego ponownie bez opieki pozostawiony został Banaszak. Napastnik Jaroty po otrzymaniu piłki uderzył ją bez przyjęcia i znów tuż przy słupku znalazła się w bramce. W tym momencie wydawało się, że sytuacja na boisku została opanowana i zgodnie z przewidywaniami Jarota łatwo zdobędzie kolejne bramki. Tak się jednak nie stało, mimo iż obrońca Calisii nadal nie stanowiła monolitu. Piłkarze z Jarocina nie stwarzali jednak zbyt wielu groźnych sytuacji pod bramką Kalecińskiego. Jarota ponownie miała problemy z konstruowaniem przemyślanych akcji. Tym razem w roli rozgrywającego wystąpił Łukasz Musioł, którego wspomagał Matuszak. Jacek Pacyński przesunięty został na prawą pomoc i był mało widoczny. Z kolei Musioł, nowy nabytek Jaroty, na razie nie rozumie się jeszcze w pełni z partnerami, więc nie jest w stanie zastąpić Woźniczki. W 20. minucie Banaszak walczył o wykopniętą przez Pawlaka piłkę i niewiele brakowało, a przelobowałby bramkarza gospodarzy. Poza tym jarociniacy stwarzali zagrożenie pod bramką Calisii jedynie po stałych fragmentach gry. W pierwszej połowie Garbarek i Pawlak bliscy byli pokonania Kale-

cińskiego po strzałach głową (dośrodkowania Udzika z rogu), ale w obu zawodnikom jeszcze się nie powiodło. Za to w drugiej części gry w 67. minucie Matuszak wykonywał rzut wolny po faulu na dobrze sobie radzącym na lewym skrzydle Sławomirze Udziku. Obrońcy Calisii popełnili błąd pozostawiając na środku pola karnego nie pilnowanego Piotra Garbarkę, który bez problemu głową umieścił piłkę w siatce. W 70. i 71. minucie Pacyński dwukrotnie strzelał po zagraniach Czajki, ale w obu przypadkach obok bramki. W 76. minucie ponownie Garbarek po rzucie rożnym bliski był pokonania bramkarza Calisii. W 80. minucie drugi błąd w tym meczu popełnili obrońcy Jaroty. Robert Adamski zagrał piłkę głową do tyłu, sądząc że za plecami ma Pawlaka. Między nimi znalazł się jednak jeszcze Michał Laluk, który skorzystał z prezentu i strzałem z linii pola karnego uzyskał drugą bramkę dla gospodarzy. Końcówka meczu stała się nerwowa, gdyż pewne, wydawać by się mogło, zwycięstwo w każdej chwili Jarota mogła stracić. Na szczęście podopieczni trenera Dolaty nadal atakowali. W 81. minucie po zagranie w pole karne Czajki Garbarek odegrał piłkę głową do Artura Sobczaka, ale napastnik Jaroty strzelił z siedmiu metrów w bramkarza. W 89. minucie strzał Czajki z osiemnastu metrów wybił na róg Kaleciński. Po dokładnym dośrodkowaniu Matuszaka (dobry występ pomocnika Jaroty, który zaliczył w tym meczu trzy asysty i był najczęściej próbującym strzelać z dystansu zawodnikiem Jaroty) Czajka głową zdobył jednak czwartą bramkę dla Jaroty i zapewnił beniaminkowi z Jarocina zwycięstwo. Trzecia kolejka ligi okręgowej rozegrana zostanie już we wtorek.

Skład Jaroty Mercar: Zdziebkowski - Pawlak, Garbarek, Figan, Adamski, Musioł, Matuszak, Pacyński (73. min. Kobyłski), Banaszak (89. min. Kwiatkowski), Udzik (79. min. Sobczak), Czajka.

PAWEŁ WITWICKI

Pobiegli do Częstochowy

Dokończenie ze str. 1

Uroczysty start sztafety odbył się w sobotni wieczór spod kościoła św. Marcina. Wszystkich licznie zebranych na rynku jarociniaków powitał Jan Paterski. Obecni byli zarówno radni powiatowi jak i gminni. Prowadzący przedstawił wszystkich biegaczy i ich dotychczasowy dorobek sportowy. - *Nigdy jeszcze w historii Jarocina nie było tak pięknej i szlachetnej imprezy. Schylmy czoło przed tymi, którzy są inicjatorami i organizatorami tego przedsięwzięcia. Tym biegiem uczestnicy sztafety chcą uczcić jubileusz dwóch*

Start siedmioosobowej sztafety nastąpił kilka minut po godzinie 18.00. Zanim jednak przewodniczący Rady Miejskiej - Marian Sikorski dał znak startu żółtą flagą z herbem Jarocina biegaczy pobłogosławił ksiądz Henryk Sikora. - *Chciałbym do was dołączyć, ale nie da rady. Muszę zostać w parafii. Proboszcz zostawił mnie samego i muszę sobie radzić* - zażartował wikariusz parafii św. Marcina. - *W imieniu proboszcza chcę jednak uczynić to, co powinien ksiądz - pomodlić się z wami, żebyście szczęśliwie dobiegli do celu, jaki sobie wyznaczycie. Żebyście*



Biegacze pobłogosławił ksiądz Henryk Sikora

tysięcy lat chrześcijaństwa. To jest główny cel tego sportowego przedsięwzięcia. Zarazem nasi biegacze chcą promować Ziemię Jarocińską. Widać to na ich koszulkach. Robią to wszystko także dla zdrowia. Dla osób, które nie wiedzą na czym polega sztafeta, wyjaśniam, że nasi biegacze tylko na pierwszych kilometrach pobiegą razem. Później będą się zmieniali na tyle często, na ile pozwoli im w danym momencie kondycja. Pozostali biegacze będą w tym czasie w samochodzie pilotującym bieg, prowadzonym przez Wojciecha Sikorskiego - wyjaśnił Jan Paterski. Obok Wiesława Garbarkę w dwudziestoczworgodzinnej sztafecie wyruszyli: Krzysztof Jędrzejczak, Jacek Matuszewski, Henryk Radola, Wojciech Świdurski i Waldemar Wojtkowski. Najmłodszym uczestnikiem biegu jest piętnastoletni Mikołaj Świdurski. Wszyscy zawodnicy są reprezentantami TKKF „Trucht”, który działa przy Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko - Własnościowej w Jarocinie.

na tym miejscu pielgrzymim, tak bardzo znanym w Polsce, sami mogli doznać tych łask, które są wam i waszym rodzinom potrzebne. Udajcie się do Częstochowy nie tylko, aby tam polecać Bogu sprawy własne, ale i sprawy naszej parafii św. Marcina, miasta, Kościoła i całego świata. O błogosławieństwo dla biegaczy modlili się wszyscy licznie zebrani jarociniacy. Ksiądz Henryk Sikora prosił również o przekazanie pozdrowień i uścisków wszystkim pielgrzymów z Jarocina. Biegacze wyruszyli przy wtorze oklasków publiczności.

W niedzielę około godziny 18.00 niedaleko Jasnej Góry biegacze mają spotkać się z grupą białą - zieloną czyli jarocińskimi i pleszewskimi pielgrzymami w Częstochowie. Grupa ta wyruszyła pod przewodnictwem księdza Dariusza Matusiaka, w ramach 363. Pieszej Pielgrzymki z Kalisza na Jasną Górę w niedzielę - 6 sierpnia. Biegacze mieli do pokonania 246 kilometrów. (ts)

Rodach gra dalej

W pierwszej rundzie piłkarskiego Pucharu Polski na szczeblu okręgu kaliskiego Rodach Cielcza pokonał na własnym boisku Błękitnych Spartę Kotlin 3:2. W następnej rundzie rywalem graczy z Cielczy będzie Unia Szymanowice lub Proсна Chocz.

Goście na mecz pucharowy w Cielczy przybyli w dwunastoosobowym składzie i w dodatku bez bramkarza. Dlatego między słupkami stanął kierownik drużyny Mariusz Kaczmarek. W pierwszej połowie mimo dokuczliwego upału mecz był interesującym widowiskiem. Już w 4. minucie obrońcy gospodarzy popełnili fatalny błąd. Czterech zawodników Rodach stanęło na środku pola karnego, ale żaden z nich nie zdołał dosięgnąć

piłki kierowanej do Macieja Haręży. Napastnik Błękitnych opanował piłkę i z linii bocznej pola karnego posłał piłkę do siatki. Minutę później gospodarze wykonywali rzut wolny z 20 metrów, lecz piłka po uderzeniu Krzysztofa Krawczyka trafiła w poprzeczkę. W 22. minucie padło wyrównanie. Po dośrodkowaniu z rogu Krystian Frąckowiak głową z czterech metrów posłał piłkę do siatki. W 28. minucie po dośrodkowaniu Piątkowskie-

go Łukasz Pawełczyk skierował piłkę do siatki Błękitnych, lecz sędzia uznał, że pomógł sobie przy tym ręką. W 32. minucie po zagranie Kalinowskiego z głębi pola Maciej Haręża wyprzedził obrońców Rodachu, wymanewrował bramkarza i zdobył drugą bramkę. Już minutę później gospodarze ponownie wyrównali. Również tym razem po dośrodkowaniu z rzutu rożnego w polu karnym piłkę otrzymał nie pilnowany Krzysztof Kraw-

czyk i z najbliższej odległości pokonał Kaczmarka. Przed przerwą oba zespoły miały jeszcze po jednej dogodnej sytuacji, ale nie zostały one wykorzystane. W drugiej połowie mecz był nudny, a zawodnicy prezentowali typowo B - klasowe umiejętności. Przewagę mieli goście, ale żadna z drużyn nie potrafiła stworzyć zagrożenia pod bramką rywali. Rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero w 89. minucie. Gospodarze po raz kolejny wyko-

nywali rzut rożny. Krawczyk doskonale dośrodkował do Frąckowiaka, który pięknym strzałem z woleja posłał piłkę w „okienko” bramki Błękitnych. Składy: Rodach: Musiał - Nowaczyk (Bierła), Jakubczak, Figan, Banasik, Krawczyk, Ł. Piętko (Urban), Piątkowski, Adamiak, Frąckowiak, Pawełczyk; Błękitni Sparta: Kaczmarek - Niewiada, Kula, Kalinowski, Kołodziej, Siudziński, Grzesiak, Floreczak (Zaworski), Roszak, Wielgosz, M. Haręża. (pw)

Bardzo szczęśliwe zwycięstwo

Pilkarze Phytopharmu bardzo się męczyli w spotkaniu drugiej kolejki czwartej ligi z Patrią Buk. Zwycięstwo zapewnił im Tomasz Parus, który w 88. minucie strzelił jedyną bramkę w meczu, dającą trzy punkty beniaminkowi.

Mecz drugiej kolejki IV ligi pomiędzy Patrią Buk a Phytopharmem (spiker zawodów połamiał sobie język wymawiając nazwę zespołu z Kłęki) był bardzo słabym widowiskiem. Kłęczanom zabrakło motywacji, która pozwoliła im wysoko pokonać w poprzedniej kolejce lokalnego rywala - Polonię Środa. Postanowili rozegrać mecz, tracąc w nim jak najmniej sił. Co prawda mieli więcej sytuacji do strze-

ni piłkarze Phytopharmu kontrolowali sytuację. Pierwszą groźniejszą sytuację kłęczanie mieli po rzucie wolnym, podyktowanym za bezmyślne zagranie ręką zawodnika Patrii przed polem karnym. Piłkę rozegrali między sobą Adam Parus i Mariusz Skrzypczak, a niezłym strzałem popisał się Maciej Parus, jednak bramkarz gospodarzy nogami wybronił to uderzenie. Ataki Phytopharmu były

Patria nie wypracowała sobie czystych sytuacji (nieźle grała obrona Phytopharmu, kierowana przez Jacka Parusa), starając się zaskoczyć Pawła Parusa strzałami z dalszej odległości. W końcówce pierwszej połowy do lepszej gry starał się podierać kolegów Mariusz Skrzypczak (najlepszy zawodnik Phytopharmu w tym meczu), ale także jego akcje nie przyniosły bramek.

wspomnieć należy strzał zawodnika Patrii z rzutu wolnego, po którym piłka spadła na poprzeczkę, oraz niezły, ale niecelny strzał głową Tomasza Parusa. W końcówce kilkakrotnie skrzydłem szarżował Krzysztof Szczotka, ale nic z tych ataków nie wyszło. Kiedy wszyscy pogodzili się już z podziałem punktów, padła bramka dla Phytopharmu. Szczotka dośrodkował na pole karne, Wojciech Giel przedłużył głową do Tomasza Parusa, a ten także głową pokonał interweniującego bramkarza. Bramka ta załamała nie tylko trenera Patrii, ale także zawodników (jeden z nich nie wrócił nawet na ostatnie dwie minuty na boisko, tłumacząc się kontuzją). Trener Phytopharmu - Adam Parus - zarządził jeszcze taktyczną zmianę - Mariusza Skrzypczaka zastąpił Robert Płóćieniczak, ale nawet nie zdążył dotknąć piłki, bo kilka chwil po zmianie sędziego odgwizdał koniec spotkania.

Phytopharm zainkasował trzy punkty, na które nie zasłużył. Sprawiedliwy byłby remis. Ale za kilka dni nikt nie będzie pamiętał stylu, w jakim zdobyte zostały punkty, które mogą się okazać bardzo potrzebne w dalszej części sezonu.

Kolejne dwa spotkania Phytopharm rozegra na własnym boisku. Już we wtorek - 12 sierpnia do Kłęki przyjeżdża niepokonana jeszcze Pogoń Lwówek (mecz o godz. 11.00), a w niedzielę - 20 sierpnia o 15.00 Phytopharm zagra z Wełną Rogoźno.

Skład Phytopharmu: P. Parus, M. Łukaszuk, J. Parus, R. Heleniak, M. Parus, M. Skrzypczak (R. Płóćieniczak), A. Parus, R. Płóćieniczak, K. Szczotka, W. Giel, T. Parus (fa)



Tomasz Parus (na kolanach) szczęśliwy strzelec jedynej bramki w tym spotkaniu

lenia bramki, ale najbardziej sprawiedliwym wynikiem byłby remis. Phytopharm goła na wagę trzech punktów zdobył w ostatnich minutach spotkania wpędzając trenera Patrii - Andrzeja Króla w czarną rozpacz (nie chciał nawet po meczu skomentować występu swoich podopiecznych).

Patria Buk rozpoczęła spotkanie bardzo agresywnie, ale doświadcze-

nia chaotyczne, brakowało pomysłu na grę. Słabo grała pomoc, niewiele było akcji skrzydłami, które stwarzały największe zagrożenie pod bramką Patrii. Dwie najlepsze sytuacje dla Phytopharmu, miały miejsce właśnie po dośrodkowaniach, ale najpierw Tomasz Parus nieczysto trafił w piłkę (17. min.), a później strzał Macieja Parusa obronił bramkarz (30. min.).

Obraz gry w drugiej połowie nie stety nie uległ zmianie. Ataki kłęczan nadal były chaotyczne i nieskuteczne. Mnożyły się niecelne podania, nadal brakowało ataków skrzydłami, które mogły na dużym boisku w Buku rozerwać obronę gospodarzy. Patria także nie prezentowała najwyższego poziomu, więc z boiska wiało nudą. Z dziennikarskiego obowiązku

IV liga

Grupa północna

Wyniki II kolejki spotkań

Pogoń Lwówek - Noteć Danex Rosko	1:0
Luboński KS - Olimpia Poznań	4:3
Unia Swarzędz - Sparta Oborniki	2:1
Polonia Jastrowie - Sokół Rakoniewice	0:1
Wełna Rogoźno - Polonia Środa Wlkp.	2:3
Patria Buk - Phytopharm Kłęka	0:1
Warta Śrem - Kotwica Kórnik	0:2
Lech II Poznań - Sparta Złotów	5:0
1920 Mosina - Drawa Krzyż	1:2

Tabela

1. Drawa Krzyż	2	6	7:2
2. Phytopharm Kłęka	2	6	5:1
3. Luboński KS	2	6	6:3
4. Sokół Rakoniewice	2	6	4:1
5. Pogoń Lwówek	2	6	3:0
6. Lech II Poznań	2	4	7:2
7. Olimpia Bolplast Poznań	2	3	7:4
8. Wełna Rogoźno	2	3	4:3
9. Kotwica Kórnik	2	3	2:2
10. Polonia Środa Wlkp.	2	3	4:6
11. Unia Swarzędz	2	3	3:6
12. Sparta Złotów	2	3	1:5
13. Sparta Oborniki	2	1	3:4
14. 1920 Mosina	2	0	2:5
15. Patria Buk	2	0	0:3
16. Polonia Jastrowie	2	0	0:3
17. Warta Śrem	2	0	0:3
18. Noteć Danex Rosko	2	0	0:5

Kaliska klasa okręgowa

Wyniki II kolejki spotkań

Pogoń N. Skalmierzyce - Korona Pogoń Stawiszyn	1:0
Czerwony Kur Gola - Barycz Janków Przg.	2:0
Calisia Kalisz - Jarota Mercar Jarocin	2:4
Czarni Wierzbno - Masovia Kraszewice	3:2
Zawisza Sośnie - Centra Ostrow	2:1
Victoria Ostreszów - Lignomat II Jankowy	0:1
Zawisza Łęka Opat. - Odolanovia Odolanów	2:1
Proсна Kalisz - Liskowiak Lisków	2:0

Tabela

1. Proсна Kalisz	2	6	4:0
2. Lignomat II Jankowy	2	6	2:0
3. Jarota Mercar Jarocin	2	4	5:3
4. Czerwony Kur Gola	2	4	3:1
5. Czarni Wierzbno	2	4	3:2
6. Masovia Kraszewice	2	3	5:3
7. Liskowiak Lisków	2	3	5:4
8. Odolanovia Odolanów	2	3	2:2
9. Zawisza Sośnie	2	3	2:2
10. Barycz Janków Przg.	2	3	4:5
11. Pogoń Nowa Skalmierzyce	2	3	1:2
12. Zawisza Łęka Opatowska	2	3	4:6
13. Centra Ostrow	2	1	1:2
14. Korona Pogoń Stawiszyn	2	0	3:5
15. Victoria Ostreszów	2	0	0:2
16. Calisia Kalisz	2	0	2:7

Kaliska A-klasa

Wyniki I kolejki spotkań

Grom Golina - LZS Godziesze	3:2
KKS Ziolopec Kalisz - CKS Zduny	5:0
Błyskawica - Banaszak Radlin	0:1
Piast Czekanów - Czarni Dobrzyca	1:0
Panda Pamięcin - Śwędźnia Koźminek	1:2
Gorzyczanka - Sparta Opatówek	1:4
Zwycięstwo Biskupice - Neorol Chrzan	1:0

1. KKS Ziolopec Kalisz	1	3	5:0
2. Sparta Opatówek	1	3	4:1
3. Grom Golina	1	3	3:2
4. Śwędźnia Koźminek	1	3	2:1
5. Banaszak Radlin	1	3	1:0
6. Piast Czekanów	1	3	1:0
7. LZS Zwycięstwo Biskupice	1	3	1:0
8. LZS Godziesze	1	0	2:3
9. Panda Pamięcin	1	0	1:2
10. Błyskawica Szczurawice	1	0	0:1
11. Czarni Dobrzyca	1	0	0:1
12. Neorol Chrzan	1	0	0:1
13. LKS Gorzyczanka Gorzyce	1	0	1:4
14. CKS Zduny	1	0	0:5

ogłoszenie

DO WYCZERPANIA ASORTYMENTU

PROMOCJA

SUFITY PODWIESZANE AMF



Składy budowlane

boazeria pcv, siding
okna, drzwi
płyta gips.-karton.
Systemy dociepleń
wełna mineralna



JAROCIN ul. Ceglana 1, tel. 747 61 48

ADRES REDAKCJI: 63-200 Jarocin, ul. T. Kościuszki 8B, tel./fax (0-62) 747-37-60, 747-15-31, e-mail - redakcja@gj.com.pl, http://www.gj.com.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ: Beata Frąckowiak, Jacek Kalisz (sekretarz redakcji), Robert Kaźmierczak, Justyna Napiera, Aleksandra Pilarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Piotr Piotrowicz (redaktor naczelnny), WSPÓŁPRACUJĄ: Grazyna Cychnerska (Kotlin), Anna Gogolkiewicz, Anna Konieczna, Anna Koprak-Fijolek, Agnieszka Matusiak, Piotr Marchwiak, Iwona Nowicka, Lidia Sokowicz, Jerzy Stachowiak, Andrzej Stasiak (Jaraczewo), Przemysław Szeszula, Hieronim Ścigacz, Franciszek Tomczak (Nowe Miasto), Paweł Witwicki, WYDAWCA: Agencja Reklamowo-Wydawnicza "ALDUS", Jarocin, ul. Marcinowskiego 17, DRUK: Drukarnia POLSKAPRESSE Sp. z o.o., Oddział Prasa Poznańska, Tarnowo Podgórne, ul. Wierzbowa 19, tel. (0-61) 814-74-80, tel. 747-37-60 w. 123, KOLPORTAŻ: Jarosław Jerzyński, tel. 747-37-60 w. 123, PUNKTY PRZYJMOWANIA OGŁOSZEŃ: Jaraczewo, ul. Kaliska 4A, tel. 740-80-68, czynne cały dzień; Nowe Miasto, ul. Poznańska 40, tel. (0-61) 287-43-78, od poniedziałku do soboty, OBSŁUGA KOMPUTEROWA: Danusz Fijolek, Zbigniew Pacanowski, Redakcja nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń, rubryki "Listy". Anonimów nie publikujemy. Małenków nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Udany początek Gromu i Banaszaka

Ze zmiennym szczęściem rozpoczęły rozgrywki kaliskiej A-klasy drużyny z Ziemi Jarocińskiej. Beniaminek - Grom Golina zainkasował komplet punktów pokonując na własnym boisku LZS Godziesze 3:2. Trzy punkty zdobył także Banaszak Radlin po zwycięstwie nad Błyskawicą Szczurawice 1:0. Niestety nie powiódł się wyjazd do Biskupic graczom Neorolu. Przegrali pierwsze spotkanie z tamtejszym Zwycięstwem 0:1.

Błyskawica Szczurawice - Banaszak Radlin 1:0

Bardzo dobrze wystartowali piłkarze Banaszaka Radlin w wyjazdowym meczu z beniaminkiem (awans z B klasy) Błyskawicą Szczurawice, odnosząc zwycięstwo 1:0. Gospodarze mecz rozpoczęli zmasowanym atakiem usilnie dążąc do zdobycia bramki. Stworzyli oni bardzo dobre sytuacje w 15. i 18. minucie strzelając jednak tuż obok słupka. W 20. minucie do głosu doszli piłkarze z Radlina, którzy po kontrze byli bliscy zdobycia pierwszej bramki. 2 minuty później w wyniku błędu bramkarza goście strzelili zwycięskiego gola. Dawid Bierła przełobował piłkę ponad bramkarzem, a Henryk Łysek dobił ją głową. W 30. minucie dobrą okazję do strzelenia bramki miał Nikodem Merklinger, który będąc sam na sam z bramkarzem strzelił prosto w jego ręce. W 38. minucie Paweł Michałkiewicz strzela z odległości 5 metrów wprost w bramkarza. Ten sam zawodnik 4 minuty później strzela w poprzeczkę. W 56. minucie Maciej Nowakowski przeprowadził czterdziestometrowy rajd zakończony strzałem w po-

przeczkę. Na pół godziny przed końcem spotkania sędzia podyktował rzut karny dla Błyskawicy Szczurawice za faul Tomasza Antczaka. Jednak gospodarze nie potrafili wykorzystać wspaniałej okazji do wyrównania posyłając piłkę obok bramki. Od tego momentu ataki gospodarzy stały się bardzo chaotyczne. Piłki posyłane na pole karne stawały się łupem bramkarza lub były wybijane przez obrońców.

Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem gości.

20 sierpnia o godz. 11.30 w Raszewach, Banaszak będzie podejmował spadkowicza z klasy okręgowej Piast Czekanów.

Skład drużyny z Radlina: R. Szewczyk, Ł. Nowakowski, R. Bajczyk, T. Antczak, D. Maliński, N. Merklinger, S. Wawrzyniak, P. Michałkiewicz, D. Kopaczewski, H. Łysek (A. Matuszewski), D. Bierła.

LZS Zwycęstwo Biskupice - Neorol Chrzan 1:0

Piłkarze Neorolu inauguracyjny mecz w rundzie jesiennej rozgrywali na wyjeździe. Ich przeciw-

nikiem była drużyna Zwycięstwa Biskupice. Goście spotkanie rozpoczęli wzmocnionymi atakami na bramkę przeciwnika. Pomimo kilku bardzo dobrych sytuacji i przewagi zawodników Neorolu pierwsza połowa meczu zakończyła się bezbramkowym remisem. Bardzo słabo spisywali się napastnicy gości, którzy nie wykorzystali przynajmniej trzech stuprocentowych sytuacji. Sprawdziło się powiedzenie, że nie wykorzystane sytuacje się mszczą - w 68. minucie piłkarze z Biskupic zdobyli prowadzenie. Po bardzo dobrej akcji, napastnik gospodarzy posłał piłkę w krótki róg nie dając żadnych szans Grzegorzowi Kołodziejowi. Całe spotkanie zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 1:0.

W drużynie Neorolu zagraли: G. Kołodziej, M. Wolski, S. Antczak, M. Surma, M. Kaczmarek, S. Szalczyk, H. Olenderek, S. Cyrulewski, S. Wojcieszak, R. Liwak, Sz. Kujawa (R. Witczak).

Grom Golina - LZS Godziesze 3:2

W niedzielę na boisku w Golinie miejscowy Grom podejmował gości z Godzieszy. Jak przystało na

beniaminka A klasy, gospodarze rozpoczęli spotkanie częstymi atakami na bramkę przeciwnika. Rezultatem tego była bramka zdobyta w 12. minucie przez Sebastiana Waszkiewicza po błędzie bramkarza gości. Na następną bramkę nie trzeba było czekać długo. Już minutę później Błażej Maniak podał idealnie do Arkadiusza Kowalczyka, który skierował piłkę do bramki. W 19. minucie mocnym strzałem popisał się Michał Cyfert posyłając piłkę nad poprzeczkę. Przez następne kilka minut piłka była ciągle w posiadaniu gospodarzy. Jednak w 26. minucie zawodnikom LZS Godziesze udało się wyprowadzić kontrę, z której po ewidentnym błędzie bramkarza padła bramka dla gości - zdobył ją Radosław Dryja. Chwilę później wspaniałą okazję do strzelenia bramki miał ponownie Michał Cyfert. Niestety w zamieszaniu pod bramką nie potrafił poradzić sobie z piłką i wbić jej do bramki z odległości 1,5 metra. Ten sam zawodnik mógł zrehabilitować się za tą zmarnowaną sytuację po 5 minutach, kiedy to otrzymał podanie od Błażeja Maniaka - niestety ponow-

nie przełobował piłkę ponad bramką.

Po przerwie do ataku ponownie przystąpili gospodarze. W 55. minucie po faulu na Błażeju Maniaku rzut wolny wykonywał Sebastian Waszkiewicz. Mocnym strzałem posłał piłkę w światło bramki, ale bardzo dobrze spisała się obrona gości wybijając piłkę na aut. W 67. minucie po ewidentnym błędzie obrońców Gromu i dobrej akcji gości, wyrównującą bramkę dla LZS Godziesze zdobył ponownie Radosław Dryja. Na 10 minut przed końcem spotkania Mariusz Zbawiony strzela zwycięską bramkę dla Goliny. 2 minuty później Błażej Maniak mógł podwyższyć wygraną na 4:2 ale strzelił minimalnie nad poprzeczką. Końcówka meczu była bardzo chaotyczna i nerwowa. Po bardzo ciężkim meczu beniaminek z Goliny zasłużył na zwyciężstwie 3:2.

W zwycięskiej drużynie zagraли: P. Gruchot, A. Mikołajczak, W. Tomaszewski, L. Michalak, J. Florowski (M. Zbawiony), A. Cyfert, K. Fryda, S. Waszkiewicz (Ł. Kulka), B. Maniak, M. Cyfert, A. Kowalczyk.

(az)

ogłoszenie



czyli JA-Radio i Gazeta Jarocińska w sobotę w Waszej miejscowości

1 lipca - **ŻERKÓW**, 8 lipca - **SŁAWOSZEW**, 15 lipca - **JARACZEWO**, 22 lipca - **WILKOWYJA**,

29 lipca - **WITASZYCE**, 5 sierpnia - **MIESZKÓW**, 19 sierpnia **TARCE**, 26 sierpnia **CHRZAN**

U Wos:

od 11.00 do 13.00 - zabawy i konkursy dla dzieci
od 13.00 do 14.00 - obiadowe grillowanie, konkurs na najsmaczniejszą potrawę z grilla
od 14.00 do 17.00 - festyn, zabawy, konkursy dla dużych i małych
od 17.00 do 20.00 - "JA-Radiowa lista przebojów" na żywo od Wos
od 20.00 do 24.00 - "Gorączka sobotniej nocy", czyli zabawa przy piosenkach, które Wy wybieracie

U nos:

od 11.00 do 13.00 - relacja z tego co dzieje się u Wos, rozmowy z ludźmi od Wos
od 13.00 do 14.00 - relacje z Waszego grillowania przeplatane muzyką do kucharzenia
od 14.00 do 17.00 - transmisja z Waszego festynu.
od 17.00 do 20.00 - "JA-Radiowa lista przebojów" na żywo od Wos
od 20.00 do 24.00 - "Gorączka sobotniej nocy" - my gramy Wasze piosenki, wy pozdraviacie i się bawicie

słuchajcie



sponsor główny:
Browar Krotoszyn



konkursy, nagrody, upominki, wspaniała zabawa
2 września - niespodzianka

HURTOWNIA
SAN-GAZ s.c.



sponsorzy:

Hurtownia Lodów



czytajcie



Biuro Handlowe
DAMAX